



Wydawnictwo
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

**media
kultura
komunikacja
społeczna**

**12/1
2016**

Tytuł kwartalnika w języku angielskim: „Media – Culture – Social Communication”

Rada Naukowa

Zbigniew Anculewicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski),
Irena B. Czajkowska (Uniwersytet Opolski), Bernadetta Darska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski),
Marek Haltof (Northern Michigan University), Maria Hołubowicz (Université Stendhal – Grenoble),
Henryka Ilgiewicz (Instytut Badań Kultury Litwy), Jurij Władimirowicz Kostjaszow
(Bałtycki Federalny Uniwersytet im. E. Kanta), Andrzej C. Leszczyński (Uniwersytet Gdański),
Walery Pisarek (Uniwersytet Jagielloński), Małgorzata Radkiewicz (Uniwersytet Jagielloński),
Agata Zawiszewska (Uniwersytet Szczeciński),
Dorota Zaworska-Nikoniuk (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)

Redakcja

Andrzej Staniszewski (redaktor naczelny)
Miłosz Babecki (zastępca redaktora naczelnego)
Mariola Marczak (zastępca redaktora naczelnego)
Urszula Doliwa (redaktor)
Marta Więckiewicz-Archacka (redaktor, sekretarz redakcji)
Małgorzata Kubacka (redaktor językowy tekstów polskojęzycznych)
Peter Foulds (redaktor językowy tekstów angielskojęzycznych)

Zbiorcza lista nazwisk recenzentów zostanie zamieszczona w ostatnim numerze roku 2016

Adres redakcji

„Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
ul. Kurta Obitzta 1
10-725 Olsztyn

strona internetowa pisma: <http://www.uwm.edu.pl/mkks>

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

Projekt okładki

Maria Fafińska

Redakcja wydawnicza

Małgorzata Kubacka

ISSN 1734–3801

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2016

Wydawnictwo UWM
ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn
tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38
www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/
e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Nakład egz. 100, ark. wyd. 8,6; ark. druk. 7,5
Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 673

Spis treści

| | |
|--------------------|---|
| Wprowadzenie | 5 |
|--------------------|---|

Szkice medioznawcze

| | |
|---|----|
| Janusz Łastowiecki Jak opisywać słuchowisko radiowe? Od refleksji międzywojennej do najnowszych ujęć badawczych | 11 |
| Katarzyna Brzoza Gender w internetowych memach obrazkowych na wybranych polskich przykładach | 25 |
| Kinga Przybysz <i>In vitro</i> , aborcja, eutanazja – zagadnienia bioetyczne w dyskursie „Gościa Niedzielnego” | 45 |

Szkice kulturoznawcze

| | |
|---|----|
| Grzegorz Bubak Budapeszt jako miejsce nieustannego spotykania się kultur | 63 |
| Anna Wyrwik Manhattan jako przestrzeń działania Beat Generation | 77 |
| Bernadetta Darska Od potwora do wymarzonego kochanka. O zmieniającym się kulturowym wizerunku wampira | 93 |

Recenzje i sprawozdania

| | |
|---|-----|
| Rafał Leśniczak Komunikowanie Kościoła w epoce digitalizacji – problemy i wyzwania | 105 |
| Rafał Leśniczak Współczesne meandry komunikowania, czyli teorie średniego zasięgu | 109 |
| Autorzy | 115 |
| Table of content | 117 |

Wprowadzenie

Introduction

W dyskusjach badaczy poszukujących właściwego języka opisu dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości coraz częściej pojawia się pojęcie „nowa humanistyka”. Staje się ono zarówno tematem wielu konferencji naukowych, jak i debat medialnych. Koncepcje związane z wymienionym wyżej terminem stanowią odpowiedź na wyzwania badawcze dotyczące między innymi cyfryzacji tekstów kultury, konwergencji mediów czy też interaktywności przekazów. Jednym ze skutków rozwoju nowych technologii jest pojawienie się potrzeby interdyscyplinarności i otwarcia humanistów na możliwość współpracy z przedstawicielami innych dziedzin naukowych, w tym nauk ścisłych, a przykładem świadczącym o znaczeniu tej kooperacji staje się chociażby humanistyka cyfrowa. Jednocześnie przemiany, o których mowa, przyczyniają się do upotocznienia, eseizacji i metaforyzacji języka nauki. Zmiany stały się tak widoczne, że stanowisko w ich sprawie zajęła Rada Języka Polskiego. Członkowie RJP dostrzegli wpływ globalizacji czy urynkowania nauki na styl językowy prac naukowych.

Autorzy artykułów opublikowanych w bieżącym numerze kwartalnika naukowego „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” również poszukują nowych praktyk badawczych i własnych sposobów opisu rzeczywistości. Zgromadzone tu teksty dotyczą problematyki medioznawczej i kulturoznawczej, co znalazło odzwierciedlenie w układzie treści numeru. W części poświęconej zagadnieniom medioznawczym prezentujemy szkice na temat radia, Internetu i prasy. Pierwszoplanową rolę odgrywają w tych artykułach kwestie metodologiczne. Natomiast w drugiej części, nazwanej „Szkice kulturoznawcze”, dominują prace podkreślające rolę miasta jako przestrzeni kulturotwórczej, stanowiącej inspirację dla artystów i będącej polem ich działania. W artykułach, które złożyły się na numer oddawany w ręce szanownych Czytelników, odnaleźć można zarówno analizy zjawisk nośnych medialnie, jak i problemów niszowych (które okazują się mieć naturę bardziej uniwersalną, niż mogłoby się wydawać).

Numer otwiera artykuł *Jak opisywać słuchowisko radiowe? Od refleksji międzywojennej do najnowszych ujęć badawczych* autorstwa Janusza Łastowieckiego. Badacz, który publikował już na naszych łamach, konsekwentnie zgłębia problem specyfiki form audialnych. Tym razem skupił się na kwestii opisu słuchowiska radiowego, dając przegląd stanowisk teoretyków od dwudziestolecia międzywojennego aż po prace najnowsze. Autor dokonał przeglądu, który z pewnością posłuży wielu badaczom radia konstruującym teoretyczne podłoże własnych studiów. Łastowiecki zwraca uwagę na interesującą kwestię korelacji pomiędzy specyficznym przedmiotem analiz (trudno uchwytna istota radia) a eseistyczną formą prac badawczych (posługiwanie się metaforyzacją, niekiedy wręcz językiem poetyckim). Okazuje się, że niestandardowe metody opisu nie są jedynie domeną nowej humanistyki. Stanowiły część praktyk badawczych już w dwudziestoleciu międzywojennym. Poruszony przez autora problem trudności związanych ze znalezieniem odpowiedniego języka opisu form audialnych ma ogólniejszą naturę

i dotyczy również nowych mediów – mediów obfitujących w formy efemeryczne, wymykające się precyzyjnym klasyfikacjom czy hierarchizacjom.

Znaczenie metodologii akcentuje również Katarzyna Brzoza, autorka artykułu *Gender w internetowych memach obrazkowych na wybranych polskich przykładach*. Już sam tytuł tekstu wskazuje, że autorce przyszło się zmagać z materią w dwójnasób zawilą. Po pierwsze, problemów może nastęrczać termin „gender”, który jest różnorodnie rozumiany, a jego definicje są przesycone wartościującymi sformułowaniami związanymi z kontekstami społeczno-politycznymi, w których pojęcie to się pojawia. Po drugie, K. Brzoza analizuje zjawisko memów internetowych, które stanowią trudny przedmiot badań między innymi ze względu na heterogeniczny charakter – skutkuje on koniecznością skonstruowania metodologii uwzględniającej aspekty werbalne i wizualne. Memy są obecnie istotnymi nośnikami treści na tematy poruszane na pierwszych stronach gazet. Jak wynika z pracy Brzozy, memy dotyczące gender niosą ze sobą negatywny ładunek emocjonalny i stanowią część debaty światopoglądowej nie tylko na temat płci społeczno-kulturowej, ale także feminizmu czy Kościoła katolickiego.

Kolejną pozycję stanowi artykuł Kingi Przybysz *In vitro, aborcja, eutanazja – zagadnienia bioetyczne w dyskursie „Gościa Niedzielnego”*. Autorka zwraca uwagę na szczególną pozycję, jaką badany przez nią periodyk zajmuje na polskim rynku mediów, i próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób wymienione w tytule artykułu problemy prezentowane są na jego łamach. Badaczka posługuje się krytyczną analizą dyskursu, akcentując związaną z tą metodą kwestię władzy, która może być postrzegana jako narzucanie wizji rzeczywistości czy hierarchii wartości. Przybysz podkreśla, że publikacje „Gościa Niedzielnego” na temat aborcji czy *in vitro* były skorelowane z wydarzeniami na sali sejmowej, a dziennikarze ukazywali omawiane kwestie z perspektywy nauki Kościoła katolickiego. Dylematy bioetyczne, jak pisze autorka, powracają w debatach medialnych, dlatego interesujące jest, na ile publikacje dziennikarskie przyczyniają się do wyjaśnienia kontrowersyjnych problemów, a na ile pogłębiają społeczną niepewność czy wręcz dezorientację.

Część zawierającą szkice kulturoznawcze rozpoczyna tekst *Budapeszt jako miejsce nieustannego spotkania się kultur* autorstwa Grzegorza Bubaka. Autor, przybliżając problem wielokulturowości stolicy Węgier, odwołuje się do jej zawilej historii. Materiałem źródłowym służącym pokazaniu Budapesztu jako miejsca przenikania się kultur badacz uczynił filmy, w których to miasto jest czymś więcej niż tylko tłem. Bubak zwraca uwagę na fakt, że w czasie konfliktów politycznych różnorodność, która zazwyczaj wzbogaca i inspiruje, staje się podłożem rodzenia się waśni lub jest wręcz elementem manipulacji służącym wywoływaniu sporów. Natomiast w czasie pokoju i w dobie otwartych granic wielokulturowość miasta łączy się z problemem tymczasowości, niezakorzenia i ciągłego poszukiwania własnego miejsca. Bubak pisze o Budapeszcie, ale problemy, które porusza, dotyczą nie tylko tego miasta. Kwestia imigracji i poszukiwania lepszego życia, temat integracji i zachowywania odrębności kulturowej, stereotypy i uprzedzenia, poczucie zagrożenia – to zagadnienia omawiane codziennie w programach publicystycznych w wielu krajach świata.

Również Anna Wyrwik tematem swoich badań uczyniła miasto. W artykule *Manhattan jako przestrzeń działania Beat Generation* przedstawiła amerykański fenomen z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku – kulturę beatników. Badaczka analizuje to zagadnienie, wyraźnie wiążąc je z charakterem Manhattanu, który bohema nowojorska wybrała na swoją siedzibę. Autorka, wyjaśniając specyfikę kultury beatników, odwołuje się do terminologii stworzonej przez Pierre'a Bourdieu, a mianowicie pisze, że artyści buntowali się przeciwko tak zwanemu polu ekonomii, a opowiadali się za polem produkcji kulturowej. Oznacza to, że beatnicy zwracali się przeciwko konsumpcjonizmowi i kulturze mieszczańskiej, a uwagę skupiali na działalności artystycznej. Czytelniczki znajdują w artykule A. Wyrwik interesujące informacje na temat praktyk twórczych beatników, na przykład o *spontaneous bop prosody*, co oznacza styl pisanie w rytmie jazzu. Zarówno artykuł Bubaka, jak i szkic Wyrwik wpisują się w nurt badań nad kulturotwórczą rolą miasta. Badacze ukazują miasto jako przestrzeń, w której w wyniku przenikania się różnorodnych procesów historycznych, a także zjawisk społecznych i kulturowych powstaje specyficzny klimat sprzyjający twórczości artystycznej.

Omawianą część numeru zamyka artykuł Bernadetty Darskiej *Od potwora do wymarzonego kochanka. O zmieniającym się kulturowym wizerunku wampira*. Autorka kreśli historię kulturowej obecności wampira – od Brama Stokera aż do Stephenie Meyer, a więc od Draculi, budzącego strach i odrazę, do wampira Edwarda, wywołującego zachwyt i pożądanie. Badaczka, budując obraz popkulturowego zjawiska, odwołuje się między innymi do pojęcia seryjności narracyjnej, która sprawia, że odbiorcy powieści o wampirach mają poczucie bezpieczeństwa, ponieważ na końcu musi się pojawić szczęśliwe zakończenie, a losy ulubionych bohaterów będą kontynuowane w kolejnych częściach cyklu. Ponadto B. Darska porusza charakterystyczny dla współczesnej popkultury problem banalizacji tego, co wcześniej budziło strach. Co więcej, okazuje się, że postacie, które były symbolami śmierci i zniszczenia, obecnie uosabiają radość życia. Temat obecności postaci wampira w popkulturze jest dziś bardzo nośny. Zagadnienie to staje się nie tylko tematem konferencji naukowych, ale też bywa częścią programów dydaktycznych. Z pewnością artykuł autorstwa Darskiej będzie stanowił interesującą lekturę dla wszystkich, którzy chcieliby zrozumieć, dlaczego postać wampira nie tylko zagościła w popkulturze, ale i tę przestrzeń zdominowała.

W dziale „Recenzje i sprawozdania” publikujemy dwa teksty autorstwa Rafała Leśniczaka. Pierwszy to recenzja książki Stanisława Michalczyka *Jednostka i społeczeństwo w świecie mediów. Klasyczne i współczesne idee w teoriach średniego zasięgu*, a drugi – sprawozdanie z konferencji „Participation and Sharing: Managing Church Communication in a Digital Environment”, która odbyła się w Rzymie pod koniec kwietnia 2016 roku.

W imieniu Redakcji zapraszam do zapoznania się z bieżącym numerem kwartalnika naukowego „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, a także do lektury numerów archiwalnych, dostępnych na naszej stronie internetowej (<http://www.uwm.edu.pl/mkks>).

Marta Więckiewicz-Archacka

Szkice medioznawcze

Janusz Łastowiecki
Uniwersytet Zielonogórski

Jak opisywać słuchowisko radiowe? Od refleksji międzywojennej do najnowszych ujęć badawczych

Słowa kluczowe: słuchowisko radiowe, metaforyka, logocentryzm, fonocentryzm, teatr radiologiczny, nasłuchiwanie

Key words: radio drama, imagery, logocentrism, phonocentrism, radiological theater, listen

Podjęte w niniejszej pracy zagadnienia wykraczają poza czysto dokumentacyjny zarys refleksji słuchowiskowej. Historia gatunku, jego losy i niejednoznaczna wciąż natura determinują poszukiwania interdyscyplinarne. Zmieniająca się filozofia radia artystycznego skłania jednocześnie do zestawienia źródłowych pomysłów na opisanie fenomenu „teatru wyobraźni”¹ z praktyką radiową ostatniego czasu (chodzi o naświetlenie konkretnych tytułów i twórców). Źródła myślenia o radiu nie stanowią zatem jedynie o empirycznym i technologicznym sposobie myślenia. Inspiracją staje się poezja, filozofia, sztuki wizualne. To w ich kontekście próbuje się dziś zrozumieć głębiej wykładnię artystycznej sztuki radia.

Tekst niniejszy zbiera, z jednej strony, głosy teoretyków słuchowiska z międzywojnia, ukazując je jako forpocztę nowego, wysoce intuicyjnego sposobu opisywania materii radia. Z drugiej strony, przywoływane poniżej najnowsze prace teoretyczne (Jacka Kopcińskiego i Eweliny Godlewskiej-Byliniak), tworzone już na gruncie ściśle egzemplifikacyjnym, nawiązują w znacznej mierze do przyjętego w międzywojniu eseistycznego sposobu tłumaczenia zjawiska. Przyczyn takiego stylu badawczego należy szukać w pierwocinach, pierwszych kontaktach z materią dźwiękową, w wielogłosowej rzeczywistości. Pragnienie kontaktu z „nieopisaną” materią radia, niewyrażaną w druku, stało się powodem popularności nowego gatunku – słuchowiska radiowego. Odbiornik radiowy zastąpił dawną formułę kultury niepiśmiennej, której zadaniem było przekazywanie pamięci na sposób mówiony. Posługując się metodami towarzyszącymi analizom zawartości, postaram się przyjrzeć interesującym aspektom myśli radioznawstwa międzywojennego, ukazać ich recepcję na gruncie kolejnych teorii i skonfrontować z najnowszymi realizacjami Teatru Polskiego Radia.

„Teatr wyobraźni” pojawił się w polskiej ramówce radiowej w połowie lat dwudziestych XX wieku. Od tego momentu stał się jednocześnie artystyczną forpocztą teatru na antenie radia, jak i archiwum rejestrującym kolejne nazwiska

¹ Termin wprowadzony przez Zdzisława Marynowskiego. Zob. E. Pleszkun-Olejniczakowa, „Dwa Teatry” – czyli o *Teatrze wyobraźni* i *Teatrze Polskiego Radia*, w: tejsze, *Dwa Teatry. Studia z zakresu teorii i interpretacji sztuki słuchowiskowej*, Toruń 2011, s. 5.

aktorskie, zjawiska muzyczne i interpretacje wybranych dzieł literackich. Wieczór teatralny w radiu rozpoczął się charakterystycznymi dżinglami: „Teatr Polskiego Radia” lub „Wieczór ze Słuchowiskiem”. Tak jak nagle pojawiło się słuchowisko, tak błyskawicznie sformułowana została wątpliwość: jak pisać o radiu, jak zwerbalizować jego ulotną mozaikę „szumów, zlepow, ciągów”... Początki myśli radioznawczej z naukowymi badaniami nie miały wiele wspólnego. Opisu niejednoznacznej materii dźwięku podjęli się twórcy w tekstach, które można by nazwać „poematami o radiu”. Warto zobaczyć w tym świetle nie tylko utwory mające znamiona rozprawki czy traktatu, ale i zwykłe, lapidarne często, konstrukcje literackie. Takim wyznaniem radiofila jest wiersz *Auf den kleinen Radioapparat (Do małego radioaparatu)* Bertolda Brechta:

Przy legowisku moim dla udręki
ostatnia rzecz w nocy, pierwsza o poranku
słucham o zwycięstwach ich i o trudach moich
przyrzeknij, że nigdy nagle nie zamilknieś².

Nie tylko poprzez poezję wyrażano stosunek do nowej formuły artystycznej, jaką był teatr dźwięków. Deskrypcja radiowego teatru przybierała czasem formę emocjonalnej rozprawki (Zenon Kosidowski) i manifestu (Tadeusz Peiper). Jeden z najbardziej uznanych reżyserów radiowych, Zbigniew Kopalko, napisał niegdyś: „muzyka ma mówić, słowo – śpiewać”³. To właśnie „poematy o radiu” stały się pierwszymi literackimi objaśnieniami słuchowiska (Michał Kaziów nazwał je „artystycznymi hipotezami”⁴). Teksty te próbowały „przepisać” wrażenie słuchowe na kartkę papieru. Zdaniem Wandy Odolskiej tworzenie dla radia to pisanie „na głos”, które sprawuje kontrolę nad każdym wypowiedzianym słowem, tak by jak najszybciej przedostało się ze słuchu do wyobraźni. Poematy o radiu, choć były subiektywne i emocjonalne, ustanowiły pewną intuicyjną poetykę, której nie sposób pominąć przy wyjaśnianiu znaczeń „odbioru radiowego”.

Z broszurki Z. Kosidowskiego o „artystycznych słuchowiskach radjowych” (pisownia oryginalna) płynęły wiązanki fonicznych olśnień: „cudowny wynalazek”, „kształt ludzkiej tęsknoty”, „ludzkie pragnienia i przeżywanie”, „erupcja liryczna”, „uplastycznienie gestu”⁵ itp. Kosidowski stworzył emocjonalny słownik pasjonata radiowego, który swoje odczucia postanowił przekuć w wyznaczenie poetyckie. Każda z tych wypowiedzi przywołała na myśl słowa Allena S. Weissa, który pisał o istnieniu niemożliwego do zlokalizowania, tajemniczego punktu, w którym słuchacz i radio stają się nierozróżnialni⁶. Owo tajemne przejście wielu chciało zlokalizować: Witold Hulewicz widział je w „uchu”⁷,

² Wiersz w przekładzie Jerzego Tuszewskiego cytuję za: J. Tuszewski, *Paradoks o słowie i dźwięku*, Toruń 2005, s. 3.

³ Z. Kopalko, *Reżyser o słuchowisku radiowym*, Warszawa 1966.

⁴ M. Kaziów, *O dziele radiowym. Z zagadnień estetyki oryginalnego słuchowiska*, Wrocław 1973, s. 35.

⁵ Z. Kosidowski, *Artystyczne słuchowiska radjowe*, Poznań 1928, s. 44.

⁶ A.S. Weiss, *Phantasmic Radio*, Durham 1995, s. 1.

⁷ W. Hulewicz, *Teatr wyobraźni*, Warszawa 1935, s. 18.

Tadeusz Szulc słyszał w nim ludzkie tęsknoty⁸, a siedemdziesiąt lat później Janusz Kukuła powie o kalejdoskopie, który przekształca się, dostosowując do wyobraźni każdego ze słuchaczy⁹. Feliks Netz uzna, że to miejsce jest domeną metafory, a radio rządzi się regułami poezji (nie dramatu)¹⁰. Ingmar Villqist nazwie słuchowisko „paletą obrazów, uczuć, emocji, zapachów i kolorów”¹¹, a Tomasz Man powie o „scenie w uchu”¹².

Metaforykę pisania o radiu wyjaśnia w pewnej mierze definicja dramatu radiowego stworzona przez Sławę Bardijewską (badaczka posługuje się wymiennie pojęciami „słuchowisko” i „dramat radiowy”). Zdaniem S. Bardijewskiej spektakl radiowy „nacechowany jest literacko – unieważnia w swoim obszarze kanony literackiej prozy, wsparty na dramaturgii – odrzuca ostre rygory dramatu scenicznego, **pozornie daleki od poezji – chętnie wkracza na tereny dla niej zastrzeżone**”¹³. Od czasu pojawienia się teatru radiowego pisanie o nim koncentrowało się wokół wyznaczenia podstawowego tworzywa fonicznego, z jakiego jest zbudowany. Dla jednych było to słowo (byli to tzw. logocentrycy), dla drugich – akustyka (fonocentrycy)¹⁴. W tabeli 1 chronologicznie wymieniłem przedstawicieli obu stanowisk.

Lata trzydzieste przyniosły estetyczny i psychologiczny opis słuchowiska autorstwa Leopolda Blausteina¹⁵. Przypomniał o tym dziesięć lat temu Jerzy Tuszewski, który w refleksjach nad „trudnością słuchania” posiłkował się w znacznej mierze rozprawą L. Blausteina z 1938 roku. Z czasem refleksja o słuchowisku zaczęła przybierać postać literaturoznawczych analiz Józefa Mayena¹⁶, Michała Kaziowa¹⁷ i Zbigniewa Jarzębowskiego¹⁸. Wreszcie, kilka lat temu, zawiązała się Łódzka Szkoła Radioznawcza¹⁹. Jej badania wzbogaciły

⁸ T. Szulc, *Artystyczne idee radiowe i ich geneza*, Warszawa 1938, s. 13.

⁹ Cyt. za: J. Bachura, *Odłony wyobraźni. Współczesne słuchowisko radiowe*, Toruń 2012, s. 39.

¹⁰ Tamże, s. 275.

¹¹ I. Villqist, *O słuchaniu przy papierosie, opowieściach dziadka i enklawie dla umysłu*, rozmawiał Janusz Łastowiecki, portal Teatr Polskiego Radia, [online] <<http://www.polskie-radio.pl/17/1137/Artykul/844942,Ingmar-Villqist-o-pracy-w-Teatrze-Polskiego-Radia>>, dostęp: 28.10.2015.

¹² T. Man, *Środek na złe trawienie*, rozmawiał Janusz Łastowiecki, portal Dziennik Teatralny, [online] <<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/srodek-na-zle-trawienie.html>>, dostęp: 28.10.2015.

¹³ S. Bardijewska, *Muza bez legendy. Szkice o polskiej dramaturgii radiowej*, Warszawa 1978, s. 7 (podkr. moje – J.Ł.).

¹⁴ Joanna Bachura do pierwszej grupy badaczy zalicza: Witolda Hulewicza, Leopolda Blausteina, Jana Ulatowskiego, Józefa Mayena, Michała Kaziowa, Sławę Bardijewską i Jerzego Tuszewskiego, a do drugiej: Tadeusza Szulca, Zenona Kosidowskiego i Antoniego Bohdziewiczza.

¹⁵ Zob. L. Blaustein, *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2005.

¹⁶ Zob. J. Mayen, *Radio a literatura*, Warszawa 1965.

¹⁷ Zob. M. Kaziów, dz. cyt.

¹⁸ Zob. Z. Jarzębowski, *Szczecińskie słuchowiska radiowe: studia z pogranicza literatury i sztuki radiowej*, Szczecin 2009.

¹⁹ Łódzka Szkoła Radioznawcza (Lodz School of Radio Studies), afiliowana przez ECREA (European Communication Research and Education Association), to zespół badawczy działający przy Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego,

Tabela 1

Przegląd polskich stanowisk radioznawczych w XX i XXI wieku oraz ich reprezentantów

| | Lata dwudzieste | Lata trzydzieste | Lata sześćdziesiąte | Lata siedemdziesiąte | Lata osiemdziesiąte | Kontynuacja refleksji w XXI wieku |
|--------------|-----------------------|-------------------------------------|--------------------------|----------------------|---------------------|---|
| Fonocentrycy | Zenon Kosidowski | Tadeusz Szulc Antoni Bohdziewicz | | | Krystyna Laskowicz | Ewelina Godlewska-Byliniak Małgorzata Czapiga |
| | | Witold Hulewicz | | | | Joanna Bachura |
| Logocentrycy | Jan Ulatowski | Leopold Blaustein | Józef Mayen | Michał Kaziów | Sława Bardijewska | Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa Jerzy Tuszewski Zbigniew Jarzębowski Jacek Kocpiński |
| | Wczesna teoria polska | | Powojenna teoria polska* | | | Teorie w XXI wieku |

* Podział na „wczesną” i „powojenną” teorię wprowadziła Sława Bardijewska. Zob. S. Bardijewska, *Nagie słowo. Rzecz o słuchowisku*, Warszawa 2001, s. 44–48.

Źródło: opracowanie własne.

refleksję o teatrze radiowym o instrumentarium semiotyczne, kulturoznawcze, a także filmoznauczne.

W latach trzydziestych do języka badawczego przeszły terminy i metody, bez których trudno dziś wyobrazić sobie funkcjonowanie słuchowiska we współczesnych mediach. O ile fonocentrycy mieli problem ze sformułowaniem precyzyjnej definicji słuchowiska, o tyle logocentrycy to ryzyko podejmowali, w różnym natężeniu i z różnymi motywacjami genologicznymi; M. Kaziów i S. Bardijewska wyróżniają się w tym względzie. Co ciekawe, intuicyjność w objaśnianiu sztuki radiowej wróciła w dwóch najnowszych propozycjach badawczych – J. Kocpińskiego i E. Godlewskiej-Byliniak. Wiele lat minęło od dwudziestolecia, które ufundowało kategorię metaforycznego opisu teatru fonicznego. Mimo to poetyka takiej właśnie eksplikacji powróciła na niwę radioznawczą.

Najnowsze badania nie przyniosły bezpośredniej kontynuacji logocentrycznych czy medioznawczych badań, przypomniły raczej swoim językiem i treścią intuicyjność „poematów o radiu”. Nowi badacze przyjęli perspektywę opowiadacza. Kwestie semiotyczne ustąpiły filozoficznemu, hermeneutycznemu i pogłębiły perspektywę indywidualnego „nasłuchu” owej tajemniczej „skrzynki na głosy”, która mieszkańców New Jersey doprowadziła do zbiorowej paniki (pamiętna

kierowany przez prof. Elżbietę Pleszkun-Olejniczakową (koordynator). W jego skład wchodzi: dr Joanna Bachura-Wojtasik (zastępca koordynatora), dr Kinga Klimczak i dr Aleksandra Pawlik, doktoranci: mgr Karolina Albińska, mgr Paulina Czarnek, mgr Agnieszka Garcarek-Sikorska i mgr Natalia Kowalska oraz studenci: Monika Baran, Roch Kowalski, Patrycja Malik, Katarzyna Szklarek, Maciej Sztąberek i Katarzyna Żądło. Szkoła Łódzka jest coraz bardziej dostrzegana i doceniana na tle polskiego medioznawstwa, staje się też widoczna w naukowym krajobrazie polskiej humanistyki.

inwazja Marsjan, która fabularny zamysł Orsona Wellesa przekuła w realne wydarzenie, relacjonowane na falach radiowych). Pisanie o radiu powróciło niejako do źródeł, do pierwotnego zdziwienia, jak by określił to pewnie Arystoteles. Radio stało się w nowych tekstach przestrzenią wymiany głosów, w której na dwóch biegunach znaleźli się: podmiot myślący, twierdzący i wewnętrzny, a z drugiej – rozproszony, bełkoczący, schizofreniczny i zewnętrzny. Mowa o książkach Kopcińskiego *Nasłuchiwanie. Sztuki na głosy Zbigniewa Herberta* i Godlewskiej-Byliniak *Teatr radio-logiczny Tymoteusza Karpowicza*.

Nasłuchiwanie

Zbigniew Herbert, bohater pierwszej z przywoływanych powyżej prac, do formuły dramatu radiowego odwołał się już na początku lat pięćdziesiątych, gdy szkicował pierwsze sceny *Jaskini filozofów* (ostatecznie przeznaczonej na scenę teatralną). W 1958 roku Polskie Radio ogłosiło konkurs na tekst oryginalny. Herbert wystartował i *Drugim pokojem* zajął trzecie miejsce. Słuchowisko wyreżyserował Janusz Warnecki (w dwóch wersjach: z Tadeuszem Łomnickim i Janiną Traczykową oraz Haliną Mikołajską i Wieńczysławem Glińskim), a *Drugi pokój* stał się w niedługim czasie jednym z najbardziej rozpoznawalnych warsztatowo przykładów ówczesnej „polskiej szkoły słuchowiska”. Wśród dramatów radiowych takich autorów, jak Stanisław Grochowiak, Włodzimierz Odojewski czy Władysław Terlecki „sztuki na głosy” Herberta wyróżniały się ukształtowaniem dialogów i monologów, a pomiędzy głosami bohaterów, aktorów i samego poety powstawało charakterystyczne napięcie. Kopciński tak wyjaśnia naturę tego zjawiska:

Tekst „sztuki na głosy” jest rodzajem partytury do głośnego wykonania, na scenie lub przed mikrofonem. Jego wypowiedzenie stanowi esencję teatralności, przybiera postać swoistego performansu i prowadzi do przemiany świadomości mówiącego (aktora). Intelktualne przeżywanie rzeczywistości ma więc wymiar nie tylko estetyczny, ale i etyczny, wymaga od aktora określonego nastawienia. Aktor nie tylko udziela głosu własnego rozszczepionemu głosowi autora, ale też niejako wchłania ów głos, a z nim cały dramat świadomości, który koncentruje się wokół doświadczenia śmierci i ma wymiar tragiczny²⁰.

Intuicję badacza potwierdza końcowy monolog ze słuchowiska *Rekonstrukcja poety* w reżyserii Andrzeja Zakrzewskiego z 1993 roku. Herbertowskiego „dramatu świadomości” doświadcza w nim Homer kreowany głosem Zbigniewa Zapasiewicza. Aktor mówi poszczególne frazy w taki sposób, jakby dopiero w naszej obecności rodziły się w jego głowie. Znika kartka z tekstem, która kryje zapisane dla aktora wskazówki, a zaczyna się proces prawdziwego „wchłaniania” głosu poety. Zapasiewicz w pewnym momencie wchodzi w dialog z samym

²⁰ J. Kopciński, *Nasłuchiwanie. Sztuki na głosy Zbigniewa Herberta*, Warszawa 2008, s. 110–111.

Herbertem. Dzieje się to wtedy, gdy aktor mówi o „ogromnym milczeniu”: „Między wrzaskiem początku a wrzaskiem końca bądźcie jak niedotknięta lira, która nie ma głosu. Ma wszystkie (?)”²¹. W żadnej z drukowanych wersji dramatu nie ma znaku zapytania. „Ma wszystkie” jest zakończone kropką. Zapasiewicz podejmuje jednak radiowe wyzwanie. Waha się, wymawiając poszczególne zdania. Milczy wtedy, gdy oczekivalibyśmy jego głosu. Wznieca dramat niekończącej się wątpliwości, uruchamia dla słuchacza najgłębszy wymiar Herbertowskich słuchowisk, który Kopciński nazwie „dnem”. Bohater Herberta „wspina się po stopniach własnej myśli aż do granic racjonalności”²². Słuchacz zostaje zaproszony przez poetę do odkrycia nowej estetyki przekazu, w której znika moc konwencji, a sens wyznacza indywidualny głos aktora. Wypowiadany przez Homera wiersz Herberta staje się mówionym dramatem wyrażającym dialektykę rozmaitych postaw, które śmiało można rozróżnić w stereofonicznej formule słuchowiska. „Dramat unaocznia [...] to, co wyrazić może już tylko liryka” – pisała Anna Krajewska²³.

Koncepcja „sztuki na głosy” i ta wyjątkowa w twórczości filozofia głosu staje się dla Kopcińskiego drogą do epistemologii myślenia dramatycznego autora *Struny światła*. Przyjętą tu metodę *close reading* badacz na potrzeby pracy nazywa *close listening*:

Traktuję ją jako wyraz pewnej postawy krytycznej, która świetnie wpisuje się w artystyczny światopogląd Herberta. [...] Dla zachowania symetrii chciałbym nazywać ją *close listening*, stale pamiętając, że obcując z dramaturgią Herberta, mamy do czynienia ze sztuką pisaną na głosy, czyli inicjowania szczególnej sytuacji teatralnej, która za pośrednictwem głosu postaci i aktora (skrywającym głos autora) zamienia poezję w działanie, a odbiorcę sztuki w uczestnika zdarzenia o charakterze artystycznym, poznawczym i etycznym²⁴.

Powrót do teoretycznych źródeł Nowej Krytyki (drogowskazem dla autora jest percepcja dramatów Szekspira przez George’a Wilsona Knighta) staje się drogą do poetyckiego poznania mechanizmu tworzenia, ale i percepcji. Nie jest to ścieżka przypominająca w swojej dociekliwości warsztat pracy historyka czy socjologa. Badacz zwraca uwagę na sytuację odbiorcy, który zamyka się w „czterech ścianach” słuchowiska, aby w jego obrębie dokonać scalenia „odłamków rzeczywistości”. Odbiorca nasłuchuje, by w głosie aktora odczytać swoje położenie, zrozumieć siebie w obliczu dramatu.

Koncepcja Kopcińskiego zdaje się korespondować z zapomnianą dziś nieco teorią estetyki radiowej Leopolda Blausteina. Kluczem do zrozumienia tego powiązania jest epistemologia dramatyczna utworów poety, ich zamysł i cel. Blaustein, fenomenolog i psycholog mediów, pisał w latach trzydziestych o potrzebie akuzji, w której należałoby przestawić perspektywę odbioru sztuki

²¹ Z. Herbert, *Rekonstrukcja poety*, reż. A. Zakrzewski, Polskie Radio 1993.

²² J. Kopciński, dz. cyt., s. 79.

²³ A. Krajewska, *Teatralna persona, czyli Herberta poetyka sceny*, w: tejże, *Dramat i teatr absurdu w Polsce*, Poznań 1996, s. 117.

²⁴ J. Kopciński, dz. cyt., s. 124.

radia z „odtworzenia” na „imaginację”. Wyobrażenie miało zostać zastąpione przez „rozumienie” i „wczuwanie się”. Kopciński pamięta o tym i przypomina w pracy o tezach dwudziestowiecznego estetyka wtedy, gdy wyjaśnia zamysł radiowej recepcji Herberta²⁵. Psychologia postaci, ich rys mentalny wymaga pogłębionego sposobu słuchania. Do takiego „nasłuchu” nie przygotowuje nas współczesny, info-rozrywkowy charakter radia. Aby zrozumieć to, co naprawdę mówią do nas głosy Herberta, należy wniknąć w sposób odbioru monologu dramatycznego, który ujawnił Herbert w swoim eseju o Hamlecie. Doświadczenie czytającego przetradza się w nim w doświadczenie słuchającego, który niemal identyfikuje się z mówiącym podmiotem. Wymagania, które odbiorcom stawiali Blaustein i Herbert, są pokrewne i zakładają interioryzację przekazu, precyzję odbioru, nastawienie na wspólnotę myśli i uczuć.

Immanentna percepcja prowadzi nas w pracy Kopcińskiego do takich badawczych rozpoznań, na które wcześniej nie zwrócono szczególnej uwagi. Wynikają z pracy interesujące diagnozy: analiza głosu poety, który się „broni”, czytając Słowackiego, czy dokonane przez Kopcińskiego rozpoznania czasoprzestrzenne. Wymiary spacjalne rozumiane są przez autora *Nasłuchiwanie* jako pole „wymiany głosów”, gdzie psychika i egzystencja wiążą się w trójpoziomowy klucz do poznania architektury tekstu: powierzchni, wnętrza i dna. Za pomocą przestrzennej metafory można przecież zmienić utarte rozumienie sztuki, które we wcześniejszych pomysłach badawczych zatrzymało się na powierzchni. Propozycja *close listening* koresponduje zatem zarówno z badaniami architektów dźwięku nad spacjalnością słyszenia²⁶, jak i akuzją Blausteina²⁷. Rekonstrukcja poziomów dramatu może pomóc współczesnemu badaczowi tekstów radiowych zrozumieć wykładnię świata, którą język radia tak umiejętnie szyfruje. Dzięki temu rozpoznać będziemy mogli ukryte, „nieme” dialogi słuchowisk, nieobecne postaci, semantyczną rolę ciszy, która „mówi i myśli”, zlokalizować fałsz bohatera, pozorne tylko szумы i semantyczną rolę muzyki, która staje się bohaterem, opowiadaczem, a tak często i metaforą. We wprowadzonych terminach odnajdziemy w książce Kopcińskiego zjawiska, które zarysowują nam intuicyjność radia. „Indywidualna epifania” czy „nasłuchiwanie” to terminy, które z kręgu eseistycznych rozpoznań mogą przeniknąć do opisów poszczególnych słuchowisk.

Metoda *close listening* może się stać pretekstem do rozważań nad nowymi technologiami, w jakich realizowane są słuchowiska. „Architektoniczny” wymiar koncepcji Kopcińskiego może posłużyć współczesnym krytykom sztuki radiowej do opisanego nowego zjawiska, którym stają się słuchowiska przestrzenne, zrealizowane w systemie Dolby Pro Logic 2. Mniej lub bardziej udane realizacje przestrzenne, zaprojektowane na odsłuch pięciokanałowy, mogą uwypuklić takie terminy, jak „powierzchnia”, „wnętrze” i „dno”. Spotkanie i poznanie,

²⁵ Tamże, s. 97.

²⁶ M. Hamera, M.J. Kin, W. Szymański, „Kompleks Sympleksu”. *Przestrzeń sympleksów w relacji z przestrzenią audialną*, w: *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak i in., Wrocław 2007, s. 399–407.

²⁷ L. Blaustein, dz. cyt.

kluczowe kategorie dla percepcji Herbertowskich sztuk, mają dziś szansę zaistnieć w nowej, technologicznej jakości. To, co przemilczane i niewyraźne, w eksperymentalnej formie przestrzennej zyskuje nowe znaczenia i jakości²⁸.

Audiofilska przyszłość w recepcji teatru radiowego pozwoli jeszcze bardziej zrozumieć koncepcję „nasłuchiwania głosów z ciemnego pokoju”. Wreszcie, dla poszukiwań językowych nowych badaczy słuchowisk, praca ta może stanowić przewodnik po tekście fonicznym, partyturze myśli i przemilczeń autora: „chciałbym interpretować, to jest przeżywać, rozumieć, rekonstruować i wreszcie – jakby na nowo opowiadać poetyckie dramaty Zbigniewa Herberta”²⁹.

Teatr radio-logiczny

Druga propozycja badawcza przenosi nas w stronę fonocentryzmu. Poetyckim reprezentantem myśli radio-logicznej będzie Tymoteusz Karpowicz. W osobliwej audycji mówił on:

bezustannie podejmuję próby przebijania się do świata, od którego rzekomo uciekam [...]. Do tego [...] służy mi [...] moje radio. Jest dość skomplikowane, ale dzięki temu pozwala mi na – że tak powiem – hasanie po przestrzeni ludzkiego myślenia, po przestrzeni ludzkiego bytu. Utajone, schowane [...]. To jest jedno z tych miejsc, w którym buduję połączenie ze światem rzeczywistym. Nie muszę kręcić, szuka się samo³⁰.

Karpowicz mówi do nas na nowo dzięki książce Ewy Godlewskiej-Byliniak³¹. Prezentuje ona utwory dramatyczne Karpowicza, w których pisarz zakodował swoją filozofię radia, zawartą między transmisyjnością i ciągłością przekazu radiowego a jego mocą zagłuszania, zrywania połączeń³². Badaczka odchodzi od literalnej interpretacji dramatów, a sięga do fonologicznych źródeł myślenia poety lingwisty. Autorka nazywa koncept Karpowicza teatrem radio-logicznym i tak go definiuje:

pod tym, co wizualne, kryje się u niego [Karpowicza – przyp. J.Ł.] i pulsuje zawsze ta druga, tak często ignorowana lub niedostrzegana (a raczej niedosłyszana) warstwa rzeczywistości: rzeczywistość akustyczna. W rozdarciach, pęknięciach swoich światów Karpowicz ujawnia to, co nie tyle jest ich podszewką, ile skórą: krzyżującą się sieć głosów i dźwięków [...]. Kierując uwagę w stronę rozdarcia, naglego załamania pozornie oczywistego modelu świata, któremu przeważnie towarzyszy szczególne doznanie i doświadczenie związane z głosem, Karpowicz zmusza do refleksji na temat samego głosu i skłania do jego ujmowania z różnych stron i w różnych perspektywach: filozoficznej,

²⁸ Wyobraźmy sobie wymowę Hamletowskiego bełkotu, który opisywał z taką pasją Herbert w swoim eseju – „O, o, o” (notabene *Hamlet* został już zrealizowany w systemie dźwięku 5.1 przez Waldemara Modestowicza i Andrzeja Brzoskę).

²⁹ J. Kopciński, dz. cyt., s. 122.

³⁰ Cyt. za: M. Spychalski, J. Szoda, *Mówi Karpowicz*, Wrocław 2005, s. 75–76.

³¹ E. Godlewska-Byliniak, *Teatr radio-logiczny Tymoteusza Karpowicza*, Warszawa 2012.

³² A.S. Weiss, dz. cyt., s. 55.

psychoanalitycznej, antropologicznej, w końcu tej obejmującej teorie dotyczące radia i radiofoniczności³³.

To właśnie zbadanie radiowego tropu Karpowicza staje się wyzwaniem, które dyktuje metodologię i krytyczny warsztat badaczki. Godlewska-Byliniak postuluje zerwanie z dualizmem dramat – słuchowisko. Już na wstępie wyklucza swoją refleksję z obrębu zjawisk literaturoznawczych. Głos i skrywany za nim język są tutaj przedmiotem teatralnym, zamkniętym w skrzynce radiowej. To podmiot odbiorczy (słuchacz) uruchamia wehikuł „aleatorycznej maszyny psychicznej”. To ta maszyna odrywa niekontrolowany głos od swojego źródła i zamienia go w autonomiczny byt radio-logiczny. Radio jako przedmiot „najbardziej zewnętrzny” w pracy teatrolożki projektuje decentralizacyjną koncepcję słuchowiska, w której nashuchiwanie zastąpione zostało przez zagłuszanie. Opis tego projektu wymagał od badaczki zmetaforyzowania języka interpretacji. Delokalizacja będzie powodowała efekt odwrotny niż w przypadku centralistycznej, radiowej filozofii Herberta – podmiot nie będzie wiedział, gdzie jest, a „skrzynia na głosy” stanie się pustką, z której wylewa się język. Dominować tu będzie Karpowiczowskie „zaciemnianie konturów świata”, schizofreniczny nieporządek, przekształcenie, zmiana pasma. Decentralizacyjna filozofia radia służyć będzie „hasaniu po przestrzeni ludzkiego myślenia”, zabawie ze słuchaczem i stanie się ucieczką przed zlokalizowaniem miejsca, w którym się jest.

Dla Godlewskiej-Byliniak radio to nie-miejsce (inspiracja kulturową koncepcją Michela Foucaulta i Marca Augé jest jak najbardziej na miejscu³⁴) wypełnione głosami z innego porządku semantycznego, bardzo rzeczywiste i fizykalne. To projekt wykraczający poza strukturalne rozumienie radia. Każdy dźwięk, niekontrolowany gest foniczny czy bełkot interpretowany jest w porządku kosmicznej „maszyny psychicznej”, zbudowanej z Heideggerowskich neologizmów. Przewodnikiem przez dramaty stają się diagnozy Sigmunda Freuda, Jacques’a Lacana czy Allena S. Weissa. Metodologia ta przeszczepia na polski grunt język, którym posługuje się w swoich analizach głosu słoweński filozof i kulturoznawca Mladen Dolar. Aparat znaczeń dekonstrukcyjnych (Jacques Derrida) i psychoanalitycznych (Jacques Lacan) otwiera nową ścieżkę dla mówienia o radiu – jako maszynie nieświadomości, zmaterializowanym czasie czy pamięci. Głos rzeczywiście może umrzeć: w słuchawce telefonu, na zdartej płycie zespołu The Doors. Badaczka wyjaśnia swój teoretyczny koncept, pokazuje jego funkcjonowanie w praktyce, w schizofrenii tekstu głosowego, w jego paroksyzmach i wibracjach. W swoim wyjaśnianiu audialnych zjawisk Godlewska-Byliniak reprezentuje takie myślenie radioznawcze, które nader rzadko jest akcentowane w pismach badaczy. Radio Karpowicza projektuje kilka zależności: przedmiot – maszyna nieświadomości – krypta tekstu – głos. Radio staje się tu teatrem, a teatr – radiem. Pobrmiewa w tekście Godlewskiej-Byliniak w równym stopniu ontologia, co psychologia odbioru i znajomość technologii radia. Znajdziemy tu

³³ E. Godlewska-Byliniak, dz. cyt., s. 211.

³⁴ Por. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125; M. Augé, *Nie-Miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 127–140.

odblask myśli pierwszych „poetów radia” – Bertolta Brechta, Antoniego Słonimskiego, Tadeusza Peipera, którzy w technologii zobaczyli sprzymierzeńca dla sztuki. Przecież to oni głosili „pojednanie człowieka z techniką”, tych dwóch jakże nierozzerwalnych dziś organizmów. Radiologizm badaczki otwiera pole do wprowadzenia w obrębę metod radioznawczych znaną z muzykologii typomorfologię Pierre’a Schaeffera i empiryczną diagnozę o fizyczności percepcji dźwięków, jej cielesności, materialnej substancjalności³⁵. Radiowy świat Karpowicza każe nam na nowo zrozumieć wymiar Brechtowskiej prośby: „przrzeknij, że nigdy nagle nie zamilknieś”³⁶.

Obie propozycje interpretacyjne: nasłuchująca (Kopcińskiego) i radio-logiczna (Godlewskiej-Byliniak) wpisują się w kontekst najnowszych realizacji radiowych. Chciałem pokazać, że tak wnikliwe interpretacyjnie pomysły badawcze funkcjonują w sprzężeniu z „żywą” praktyką radiową i polaryzują współczesną recepcję. W tabeli 2 umieściłem wybrane przykłady najnowszych realizacji Teatru Polskiego Radia. To podział powstały w wyniku indywidualnej recepcji i nie rości sobie prawa do obiektywnej kategoryzacji i systematyzacji. Wizualizacja zaproponowana w zamieszczonym poniżej rysunku (s. 21) ma za zadanie zobrazować proces odbiorczy w każdym z możliwych przypadków. Perspektywa logocentryczna, której przedstawicielem jest Kopciński, wymaga precyzji wspartej na skupieniu i interioryzacji. Stanowisko fonocentryczne jest tutaj obrazem rozpadu jednolitej konstrukcji percepcji. Każdy bodziec może prowadzić słuchacza do innego wyobrażenia i porządku semantycznego.

Sposób realizacji słuchowisk radiowych zestawionych w tabeli 2 pozwala na przypisanie ich do dwóch grup odpowiadających nadrzędnym formułom myślenia radiowego. Słuchowisko *Królowa i Szekspir* według dramatu Esther Vilar zostało zbudowane na wzór klasycznych radiowych realizacji tego typu. Nie ma tam miejsca na eksperyment formalny. Czas słuchowiska służy jak najgłębszemu rozpoznaniu tego, co mówią słuchaczom bohaterzy (a w szczególności królowa Elżbieta). Słuchowisko *Podróż na Księżyc* autorstwa Moniki Milewskiej podporządkowane jest najprostszej filozofii dramatycznej. To dialog niesie historie i to w monologach dwóch przeciwstawnych postaci zawiązuje się konflikt między sztuką a nauką (Méliès i Lumière reprezentują osobne wzorce mentalne i światopoglądowe). *Nalepa* Jerzego Fafary i Grzegorza Styły, choć w przeważającej mierze stanowi spektakl muzyczny (a tutaj do granicy eksperymentu jest zawsze blisko), służy jedynie uwypukleniu poetyckiego monologu, jaki zaprojektował autor. Wykładnia literacka jest więc w powyższych słuchowiskach tą dominującą. Druga grupa słuchowisk została stworzona w przeczuciu pewnej przypadkowości. Dźwięki, muzyka i warstwa narracyjno-dialogowa są tu poddane gruntownej przebudowie na wzór najodważniejszych prób radiowych Eugeniusza Rudnika czy Bogusława Schaeffera. *Andy*, choć nie jest czystym eksperymentem, w sposób klarowny przeprowadza słuchacza przez

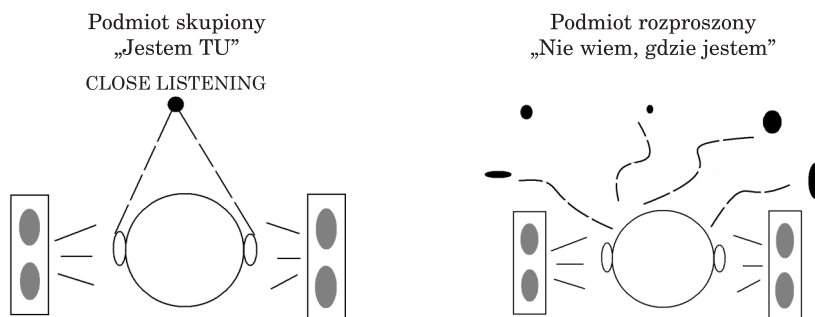
³⁵ Por. E. Schreiber, *Muzyka i metafora: koncepcje kompozytorskie Pierre’a Schaeffera, Raymonda Murraya Schafera i Gérarda Griseya*, Warszawa 2012, s. 209.

³⁶ Cyt. za: J. Tuszewski, dz. cyt.

Tabela 2

Przykłady słuchowisk Teatru Polskiego Radia, w sposobie realizacji których odzwierciedlają się dwie omawiane koncepcje pojmowania istoty słuchowiska radiowego

| | |
|--|--|
| „Nasłuchująca” perspektywa Kopcińskiego | „Radio-logiczna” perspektywa Godlewskiej-Byliniak |
| <i>Królowa i Szekspir</i> (reż. Janusz Kukuła, 2013) | <i>Andy</i> (reż. Krzysztof Czczot, 2013) |
| <i>Echnaton i Eris</i> (reż. Ingmar Villqist, 2015) | <i>Grymas „O”</i> (reż. Krzysztof Kiczek, 2013) |
| <i>Wszystko płynie</i> (reż. Darek Błaszczuk, 2012) | <i>Fortepian Chopina</i> (reż. Marcin Masecki, 2015) |
| <i>Nalepa</i> (reż. Grzegorz Styła, 2014) | <i>Każde patrzenie jest głupie</i> (reż. Tomasz Man, 2015) |
| <i>Podróż na Księżyc</i> (reż. Anna Wieczur-Bluszcz, 2014) | <i>Robot Czarek</i> (reż. Kamil Szuszkiewicz, 2016) |



Wizualizacja logocentrycznego i monocentrycznego odbioru słuchowiska
wraz z przykładami realizacyjnymi
Źródło: opracowanie własne.

przestrzenność fabuły. Okazuje się, że „nasłuchiwanie” warstwy słownej to tylko jeden z wielu elementów podróży przez świat bohatera. Ważny będzie szmer w słuchawce telefonu, Karpowiczowskie i radio-logiczne uciekanie w nie-byt pod postacią programu do montażu fonicznego itp. *Każde patrzenie jest głupie* Tomasza Mana to już kompozycja muzyczna, która lokuje wypowiedziane kilkadziesiąt lat temu słowa Tadeusza Kantora w nowej, zrytmizowanej i koncertowej logice. Głos staje się tutaj instrumentem, zaśpiewem. Odpowiednio przemodelowany, jest częścią większej całości, nie odsyła już bowiem do tego, o czym konkretnie chciał powiedzieć Kantor. Głos poznajemy tu w biegu, nieustannych deformacjach, przeobrażeniach demonicznych. *Fortepian Chopina* to esej dźwiękowy zaprojektowany na dźwiękową pocztówkę Warszawy. Są tu „chopinowskie” ławeczki, japońscy lektorzy kaleczący język polski i intryga dźwiękowa, której celem jest demaskacja Norwidowskiego mitu o fortepianie wypadającym z drugiego piętra Pałacu Branickich. Wszystko złożone jest tu z głosów przypadkowych przechodniów. Muzyką staje się trzeszczący fortepian przewożony ciężarówką. Z kolei *Robot Czarek* Kamila Szuszkiewicza to artystyczne nawiązanie i jednocześnie trawestacja stylistyki gier komputerowych lat dziewięćdziesiątych. Głos syntezatora ginie w elektronicznych dźwiękach symulujących przestrzeń

wirtualnej rozgrywki. Utwór został wydany na płytach CD, a także na kasetach magnetofonowych, co stanowi pewne odzwierciedlenie mody retro (ostatnio wydane zostały również słuchowiska na płytach winylowych).

Pomiędzy dwiema omawianymi szkołami radia (choć w przypadku drugiej trudno mówić o szkole w znaczeniu metodycznym) zawiera się przepaść mentalna i znaczeniowa. Zdaje się, że symbioza tych dwóch sposobów mówienia radiowego jest niemożliwa. Obserwowany obecnie rozwój wydawnictw niezależnych pokazuje, że drugi nurt zaczyna coraz bardziej zaznaczać swój immanentny wyraz wśród pozostałych propozycji słuchowiskowych. Klasyczne słuchowiska zatem pozostają w głównej mierze w gestii wydawcy publicznego (jakim jest Polskie Radio), a eksperymentalne próby znajdują swoje miejsce w płytowych wydawnictwach, takich jak Bôlt Records czy Audioteka.pl.

Podobnie jak w latach trzydziestych, tak i dzisiaj trudno pisać o słuchowisku. Wydaje się, że złożona materia metodologiczna to postęp i szansa na wypracowanie ścisłego, sprawdzalnego języka analiz. Hermetyczny wciąż status słuchowiska, jego przeobrażenia i konteksty na nowo jednak każą nam formułować nowy ogląd. Aktualizacja myśli radionawczej sprzed II wojny jest więc dobrym tropem. Można z badawczym przymrużeniem oka traktować „poematy o radiu”, w których Brecht, Kosidowski, Peiper czy Hulewicz objaśniali nowo przybyłą, wraz z wynalazkiem fonografu, możliwość sztuki. Nie ma jednak powodów, by przekreślać w pryzmacie badawczym mniej lub bardziej trafne eksplikacje eseistyczne. Radio, mimo całego swojego dualizmu technologiczno-artystycznego (który w pracach o słuchowisku zawsze był uświadamiany), jest ciągle zjawiskiem nieopisanym. Badacze krążą wokół znaczeń fonicznych jak ślepcy ze sztuki Maurice’a Maeterlincka³⁷, błędząc w ryzykownych pomysłach teoretycznych i trafiając w sedno za pomocą metaforycznych pojęć, opisów stanu percepcji. Ilość impulsów i zdarzeń fonicznych wymaga empirycznego refleksu, ale i intuicji poety w proponowanych objaśnieniach. Badać radio, badać głosy i dźwięki w ich nieustannych przeobrażeniach, to opowiadać, wciąż na nowo, wciąż po omacku. Tak ważna staje się więc źródłowa „epifania” (jak u Kopcińskiego). Fascynacja badawcza wyposaża opisującego w nowe możliwości i ścieżki w eksplikacji tajników „teatru wyobraźni”. Dopiero kontakt z nowym kodem semantycznym pozwoli sformułować pierwsze opisy, które nie będą używały języka radiowego jako pretekstu do mówienia o instancjach zewnętrznych (społeczeństwo, historia, kultura), ale będą „mówieniem radiem”, z ducha i istoty „foniczności”. Każda analiza słuchowiska może prowadzić coraz głębiej do dna opowieści, do zrozumienia tego, że fonosfera mówi zupełnie innym językiem, a melodia, szmer i pogłos mają nam do powiedzenia coś bardzo konkretnego.

³⁷ Zob. M. Maeterlinck, *Ślepcy*, w: tegoż, *Dramaty wybrane*, tłum. Z. Przesmycki, Kraków 1994, s. 19–42

Bibliografia

- Augé M., *Nie-Miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 127–140.
- Bachura J., *Odsłony wyobraźni. Współczesne słuchowisko radiowe*, Toruń 2012.
- Bardijewska S., *Muza bez legendy. Szkice o polskiej dramaturgii radiowej*, Warszawa 1978.
- Bardijewska S., *Nagie słowo. Rzecz o słuchowisku*, Warszawa 2001.
- Blaustein L., *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2005.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125.
- Godlewska-Byliniak E., *Teatr radio-logiczny Tymoteusza Karpowicza*, Warszawa 2012.
- Hamera M., Kin M.J., Szymański W., „Kompleks Sympleksu”. *Przestrzeń sympleksów w relacji z przestrzenią audialną*, w: *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak i in., Wrocław 2007, s. 399–407.
- Hulewicz W., *Teatr wyobraźni*, Warszawa 1935.
- Jarzębowski Z., *Szczecińskie słuchowiska radiowe: studia z pogranicza literatury i sztuki radiowej*, Szczecin 2009.
- Kaziów M., *O dziele radiowym. Z zagadnień estetyki oryginalnego słuchowiska*, Wrocław 1973.
- Kopalko Z., *Reżyser o słuchowisku radiowym*, Warszawa 1966.
- Kopciński J., *Nasłuchiwanie. Sztuki na głosy Zbigniewa Herberta*, Warszawa 2008.
- Kosidowski Z., *Artystyczne słuchowiska radjowe*, Poznań 1928.
- Krajewska A., *Dramat i teatr absurdu w Polsce*, Poznań 1996.
- Krajewska A., *Teatralna persona, czyli Herberta poetyka sceny*, w: *tejsze, Dramat i teatr absurdu w Polsce*, Poznań 1996, s. 115–136.
- Maeterlinck M., *Ślepcy*, w: *tegoż, Dramaty wybrane*, tłum. Z. Przesmycki, Kraków 1994, s. 19–42.
- Man T., *Środek na złe trawienie*, rozmawiał Janusz Łastowiecki, portal Dziennik Teatralny, [online] <<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/srodek-na-zle-trawienie.html>>, dostęp: 28.10.2015.
- Mayen J., *Radio a literatura*, Warszawa 1965.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., „Dwa Teatry” – czyli o *Teatrze wyobraźni i Teatrze Polskiego Radia*, w: *tejsze, Dwa Teatry. Studia z zakresu teorii i interpretacji sztuki słuchowiskowej*, Toruń 2011, s. 5–55.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Dwa Teatry. Studia z zakresu teorii i interpretacji sztuki słuchowiskowej*, Toruń 2011.
- Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak i in., Wrocław 2007.
- Schreiber E., *Muzyka i metafora: koncepcje kompozytorskie Pierre’a Schaeffera, Raymonda Murraya Schafera i Gérarda Griseya*, Warszawa 2012.
- Spychalski M., Szoda J., *Mówi Karpowicz*, Wrocław 2005.
- Szule T., *Artystyczne idee radiowe i ich geneza*, Warszawa 1938.
- Tuszewski J., *Paradoks o słowie i dźwięku*, Toruń 2005.
- Villqist I., *O słuchaniu przy papierosie, opowieściach dziadka i enklawie dla umysłu*, rozmawiał Janusz Łastowiecki, portal Teatr Polskiego Radia, [online] <<http://www.polskieradio.pl/17/1137/Artykul/844942,Ingmar-Villqist-o-pracy-w-Teatrze-Polskiego-Radia>>, dostęp: 28.10.2015.
- Weiss A.S., *Phantasmic Radio*, Durham 1995.

Streszczenie

Autor zaprezentowanego tekstu próbuje uchwycić fenomen objaśniania zjawiska słuchowiska radiowego, który uobecnia się w tekstach poświęconych sztuce słuchowiskowej. Zjawisko to odsyła do początków polskiej myśli radioznawczej i przynależnych jej form opisu: traktatów, a także poematów i manifestów. To te formy, w poetycki i ekspresyjny sposób, ujmowały radiowe fascynacje poszczególnych twórców doby dwudziestolecia międzywojennego. Ten styl zdaje się powracać w najnowszych radioznawczych pracach dwóch autorów: Jacka Kopcińskiego i Eweliny Godlewskiej-Byliniak. Inaczej

rozumieją oni ideę komunikacji słuchowiskowej: J. Kopciński koncentruje się na warstwie literackiej, a E. Godlewska-Byliniak opisuje i interpretuje niejednoznaczną sferę akustyczną. Autor artykułu zestawia zaproponowane teorie z wybranymi przykładami najnowszych polskich słuchowisk.

How Can Radio Drama Be Described? From Interwar Research to the Latest Research Concepts

S u m m a r y

The author of the present text tries to show the phenomenon of writing for radio plays which is present in works devoted to radio art. The phenomenon refers to the beginning of Polish radio studies and the forms of description belonging to it: treaties, poems and manifestos. It is these forms, in a poetic and expressive way, radio has recognized the fascination of artists from the interwar period. This style seems to have come back in the newest radio drama studies – the works of two authors: Jacek Kopciński and Ewelina Godlewska-Byliniak. Each of these two proposals have a different understanding of the concept of communication in radio drama. Kopciński focuses on the word and is literary. Godlewska describes and interprets ambiguous sound material. The author summarizes the proposed theories with selected examples of Polish radio plays.

Katarzyna Brzoza
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Gender w internetowych memach obrazkowych na wybranych polskich przykładach

Słowa kluczowe: gender, mem, analiza, demotywatory

Key words: gender, meme, analysis, demotivators

Wprowadzenie

„Gender” to termin często spotykany w polskim dyskursie publicznym, a przy tym kontrowersyjny, wzbudzający olbrzymie emocje, aktywizujący do dyskusji różne środowiska, kręgi i grupy, w tym także partie polityczne usytuowane od prawego do lewego krańca sceny politycznej. Zainteresowanie problematyką płci społeczno-kulturowej zrodziło się w gronie psychologów, biologów i antropologów, lecz aktualnie stanowi obszar zainteresowań naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki, którzy patrzą na gender z wielu perspektyw, uwzględniając wielorakie zmienne.

Gender w internetowych memach obrazkowych to zupełnie inne postrzeganie płci społeczno-kulturowej. To w głównej mierze punkt widzenia najbardziej aktywnych polskich internautów, którzy w wirtualnej rzeczywistości spędzają wiele godzin, pozyskując różnego rodzaju treści oraz w wielu przypadkach produkując nowe. Analizowane memy, które stanowią osobliwy komentarz do aktualnych wydarzeń absorbujących opinię publiczną, to jednocześnie „specyficzna optyka gender”, zaprezentowana w niniejszym artykule.

Celem prowadzonych badań empirycznych była próba udzielenia odpowiedzi na kilka pytań: jak twórcy memów rozumieją termin „gender”? W jakim kontekście, przy okazji jakich tematów pojawia się w memach gender? Czy płęć społeczno-kulturowa jest czymś pozytywnym, czy też negatywnym z perspektywy analizowanych materiałów? Szowinizm czy tolerancja – co w memach dotyczących gender przeważa?

Podstawowe ustalenia teoretyczne, wypracowane przez współczesnych badaczy, dotyczące dwóch głównych pojęć występujących w prezentowanym tekście, czyli „gender” i „mem”, to punkt wyjścia poniższych dociekań. Zasadnicza część rozważań obejmuje wyniki analiz wybranych memów zawierających hasło „gender”. Jest to jednocześnie fundamentalny element w procesie poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Gender

Gender (płeć kulturowa) to „społecznie skonstruowane postawy i zachowania, zorganizowane zwykle dychotomicznie – jako męskość i kobiecość”¹. „Zestaw znaczeń i zachowań kulturowo utożsamianych z »kobietą« i »mężczyzną« w danym miejscu i czasie” to rozumienie terminu „gender” w ujęciu Karoliny Krasuskiej². Pojęcie to służy określeniu kulturowych różnic między kobietami i mężczyznami, przy czym termin „płeć” (ang. *sex*) referuje fakt, że kobiety i mężczyźni rodzą się zróżnicowani biologicznie i psychologicznie, zaś „gender” określa właściwości kulturowe mające zasadnicze znaczenie dla ich naturalnych różnic³. Gender można uznać za „kulturową nadbudowę» płci biologicznej, ponieważ stanowi »zespół atrybutów i zachowań oczekiwanych od kobiety i mężczyzny oraz postrzeganych jako przydatne w ich społecznym funkcjonowaniu«”⁴.

Płeć (ang. *sex*) i gender, czyli dwie zmienne:

- można poczynić rozróżnienie pomiędzy pojęciem „płeć” (płeć biologiczna) i „gender” (płeć kulturowa);
- płeć jest biologiczną różnicą daną i powszechną;
- gender podlega historycznym i kulturalnym zmianom;
- płeć składa się z dwóch i tylko dwóch typów ludzkiej natury;
- dwa modele seksualnych różnic (rozróżnienie między kobietami i mężczyznami) to jest naturalny fakt istnienia;
- jedna płeć w każdym ciele;
- tożsamość rozwija się w którąś z tych dwóch płci biologicznych (ang. *sexes*) / płci kulturowych (ang. *genders*).

Źródło: D. Richardson, *Conceptualizing Gender*, w: *Introducing Gender and Women's Studies*, red. D. Richardson, V. Robinson, New York 2008, s. 5 (tłum. moje – K.B.).

Zwyczajowo w obiegowym rozumieniu różnice płciowe są traktowane jako logiczne następstwo odmienności biologicznych. W tym podejściu nie tylko ciała kobiet i mężczyzn są zróżnicowane, ale te same przyczyny biologiczne decydują o kształcie tożsamości oraz charakterze stosunków między płciami, postrzeganymi jako opozycyjne bieguny. Zwolennicy determinizmu biologicznego podkreślają przedspołeczny, stabilny, niezmienny i nieunikniony charakter różnic płciowych⁵. Perspektywa ponowoczesna czy „różnicująca socjalizacja”⁶ to stanowisko, w którym

¹ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, tłum. A. Gromkowska-Melosik, Warszawa 2008, s. 583.

² K. Krasuska, *Jaki gender jest, każdy widzi: podstawowe terminy*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, t. 38, Warszawa 2014, s. 46.

³ A. Bernstein, *Representation, Identity and the Media*, w: *The Media Book*, red. Ch. Newbold, O. Boy-Barrett, H. Van den Blick, London 2002, s. 268.

⁴ A. Titkow, *Kategoria płci kulturowej jako instrumentarium badawcze i źródło wiedzy o społeczeństwie*, w: *Gender w społeczeństwie polskim*, red. K. Slany, J. Struzik, K. Wojnacka, Kraków 2011, s. 38–39.

⁵ Z. Melosik, *Tożsamość, płeć i różnica w perspektywie ponowoczesnej*, w: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*, red. J. Miluska, P. Boski, Warszawa 1999, s. 173.

⁶ M. Kimmel, *Społeczeństwo genderowe*, tłum. A. Czerniak, A.M. Kłonkowska, Gdańsk 2015, s. 20.

poszukiwanie przesłanek kobiecości i męskości w uwarunkowaniach biologicznych ma charakter redukcjonistyczny. Czynniki biologiczne mają znaczenie dopiero w wyniku interwencji społecznej. W momencie narodzin wartości biologiczne określają płeć człowieka, a jej kształt społeczny (gender) kreuje socjalizacja. Kobieta i mężczyzna w sensie biologicznym są reprezentantami określonej płci, jeśli wyrażają społeczne znaczenie wyznaczone kobiecości i męskości w konkretnym społeczeństwie⁷. Mary Holmes w książce *What is Gender? Sociological Approaches* określiła gender jako system znaczeń, przenosząc jednocześnie zagadnienie płci społeczno-kulturowej na wyższy poziom rozważań. Według tej autorki jest zgodność co do faktu, że różnice w obszarze gender winny być rozumiane jako centralne cechy patriarchy – systemu społecznego, w którym mężczyźni dominują nad kobietami⁸.

Michael Kimmel zauważył, że „bez względu na to, czy wierzymy, że różnica genderowa jest zdeterminowana biologicznie, czy też stanowi twór kulturowy, międzyplanetarna teoria różnicy genderowej zakłada, że gender jest właściwy jednostkom, czyli że jest to komponent tożsamości człowieka”⁹. Jeżeli weźmie się pod uwagę spolaryzowane definicje prawdziwego mężczyzny i prawdziwej kobiety, dwubiegunowość rodzajów oraz zbudowane na tych podstawach podejście do homoseksualizmu jako trwałej patologii, wówczas każdy impuls świadczący o odmienności postrzegany jest jako nieodwracalne zagrożenie dla normalności oraz coś wstrętne i sprzeczne z naturą¹⁰. Barbara Szacka zwróciła uwagę na zmienność w czasie oraz przestrzeni pojęcia męskości i kobiecości, wzorów mężczyzny i kobiety, treści ich ról, a także oczekiwań społecznych kierowanych pod ich adresem¹¹.

W polskim dyskursie publicznym słowo „gender” pojawia się coraz częściej, a w 2013 roku zostało użyte w mediach 17 531 razy, zyskując decyzją naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego i Fundacji Języka Polskiego, przy udziale internautów, miano Słowa Roku 2013¹². Walery Pisarek, wypowiadając się na temat fenomenu popularności terminu „gender”, powiedział tak:

Częstemu używaniu wyrazu „gender” sprzyjało i sprzyja zarówno jego rozmyte (lub celowo perswazyjnie rozmywane) znaczenie, jak i zróżnicowane nacechowanie emocjonalne. Opisując ten wyraz w kategoriach słów sztandarowych, stwierdzamy, że dla części Polaków należy on do mirandów, czyli wyrazów

⁷ Z. Melosik, dz. cyt., s. 174.

⁸ M. Holmes, *What is Gender? Sociological Approaches*, Los Angeles–Londyn 2007.

⁹ M. Kimmel, dz. cyt., s. 35. Międzyplanetarna teoria różnicy genderowej w ujęciu cytowanego autora to zgodne założenie zwolenników determinizmu biologicznego, jak i różnicującej socjalizacji, w którym podkreśla się istnienie głębokich i nieodwracalnych różnic między kobietami i mężczyznami, a także przekonanie, że różnice te są znacznie bardziej decydujące niż te, które można zaobserwować między mężczyznami czy między kobietami.

¹⁰ S. Lipsitz Bem, *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, tłum. S. Pikiel, Gdańsk 2000, s. 158.

¹¹ B. Szacka, *Gender i płeć*, w: *Gender w społeczeństwie polskim*, s. 20.

¹² *Gender Słowem Roku. Ekspert najbardziej medialny*, [online] <http://www.dziennikzachodni.pl/artypku/1088788.gender-slowem-roku-ekspert-najbardziej-medialny-infografika_id,t.html>, dostęp: 5.09.2015.

oznaczających treści, które należy podziwiać, a dla innej części do kondemnacjów, czyli wyrazów oznaczających treści zasługujące na potępienie. Promocja gender jedna mu zwolenników, ale i mobilizuje jego przeciwników, przyczyniając się też do budzenia zainteresowania samym pojęciem reszty społeczeństwa. Dla niej bowiem wyraz „gender” staje się jednym z disputandów, czyli słów, o których powinno się dyskutować. W ten sposób stał się ten wyraz jednym z bardzo wyrazistych a dominujących haseł dyskursu publicznego Polaków w 2013 roku, zwłaszcza w jego drugiej połowie¹³.

Analiza zawartości egzemplarzy „Gazety Wyborczej” wydanych w latach 2010–2014 wykazała pięciokrotny przyrost liczby artykułów, w których pojawił się termin „gender” w ciągu pięciu badanych lat¹⁴. Ponadto pojęcie „gender” uplasowało się na 10. miejscu polskiej listy TOP 10 haseł, które w Google najszybciej zyskiwały na popularności w 2014 roku¹⁵. Przytoczone dane potwierdzają wzrost społecznego zainteresowania zagadnieniem płci społeczno-kulturowej. W związku z powyższym analiza memów zawierających odniesienia do gender wydaje się być szczególnie zasadna, ponieważ odsetek polskich internautów przekroczył połowę populacji, a badania pozwalają poznać zdanie przynajmniej tej części Polaków, którzy korzystają z sieci internetowej. Potencjalnie demotywatory niczym wirus mają możliwość dotarcia do tysięcy użytkowników Internetu. Bawiąc, wzbudzając zainteresowanie, w mniejszym lub większym zakresie dają okazję do kreowania opinii odbiorców o tematach pojawiających się w memach.

Memy w przestrzeni cyfrowej

Słowo mem (ang. *meme*) pochodzi od greckiego słowa *memesis*, czyli naśladownictwo, i pojawiło się po raz pierwszy w 1976 roku w publikacji *Samolubny gen* autorstwa wybitnego brytyjskiego zoologa, etologa, ewolucjonisty i publicysty, byłego profesora katedry Public Understanding of Science na Uniwersytecie Oksfordzkim – Richarda Dawkinsa. Mem został definiowany jako replikator, najmniejsza jednostka przekazu kulturowego i naśladownictwa oraz odpowiednik genu w biologii, z którym miał się kojarzyć, co stanowiło przedłużenie tezy, że mem to cząstka ewolucji kulturowej, tak samo jak gen – ewolucji biologicznej. Przykładami memów są: melodie, idee, chwytliwe hasła i zwroty, a nawet roz-

¹³ *Słowo roku 2013 – gender*, [online] <<http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2013/>>, dostęp: 5.09.2015.

¹⁴ Badania własne autorki wykazały, że w 2010 roku hasło „gender” pojawiło się w 116 tekstach opublikowanych na łamach „Gazety Wyborczej”, zaś w 2014 roku liczba tego rodzaju materiałów wzrosła do 595.

¹⁵ *Najczęściej wyszukiwane hasła 2014 roku – raport Google*, [online] <<http://socialpress.pl/2014/12/najczesciej-wyszukiwane-hasla-2014-roku-raport-google/#>>, dostęp: 5.09.2015.

wiązania z zakresu techniki i architektury, jak technologia lepienia garnków czy budowania sklepień łukowych¹⁶.

Wiktor Kołowiecki stwierdził, że mem to wycinek ewolucji kulturowej analogiczny do genu, będącego jednostką ewolucji biologicznej, który stanowi niepodzielną jednostkę informacji zapisanej w mózgu lub na zewnętrznym nośniku danych, zdolną do kopiowania się od osoby do osoby¹⁷. Możliwość replikacji to najważniejsza cecha memów, które potrafią się przenosić pionowo i w płaszczyźnie horyzontalnej, czyli w ramach tej samej generacji. Kiedy dochodzi do „zarażania” kolejnych nosicieli, istnieje prawdopodobieństwo, że podczas rozsięwu pierwotna informacja ulegnie przekształceniom pod wpływem działań następnym użytkowników. Memy ewoluują drogą doboru naturalnego, gdyż dochodzi do eliminacji słabszych, zaś silniejsze zyskują większą grupę nosicieli¹⁸.

Mem internetowy natomiast to potoczne określenie stosowane przez użytkowników Internetu celem scharakteryzowania popularnego semiotycznego kompleksu transmitowanego *via* ICT (ang. *information and communications technology – or technologies*), najczęściej w funkcji internetowego żartu¹⁹. To porcja informacji, której pochodzenie z reguły nie jest znane. Zamiana podczas transmisji nie jest koniecznością. Pośrednim potwierdzeniem popularności i skuteczności memów jest ich wspomniana zaraźliwość, przejawiająca się wytwarzaniem przez użytkowników następnym modyfikacji poprzez wtrącanie kolejnych komentarzy, rekontekstualizację, tworzenie naśladownictw, trawestację i parodię²⁰.

Współcześnie termin „mem internetowy” jest używany najczęściej celem nazwania symbolicznego znaku rozprowadzanego przez Sieć. Może przybierać różne postaci – hiperłącza, obrazka, filmu, strony internetowej, ale też samego słowa lub hasła, które narodziło się na podstawie jakiejś formy międzyludzkiej interakcji będącej odwołaniem do kultury popularnej, jak też jakiejś sytuacji z życia codziennego²¹. Aktualnie memy to stały i popularny element komunikowania w cyberprzestrzeni. Internauci, dla których Sieć to pierwszoplanowa sfera pracy i spędzania wolnego czasu, błyskawicznie zdobywają umiejętność rozpoznawania tych kodów graficzno-tekstowych, określania ich wariantów

¹⁶ Cyt. za: M. Krzanicki, *Zabawa znaczeniami. Przetwarzanie fotografii prasowej w kulturze memów (internetowych)*, w: *Zmiany medialne i komunikacyjne. W stronę innowacyjności*, red. K. Kopecka-Piech, t. 1, Gdańsk 2015, s. 139–140. Zob. też D. Wężowicz-Ziółkowska, *Jednostki pamięci kulturowej. Próba kulturowej redefinicji i interpretacji hipotezy memetycznej*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 2014, nr 15, s. 11–26.

¹⁷ W. Kołowiecki, *Memy internetowe – jako nowy język internetu*, „Kultura i Historia” 2012, nr 21, [online] <<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3637>>, dostęp: 1.09.2015.

¹⁸ K. Piskorz, *Internetowe memy – hieroglify XXI wieku*, w: *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hoffman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013, s. 227–228; M. Pęczak, *Mięsny jeź, mięsny jeź, też się ciesz*, „Polityka” 2012, nr 14, [online] <<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1525673,1,zczego-smieja-sie-polacy-na-youtube.read>>, dostęp: 6.09.2015.

¹⁹ M. Kamińska, *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Poznań 2011, s. 62.

²⁰ Tamże, s. 64.

²¹ Por. A. Walkiewicz, *Czym są memy internetowe? Rozważania z perspektywy memetycznej*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 2012, nr 14, s. 50.

i mutacji, a dodatkowo zaczynają kreować własne wersje²². Internet „zmienia dziś świat przede wszystkim poprzez praktyki życia codziennego i brikolaż heterogenicznych elementów kultury. Taki właśnie charakter mają fenomeny²³, jakimi są memy.

Narodziny i rozprzestrzenianie się memów umożliwiają tzw. agregatory treści, czyli serwisy istniejące w postaci forów bądź blogów, dające możliwość gromadzenia oraz wymiany między użytkownikami danych takich, jak: filmy, zdjęcia czy obrazki, w grupach podzielonych tematycznie. Przykłady serwisów podaje Krzysztof Piskorz w artykule *Memy internetowe – hieroglify XXI wieku*, wymieniając między innymi platformy soup.io, 9gag, tumblr oraz polskie Wikary i Kwejk. Podkreśla, że wylęgarnią memów jest serwis 4chan.org. Istnieją także bazy memów, na przykład Know Your Meme i polskojęzyczne Memowisko²⁴.

Według Adama Walkiewicza memy zdobyły swoją popularność z racji żartobliwego czy sarkastycznego charakteru oraz pełnią zdecydowanie bardziej funkcję rozrywkową (w niektórych przypadkach rozrykowo-edukacyjną) niż poznawczą²⁵. Jakub Nowak w tekście *Memy internetowe: teksty (cyfrowej) kultury językiem krytyki społecznej* wskazał, że memy są tworzone nie tylko dla realizacji funkcji rozrywkowej, ale „stały się jednym ze środków (języków?) współczesnej krytyki społecznej – czasem celnej i błyskotliwej, a także rodzajem medialnego symbolicznego protestu”²⁶. Memy internetowe to przejaw kultury partycypacji oraz specyficzny wyraz zaangażowania ich twórców w sprawy publiczne, ponieważ często komentują aktualną rzeczywistość, piętnowaną bądź afirmowaną²⁷. Zdarza się także, że memy obrazują emocje, zmniejszając potrzebę stosowania obszernych wypowiedzi słownych lub całkowicie je wypierając²⁸.

W zasadzie każde istotne wydarzenie obecne w medialnym dyskursie staje się surowcem dla twórców memów, którzy często łączą motywy popkulturowe z elementami eksponowanymi w publicznej debacie. Podobnie jak plotki czy dowcipy, memy mogą tworzyć zwierciadło nastrojów społecznych oraz komentarz do spraw społecznie ważnych, ponieważ w dobie Internetu każdy bez względu na rolę społeczną czy formalne kompetencje może uczestniczyć w publicznym dialogu²⁹. Ewa Koziół-Chrzanowska, prowadząc dywagacje na temat tak zwanego kontrmówienia, czyli zjawiska realizującego się w opozycji do mówienia oficjalnego, obowiązującego w danym społeczeństwie i czasie, wspomniała również

²² M. Zaręba, *Memy internetowe (2010–2011)*, „Media i Społeczeństwo” 2012, nr 2, s. 71.

²³ M. Kamińska, dz. cyt., s. 12.

²⁴ K. Piskorz, dz. cyt., s. 228–230.

²⁵ A. Walkiewicz, dz. cyt., s. 52.

²⁶ J. Nowak, *Memy internetowe: teksty (cyfrowej) kultury językiem krytyki społecznej*, w: *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hoffman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013, s. 240.

²⁷ M. Juza, *Memy internetowe – tworzenie, rozpowszechnianie, znaczenie społeczne*, „Studia Medioznawcze” 2013, nr 4, s. 57–58.

²⁸ K. Piskorz, dz. cyt., s. 236–237.

²⁹ M. Juza, dz. cyt., s. 58.

o memach, które uważa za nową formę kontrmówienia wywołanego powstaniem nowych kanałów komunikacyjnych i powszechną karnawalizacją kultury³⁰.

Magdalena Kamińska doszła do wniosku, że kultura Internetu z racji swojej niestabilności, elastyczności, a także selektywnego doboru treści jest idealną niszą dla replikatorów memów. Zadaniem cyberkultury nie jest dogłębna analiza form i interpretacja treści, które się w niej znajdują, ale doskonalenie skuteczności transferu tych form i treści również w zakresie sukcesu doboru memetycznego, umożliwiającego zwycięstwo najtrwalszym, najsprawniej transmitowanym oraz najłatwiej przyswajanym e-znakom. Takie spojrzenie czyni z niej kulturę aktywnego uczestnictwa, rozumianego jako podejmowanie przez użytkowników zadania transmisji znaków i tworzenia systemowych połączeń, które będą temu służyć³¹.

Gender w wybranych demotywatorach – analiza empiryczna

Słowo „demotywatory” to dla użytkowników sieci internetowej w pierwszej kolejności nazwa strony, choć termin ten oznacza także znak subiektywnie interpretujący rzeczywistość³². Motywatory, czyli amerykański pierwowzór demotywatorów, miały aktywizować pracowników korporacji i zwiększać ich wydajność poprzez plakaty łączące piękną grafikę z optymistycznym podpisem. Odpowiedź pracujących Amerykanów stanowiły plakaty służące (de)motywacji, czyli (de)motywatory. „Funkcja i treść demotywatorów zmieniła się: stały się one narzędziem satyry politycznej i społecznej, wyrazem ekspresji i kultury alternatywnej, narzędziem prowokacji i szokowania”³³.

Poniżej zaprezentowaną analizę empiryczną przeprowadzono na podstawie ponad 500 polskich memów zawierających hasło „gender”, dostępnych na stronie serwisu Demotywatory w pierwszych dniach września 2015 roku (od 1 września do 6 września 2015 roku). Mariusz Składanowski, twórca serwisu Demotywatory, już w 2000 roku stworzył pierwszy w Polsce humorystyczno-obrazkowy serwis Joe Monster. Natomiast sukces demotywatorów przyszedł wraz z 2009 rokiem i popularnością serwisu Nasza Klasa, którego użytkownicy bardzo chętnie zajmowali się generowaniem obrazków³⁴. Demotywatory.pl to według danych opublikowanych przez wirtualnedia.pl najpopularniejszy serwis humorystyczny w latach 2012–2014. Podobne wyniki zaprezentowano

³⁰ E. Koziół-Chrzanowska, *Antyprzysłowia, memy, antyslogany. Kontrmówienie jako strategia komunikacji*, „Socjolingwistyka” 2014, nr 28, s. 49.

³¹ M. Kamińska, dz. cyt., s. 6.

³² P. Mucha, *Manifestacja szowinizmu płciowego na przykładzie wybranych demotywatorów*, w: *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, B. Jarosz, Lublin 2014, s. 444.

³³ E. Koziół-Chrzanowska, dz. cyt., s. 52–53.

³⁴ K. Szychta, *To on wymyślił Demotywatory.pl „Pracujemy w zespole, więc jest to dla wielu z nas okazja do obijania się”*, [online] <<http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,18993239,powazny-biznes-na-mniej-powaznych-tematach.html>>, dostęp: 6.09.2015.

na portalu media2.pl, gdzie również, mimo spadku, serwis Demotywatory.pl utrzymał pozycję lidera w rankingu humorystycznych serwisów internetowych 2014 roku³⁵. Do badania obecności gender w memach wybrano serwis Demotywatory.pl przez wzgląd na fakt, że jest to jeden z najdłuższych działających i najbardziej znanych zabawnych, prześmiewczych serwisów w Polsce. Wszystkie cytowane fragmenty to teksty i komentarze widoczne w memach, odnoszące się do pojęcia „gender”, widniejące na stronie internetowej Demotywatory. W wyniku prowadzonych badań wyodrębniono najważniejsze konteksty, w których twórcy memów prezentowali termin „gender”. Rezultaty dociekań pozwalają wskazać nie tylko potoczne rozumienie tego terminu, ale także stanowisko internautów względem bieżącego dyskursu medialnego dotyczącego płci społeczno-kulturowej.

Jak twórcy memów rozumieją termin „gender”? Wydźwięk demotywatorów, w których zdefiniowano termin „gender”, jest raczej negatywny (rys. 1): „Gender to Sodoma i Gomora”³⁶, totalitaryzm oraz „Gender jest jak komunizm – dobre w teorii, niedziałające w praktyce”. Ponadto jest to „najpopularniejsze imię dla noworodków w 2014 roku”, a według staruszek rozwiązujących krzyżówkę hasło: „diabeł na sześć liter” to również gender, który „przerabia chłopców na dziewczynki i geje. [...] a dziewczynki? Od razu na geje”. Piosenka Kayah „Gdybym mogła być mężczyzną jeden dzień” to według twórców memów hymn gender, zaś „pierwsza gendera” to Genowefa Pigwa. Tylko w jednym demotywatorze wyjaśniono termin, odwołując się do ustaleń środowisk naukowych: „Gender.



Rys. 1. Przykłady demotywatorów wyjaśniających, czym jest gender
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

³⁵ Serwisy z humorem: w dół Demotywatory, Kwejk i Besty – zyskała Bezuszyteczna (TOP 15), [online] <<http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/serwisy-z-humorem-w-dol-demotywatory-kwejk-i-besty-zyskala-bezuszyteczna-top-15/page:2>>, dostęp: 6.09.2015; Ł. Szewczyk, *Humor w sieci. Liderem Demotywatory.pl, największe wzrosty notują Bezuszyteczna.pl i Repostuj.pl*, [online] <<http://media2.pl/internet/117679-Humor-w-sieci.-Liderem-Demotywatory.pl-najwiecez-wzrosty-notuja-Bezuszyteczna.pl-i-Repostuj.pl.html>>, dostęp: 5.09.2015.

³⁶ Wszystkie cytaty przywoływane w dalszej części tekstu pochodzą z memów odnalezionych na stronie www.demotywatory.pl.

Nie jest ideologią! Jest kategorią naukową używaną dla określenia kulturowych ról, jakie pełnią w życiu społecznym kobiety i mężczyźni; ról na przestrzeni czasu i kultur zmiennych”. Autor wpisu o treści: „Do wszystkich wzdrygających się na myśl o GENDER – zastanowiliście się w ogóle, co bojkotujecie?” w pobłażliwym tonie odniósł się do podejścia prezentowanego w większości memów, których twórcy zdają się nie rozumieć istoty pojęcia „płeć społeczno-kulturowa”.

Przeglądając memy, można dojść do wniosku, że dla internautów gender to synonim swobodnego, niczym nieograniczonego wyboru płci. Za przykład może posłużyć mem zawierający obraz kobiety podczas badań prenatalnych, która na słowa lekarza: „– Moje gratulacje! To dziewczynka!” odpowiada: „– Hola, hola! Moje dziecko jeszcze nie wybrało, jakiej będzie płci!”. Internauci proponują nawet „drugi *level* filozofii gender – niech zwierzątko samo wybierze, czy chce być kotem, czy psem”. W jednym z memów ukazano dwie postaci, z których jedna pyta: „Cześć. Jesteś dziewczynką czy chłopcem?”, a druga odpowiada „Nie”. Dialog uzupełnia komentarz twórcy demotywatora: „Dzięki Gender znów możecie poczuć ten dreszczyk emocji, jak przy otwieraniu Kinder niespodzianki. Nie wiedząc, co kryje się w środku”. Większość materiałów w ironiczny sposób przedstawia gender jako wybór płci. Tylko jeden autor usiłował wskazać, że istotą gender nie jest całkowicie swobodny, niczym nieograniczony wybór płci – czy wręcz odwrotnie, siłowe narzucanie określonej płci, gdyż „Nikt nie robi na siłę z Twojej córeczki chłopca! Gender to m.in. nauka tolerancji dla rzadkich przypadków osób ŻŁE czujących się w roli narzuconej przez społeczeństwo”.

Podjęto również próbę „zmaterializowania” gender, przypisania temu pojęciu konkretnej postaci, którą może być mężczyzna w nietypowym stroju (sukienka czy skórzana bielizna), King-Kong, szatan albo inny mniej lub bardziej bajkowy potwór (rys. 2). Komentarze w tych memach mają pejoratywny wydźwięk i odnoszą się przede wszystkim do mniejszości seksualnych.

Można stwierdzić, że dla polskich internautów tworzących memy gender ma twarz Anny Grodzkiej i Conchity Wurst, ponieważ te dwie postaci są najczęściej utożsamiane z analizowanym pojęciem (rys. 3). W tej grupie memów, dotyczących dwóch konkretnych osób, można odnaleźć wiele wpisów uwłaczających godności człowieka. „Zamiast walczyć z islamem, zajmijmy się zwalczaniem naszej kultury tolerancji, gender i poprawności politycznej. Przypomnę, że w wielu krajach islamskich za homoseksualizm grozi kara śmierci. W naszym kraju zbrodniecy po zmianie płci zasiadają w sejmie” – to tylko przykład komentarza dopełniającego warstwę wizualną mema, w którym wyraźnie widać transfobię. Generalnie rzecz ujmując, wszystkie demotywatory, w których pojawia się postać posłanki A. Grodzkiej, odnoszą się do zmiany płci, którą przeszła. W niektórych analizowanych elementach można przeczytać wypowiedzi Grodzkiej, opatrzone komentarzem autora konkretnego demotywatora, przykładowo: „Anna Grodzka: Poczucie bycia kobietą czy mężczyzną nie ma nic wspólnego z tym, co ma się między nogami. Kwintesencja ideologii gender”.

Conchita Wurst, austriacka *drag queen*, która wygrała Konkurs Piosenki Eurowizji w 2014 roku, wywołała olbrzymie poruszenie, po raz kolejny ożywiając debatę na temat LGBT (ang. *lesbian, gay, bisexual, transgender*), a przy



Rys. 2. Gender oczami twórców memów
 Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.



Rys. 3. Twarze gender w memach – Anna Grodzka i Conchita Wurst
 Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

okazji również w kwestii gender. Dla polskich internautów Conchita Wurst to wręcz ucieleśnienie gender, o czym świadczą komentarze widoczne w memach: „Tej Eurowizji nie wygrała Conchita Wurst. Wygrało Gender” lub „Eurowizja 2014 Gender wygrał(O) to tylko ze śmiechu i z litości”. Widoczne jest również przekonanie, iż wygrana tej konkretnej postaci jest nie tylko zjawiskiem negatywnym („Lud wiedział już, jak wygląda diabeł Rokita oraz Boruta. A oto

wymiaru cielesnego nabrał diabeł Gender. Teraz już nie jest abstrakcją, jest Wurstem”), ale stanowi zagrożenie dla światowego ładu („Eurowizja 2014. Panie i Panowie, świat się kończy”).

„Nasi przodkowie walczyli z Moskalami, Niemcami, Szwedami. Dziś toczy się kolejny bój. Wróg jest równie niebezpieczny co III Rzesza i Związek Radziecki, a tym wrogiem są ruchy LGBT (gender, geje, pedofile). Jediną szansą na wyzwolenie Polski spod jarzma satanizmu jest walka”; „Jan III Sobieski pod Wiedniem uratował Austrię i całą Europę przed ekspansją Turków. Kto dziś nas uchroni od gender?” – napisano w dwóch demotywatorach. Przytoczone wpisy, którymi opatrzone memy, to kolejne przykłady bardzo negatywnego spojrzenia na gender, z którym, według autorów tekstów, trzeba walczyć (rys. 4). Internauci wręcz identyfikują pojęcie płci społeczno-kulturowej z mniejszościami seksualnymi (LGBT), z tym, co w ich mniemaniu inne i dziwne (*queer*), mocno akcentując brak tolerancji dla osób żyjących poza heteroseksualną większością. W bogatym wachlarzu memów poruszających temat gender można odnaleźć zaledwie kilka wpisów o pozytywnym wydźwięku względem omawianego zagadnienia: „A co poniektórzy w Polsce będą zwałać winę na gender, żydów, i nie wiadomo co jeszcze, byleby tylko nie spojrzeć na siebie i w samym sobie nie szukać przyczyny niepowodzeń”; „Nie palcie znów ludzi na stosach! Zanim zaczniesz tworzyć homofobiczne demoty, zastanów się, dlaczego jesteś przeciwko Twoim braciom. Czy w tak zacofanym kraju nie można się cieszyć ze zrównania prawnego ludzi, bez względu na to, czy kochają kobiety, czy mężczyzn?”.



Rys. 4. Przykłady memów wzywających do walki z gender
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

W okresie drugiej fali feminizmu środowiska kobiece zwróciły uwagę, że formalne równouprawnienie kobiet nie jest tożsame z ich faktyczną równością. Dostrzeżono w tym kontekście znaczenie kultury, czyniąc nowym paradygmatem kulturowy wymiar płci, czego konsekwencją było pojawienie się gender w pracach feministycznych lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych. Internauci tworzący memy również sygnalizowali silny związek feminizmu i gender: „A co, gdyby na Titanicu płynęli genderowcy i feministki? Genderowcy

rozpoczęliby długotrwałą procedurę badania płci mózgu każdego pasażera, więc szalupy pozostałyby puste i wszyscy by utonęli. Co z feministkami? Jakieś 95% zaczęłoby krzyczeć: »Jestem kobietą i należy mi się miejsce w szalupie!«, a pozostałe 5% krzyczałoby: »Nie jestem żadną feministką!«. Nie znalazłaby się ani jedna, aby zaproponować równouprawnienie czy parytety». To tylko jeden z przykładów tekstów, w których można dostrzec negatywny stosunek internautów do środowisk feministycznych, ale nie brakuje także wpisów lekceważących, przepełnionych drwiną i ironią, jak na przykład: „Śnieg dyskryminuje kobiety. Nowa prawda feministek i genderzystów. Jak dobrze, że go nie ma i panuje równouprawnienie”. Zupełnie inny charakter ma mem opisujący tragiczną sytuację kobiet w Afganistanie, opatrzony sarkastyczną propozycją zastąpienia wycofywanych z tego kraju polskich żołnierzy „dzielnymi feministkami”. Zwięźczenie całości to komentarz następującej treści: „HIPOKRYZJA. Faszerować mózgi GENDEREM w kraju, gdzie (prawie) każdy ma szacunek do kobiet, a nie robić nic z potwornym okrucieństwem wobec kobiet na Bliskim Wschodzie”. W memach wyraźnie widać nieprzychylny stosunek ich autorów do działaczek feministycznych, na czele z panią prof. Magdaleną Środą, której postać pojawiła się w demotywach kilkakrotnie. Patrząc przez pryzmat analizowanych memów, „Feministki to nie kobiety...”, ale – „oszołomy” (rys. 5).



Rys. 5. Memy uderzające w środowiska feministyczne
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

W polskim dyskursie publicznym co jakiś czas uwidacznia się temat, przy okazji którego pojawia się także kwestia gender, a to rozbudza zażarte dysputy w kręgach politycznych, przybierając postać „wojny ideologicznej między prawicą i lewicą”, między zwolennikami i przeciwnikami istnienia płci społeczno-kulturowej. Jednym z takich przykładów była ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej³⁷,

³⁷ Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (Dz. U. z 8 lipca 2015 roku, poz. 961, [online] <<http://www.spoleczenstwoobywatelskie.gov.pl/sites/default/files/d2015000096101.pdf>>, dostęp: 10.09.2015).

a spór w tej sprawie nie umknął również uwadze internautów, którzy w memach pisali tak: „Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Głosowanie Sejmu nad projektem ustawy. Dzisiaj o godz. 21.00. Brzmi nieźle, prawda? W końcu każdemu zdrowemu psychicznie człowiekowi spodoba się ten chwytliwy tekst, przecież któż z nas będzie się opierał zwalczaniu tego problemu, ale... Ten pięknie brzmiący slogan to jedynie przykrywką, bowiem to GENDER w najczystszej postaci, i to nie jest głupi żart. Nieważne, czy jesteś katolikiem, czy nie – naszym polskim i ludzkim obowiązkiem jest powiedzieć stanowcze NIE! przeciw wynaturzonej ideologii rodem z orwellowskiej powieści! Nasz sprzeciw ma znaczenie, na rozsądek nigdy nie jest za późno!”. W tej grupie memów nie ma żartobliwych obrazków, lecz zwykle pojawia się fotografia przedstawiająca wnętrze polskiego Sejmu, a komentarz neguje sens ratyfikowania wspomnianej konwencji.

Twórcy memów wytypowali przeciwników gender, wśród których znalazły się dwie polskie posłanki, Beata Kempa oraz Krystyna Pawłowicz (rys. 6).



Rys. 6. Przeciwniczki gender w polskiej polityce
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

Większość demotywatorów ma żartobliwy charakter, choć czasami autorzy przekraczają granicę dobrego smaku – ich komentarze stają się sarkastyczne, obraźliwe, a nawet uwłaczające przeciwniczkom gender. Wśród dominujących memów o nieprzychylnym charakterze powstał tylko jeden wpis, w którym o K. Pawłowicz napisano tak: „Możecie po niej jeździć, ale o GENDER dobrze gada”. Przeglądając memy, można dojść do wniosku, że gender to wymysł Unii Europejskiej („Za co kochamy Unię Europejską: za przedszkola, które by dostać dofinansowanie, muszą przyjąć gender”), popierany przez Platformę Obywatelską, a negowany przez Prawo i Sprawiedliwość.

W Polsce jest wiele problemów do rozwiązania, istotnych kwestii do przedyskutowania, jednakże w opinii osób tworzących memy politycy rozmawiają o gender dlatego, że temat ten stał się doskonałym tematem zastępczym: „Nie ma mieszkań, jest bezrobocie, więc gender jest tematem zastępczym. I dlatego

właśnie palikociarnia zajmuje się... genderem. Brzmi logicznie”. W innych memach można odnaleźć takie stwierdzenia: „zdaniem naszych polityków najważniejsza jest Ukraina i gender”, „wyborców przecież interesują tylko spory religijne i kwestia gender” oraz „w Polsce nasi politycy wolą się kłócić o Smoleńsk, gender i jakieś spoty wyborcze”. Autor kolejnego wpisu bardzo dosadnie napisał o tak zwanej homopropagandzie: „gadajcie sobie o gender, tęczach, bigamii i związkach homoseksualnych [...] Najważniejszy jest homoseksualizm i to, że w grudniu spadł śnieg!”. Twórcy memów w grupie przeciwników gender wymienili także narodowców, którzy „pomagają sierocińcom, dbają o historię i pamięć o bohaterach, walczą z homopropagandą gender i bandą ateistów”.

Katalog przeciwników gender, pochodzących głównie ze sfer politycznych, jest, jak wynika z powyższych cytatów, bardzo bogaty oraz utożsamiany z konkretnymi postaciami. Posłanka B. Kempa, powołując zespół parlamentarny ds. walki z gender, niejako w sposób naturalny stała się „bojowniczką z gender”, podobnie jak Pawłowicz, która wobec tematu płci społeczno-kulturowej zawsze wyrażała gorący sprzeciw. Działania i wypowiedzi obydwu pań skupiały uwagę większości, jeśli nie wszystkich mass mediów w kraju, stając się istotnym pierwiastkiem w toczącej się wówczas publicznej debacie na temat gender. Krzysztof Piskorz podkreśla, że „należy [...] pamiętać o jednej, niezwykle istotnej kwestii: mem internetowy staje się pusty bez znajomości kontekstu”³⁸. Dlatego uważny obserwator, krytyczny słuchacz medialnego dyskursu, inteligentny, roztropny selekcyjner informacji dzięki memom może pozyskać nowy punkt widzenia, który pomimo swojego żartobliwego charakteru skłania do refleksji.

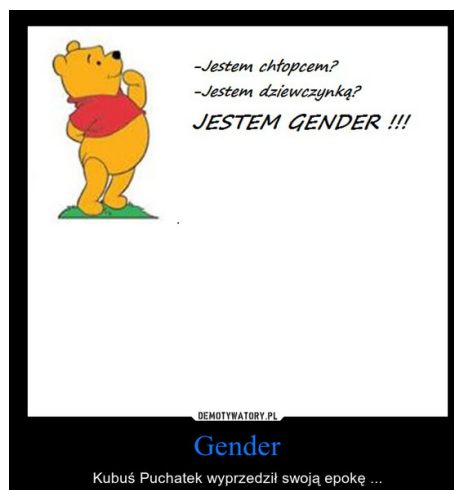
Często wątek gender był obecny w kontekście życia rodzinnego czy wychowania dzieci. Zdaniem twórców memów „Z ludzi, którzy wierzą w ideologię gender, można się i śmiać, i płakać. Tylko ich dzieciom trzeba współczuć”. Jednocześnie podkreślają oni, że wolność wyboru płci społeczno-kulturowej jest od dawna obecna w gimnazjach, czego dowodem jest fakt, że „Dziewczyny chleją, biją się i przeklinają, a chłopcy czeszą grzywki i zakładają rurki”. Przygnębiający obraz współczesnej nowoczesnej rodziny widziany oczami jednego z internautów wygląda następująco: „14-latka w ciąży rozmawia z mamą: – Mamo, jednak chcę tę kasę na zabieg. – Zdecydowałaś się na aborcję, kochanie? – Tak, ale na to już sama nazbierałam. Po skrobance chcę zostać chłopcem”. W tradycyjnym polskim społeczeństwie rodzina pozostaje najwyższą wartością. Nie dziwi zatem fakt, że wszystko, co w jakikolwiek sposób może zagrażać jej istocie lub trwałości, wzbudza społeczny opór oraz rodzi ożywione dyskusje światopoglądowe. Takim wrogiem, zagrożeniem, niebezpieczeństwem dla podstawowej grupy społecznej jest współcześnie według autorów memów gender.

W materii dotyczącej wychowania dzieci szczególną uwagę internautów przykuła edukacja przedszkolna, a zwłaszcza Program Równościowe Przedszkole, o którym zrobiło się głośno po medialnych doniesieniach na temat jednego z przedszkoli na Górnym Śląsku, w którym realizacja programu równościowego spotkała się z ostrą reakcją niektórych rodziców. Wśród memów komentujących

³⁸ K. Piskorz, dz. cyt., s. 237.

wspomniane zagadnienie dominują wpisy negatywne, przykładowo: „Przebieganie chłopców za dziewczynki, zwalczanie stereotypów z bajek o Czerwonym Kapturku i Kopciuszku, nakłanianie chłopców do zabawy lalkami – to elementy programu »Równościowe przedszkole« wspartego przez rząd Tuska ze środków UE oraz krajowego budżetu” oraz „Gender? Po moim trupie. Lewactwo z eurokołchozu chce mi kazać, żeby moje dziecko nosiło spódnice i malowało się jak dziwadło?? W imię równości i sprawiedliwości?? Ja dziękuję za taką sprawiedliwość i równość, wolę pozostać w swoim »ciemnogrodzie«”. Tylko autor tego mema postawił retoryczne pytanie: „Czy będąc dzieckiem, po kilku obejrzanych filmach o TOLERANCJI chciałbyś zmienić płeć?”. W ten sposób zwrócił uwagę na fakt, że sprawa tak zwanych równościowych przedszkoli wzbudziła olbrzymie emocje, a istota programu pozostała niezrozumiała dla wielu osób, co skutkuje wypaczonym spojrzeniem na zagadnienie, a w konsekwencji obiegowym, potocznym i funkcjonującym nie tylko w memach stwierdzeniem: „Poszedł Olek do przedszkola. Wrócił stamtąd jako Ola”.

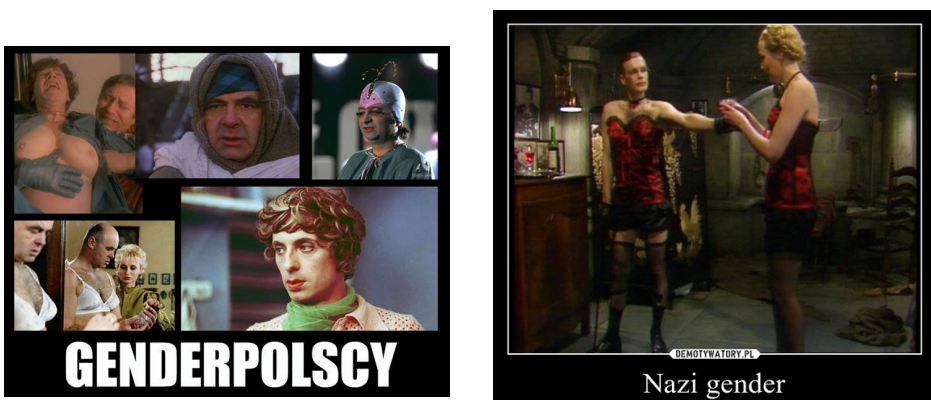
Wychowanie młodego pokolenia to sprawa bardzo często powiązana z dyskusją na temat gender (rys. 7). Czasami dotyka ona nawet tak, wydawałoby się, trywialnych obszarów jak bajki, ponieważ „Gender zaatakowało nawet Disneya”. Internauci kreujący memy zareagowali również na głośną, nie tylko w Polsce, sprawę placu zabaw w Tuszynie. Radni zaproponowali, aby ów plac nosił imię Kubusia Puchatka, jednakże kilku reprezentantów miasta zgłosiło uwagi, wskazując, że uwidocznił się problem z określeniem płci bajkowego misia, który nie jest godny zostać patronem miejsca przeznaczonego na dziecięce zabawy. W odpowiedzi na zaistniałą sytuację w jednym z memów Kubuś Puchatek prowadzi wewnętrzny monolog następującej treści: „– Jestem chłopcem? – Jestem dziewczynką? JESTEM GENDER!!!”. Rozważania bajkowego misia kwituje komentarz twórcy demotywatora: „Kubuś Puchatek wyprzedził swoją epokę”.



Rys. 7. Gender a wychowanie młodego pokolenia w memach
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

Przy okazji tej głośnej sprawy rozgorzała dyskusja nad orientacją seksualną oraz moralnością wielu innych bajkowych postaci, a w mediach trwały dysputy na temat wpływu bajek i baśni na najmłodszych Polaków.

Autorzy memów nie tylko w kontekście bajek dla dzieci poruszali zagadnienie płci społeczno-kulturowej, komentując toczącą się wówczas debatę publiczną w tym zakresie, ale odnajdywali także zabawne elementy w kinematografii, które w dowcipny sposób łączyli z gender (rys. 8). Powstały zatem demotywatory odnoszące się do wielu filmów: *Dziewczyna i chłopak*, *Kiedy mężczyzna kocha kobietę*, *Seksmisja*, *Allo Allo*, *Poszukiwany, poszukiwana*, dzieł Stanisława Barei, produkcji z udziałem Brusa Willisa czy kultowych filmów akcji jak *Rambo* i *Terminator*. Patrząc przez pryzmat wszystkich memów, w których pojawiło się hasło „gender”, to właśnie w tej grupie, odwołującej się do wytworów polskiej i zagranicznej kinematografii, autorzy demotywatorów stworzyli najbardziej neutralne, żartobliwe, nikomu nieurągające, dowcipne obrazy na temat gender.



Rys. 8. Gender w produkcjach filmowych oczami twórców memów
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.



Rys. 9. Gender a Kościół katolicki w demotywatorach
Źródło: [online] <www.demotywatory.pl>, dostęp: 6.09.2015.

Stosunek Kościoła katolickiego do gender to jedna z kwestii najczęściej komentowanych w memach (rys. 9). Autorzy memów, żywo reagujący na wszystkie aktualne wydarzenia i sprawy absorbujące opinię publiczną, nie mogli pominąć tego wątku, zwłaszcza że Kościół katolicki to jeden z najważniejszych podmiotów uczestniczących w dyskursie na temat płci społeczno-kulturowej.

W grupie demotyatorów poruszających zagadnienie stosunku Kościoła katolickiego do gender można wytypować powtarzalne elementy:

1. Internauci prześmiewczo prezentują duchownych jako „chłopców w sukienkach” walczących z ideologią, której kwintesencją (w mniemaniu internautów tworzących memy) jest przebieranie chłopców w sukienki, na przykład: „Paradoks gender. Największy sprzeciw wobec tej ideologii zgłaszają faceci noszący suknie!”, „Gender. Polska jedyny kraj, w którym facet w sukience jest przeciwko ideologii gender”.

2. Pojawiają się wypowiedzi przedstawicieli Kościoła na temat gender, na przykład: „Gender to teoria, którą się chce narzucić, koncepcja odejścia nie tyle od prawa boskiego, co od prawa natury. Abp. Józef Michalik”.

3. Sugeruje się, że gender jest dla Kościoła tak zwanym tematem zastępczym, pozwalającym uciec od problemu pedofilii wśród kleru, na przykład: „Biskupi w listach potępiają gender. Czemu nie potępiają pedofilii w Kościele w listach?”, „Gender temat zastępczy zamiast pedofilii w Kościele i konkordatu”; „»Gender wiąże się z radykalnym feminizmem, który opowiada się za aborcją, zatrudnianiem kobiet i przetrzymywaniem dzieci w żłobkach«. Bo przecież dawanie pracy i zatrzymywanie dzieci w żłobku jest zbrodnią gorszą od pedofilii”.

4. Twarzą „katolickiego bojownika z gender” stał się w memach ks. Dariusz Oko, którego wypowiedzi często przytaczano w demotywach, na przykład: „Gender to kolejna lewacka utopia – mówił Oko w Pszczynie. Ma służyć do osiągnięcia absolutnej władzy przez ateistów na drodze seksualizacji młodzieży. Ateiści, jak to pokazują badania, są mniej moralni, mniej duchowi, bardziej zdolni do rzeczy złych. Gdybyś Ty tak powiedział o katolikach, mógłbyś mieć spore kłopoty”.

Demotywatory z tej grupy nie tylko ukazują negatywny stosunek Kościoła katolickiego do zagadnienia płci społeczno-kulturowej, ale w pewnym sensie wiążą gender z problemem pedofilii. Tym samym po raz kolejny autorzy memów pokazali gender w bardzo nieprzychylnym kontekście. W tej grupie demotyatorów można dostrzec antyklerykalizm ich twórców, którzy dosyć krytycznie odnoszą się do Kościoła katolickiego, zwłaszcza biorąc pod uwagę obraźliwe wpisy na temat ks. Dariusza Oko.

Podsumowanie

Podjęte w artykule rozważania rzuciły światło na sposób postrzegania gender w „świecie internetowych twórców memów”. Mimo że z założenia demotywatory stanowią żartobliwe czy prześmiewcze spojrzenie na otaczającą rzeczywistość, to pod przykrywką sarkazmu można wychwycić punkt widzenia środowiska wirtualnego na kwestię płci społeczno-kulturowej.

Gender w memach jest w głównej mierze synonimem swobodnego wyboru płci. To pojęcie, które w większości przypadków niesie ze sobą negatywny ładunek emocjonalny, gdyż kojarzy się z czymś innym, odmiennym, złym, z jednostką chorobową, z czymś, z czym powinno się walczyć, co przybiera postać szatana, potwora, King-Konga czy innego stwora.

Osoby funkcjonujące w ruchach feministycznych są utożsamiane ze zwolennikami gender, podobnie jak posłowie Platformy Obywatelskiej. Analiza memów pozwoliła wytypować przeciwników gender, którymi są posłowie PiS, narodowcy i przedstawiciele Kościoła katolickiego. Anna Grodzka i Conchita Wurst to według internautów niejako „zmaterializowany gender”. W memach, w których pojawiają się te dwie postaci, widać silną transfobię. Nie brakuje także demotyatorów przepelnionych homofobią, w których gender kojarzony jest ze środowiskiem LGBT.

„W rzeczywistości nic nieznaczący w Polsce »przebój miesiąca« mający na celu odwrócenie uwagi od nagłościonych przez media afer” – napisano o gender w jednym z memów, ale czy można to stwierdzenie uznać za prawdziwe? Gender pojawia się przy okazji wielu tematów, drażliwych, kontrowersyjnych, zwłaszcza światopoglądowych, aktualnie dyskutowanych w przestrzeni publicznej. Ratyfikacja Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, program Równościowe Przedszkole oraz finał konkursu Eurowizji 2014 to tematy, które twórcy memów mocno komentowali w kontekście płci społeczno-kulturowej, co w dużej mierze stanowiło następstwo toczącego się wówczas w tej materii dyskursu medialnego. Z treści demotyatorów wynika, że gender to w opinii twórców memów temat zastępczy dla polskich polityków i kleru.

Większość analizowanych materiałów stanowiły memy komentujące, czyli te, które zgodnie z nazwą funkcjonują jako komentarz, konkluzja ukazująca stanowisko autora wobec konkretnej kwestii czy zdarzenia. W ten sposób wirtualna przestrzeń serwisu Demotywatory.pl stała się areną publicznej debaty światopoglądowej także w obszarze płci społeczno-kulturowej. Debata, która z założenia powinna być żartobliwa i w wielu punktach taka w istocie była, liczne memy jednak uderzały w konkretne osoby, powszechnie znane polskiemu społeczeństwu.

Bibliografia

- Bernstein A., *Representation, Identity and the Media*, w: *The Media Book*, red. Ch. Newbold, O. Boy-Barrett, H. Van den Blick, London 2002, s. 259–317.
- Gender Słowem Roku. Ekspert najbardziej medialny*, [online] <<http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/1088788,gender-slowem-roku-ekspert-najbardziej-medialny-infografika,id,t.html>>, dostęp: 5.09.2015.
- Holmes M., *What is Gender? Sociological Approaches*, Los Angeles–Londyn 2007.
- Juza M., *Memy internetowe – tworzenie, rozpowszechnianie, znaczenie społeczne*, „Studia Medioznawcze” 2013, nr 4, s. 49–62.
- Kamińska M., *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Poznań 2011.

- Kimmel M., *Spółczesność genderowe*, tłum. A. Czerniak, A.M. Kłonkowska, Gdańsk 2015.
- Kołodziej W., *Memy internetowe – jako nowy język internetu*, „Kultura i Historia” 2012, nr 21, [online] <<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3637>>, dostęp: 1.09.2015.
- Kozioł-Chrzanoska E., *Antyprzystawia, memy, antyslogany. Kontrmówienie jako strategia komunikacji*, „Socjolingwistyka” 2014, nr 28, s. 49–66.
- Krasuska K., *Jaki gender jest, każdy widzi: podstawowe terminy*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, t. 38, Warszawa 2014, s. 46–54.
- Krzaniński M., *Zabawa znaczeniami. Przetwarzanie fotografii prasowej w kulturze memów (internetowych)*, w: *Zmiany medialne i komunikacyjne. W stronę innowacyjności*, red. K. Kopecka-Piech, t. 1, Gdańsk 2015, s. 137–176.
- Lipsitz Bem S., *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, tłum. S. Pikiel, Gdańsk 2000.
- Melosik Z., *Tożsamość, płeć i różnica w perspektywie ponowoczesnej*, w: *Męskość – kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*, red. J. Miluska, P. Boski, Warszawa 1999, s. 173–186.
- Mucha P., *Manifestacja szowinizmu płciowego na przykładzie wybranych demotyatorów*, w: *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwec, B. Jarosz, Lublin 2014, s. 443–455.
- Najczęściej wyszukiwane hasła 2014 roku – raport Google*, [online] <<http://socialpress.pl/2014/12/najczesciej-wyszukiwane-hasla-2014-roku-raport-google/#>>, dostęp: 5.09.2015.
- Nowak J., *Memy internetowe: teksty (cyfrowej) kultury językiem krytyki społecznej*, w: *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hoffman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013, s. 239–256.
- Pęczak M., *Mięsny jeź, mięsny jeź, też się cieszy*, „Polityka” 2012, nr 14, [online] <<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1525673,1,z-czego-smieja-sie-polacy-na-youtube.read>>, dostęp: 6.09.2015.
- Piskorz K., *Internetowe memy – hieroglify XXI wieku*, w: *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hoffman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013, s. 227–237.
- Renzetti C.M., Curran D.J., *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, tłum. A. Gromkowska-Melosik, Warszawa 2008.
- Richardson D., *Conceptualizing Gender*, w: *Introducing Gender and Women's Studies*, red. D. Richardson, V. Robinson, New York 2008, s. 3–19.
- Serwis z humorem: w dół Demotywatory, Kwejk i Besty – zyskała Bezuzyteczna (TOP 15)*, [online] <<http://www.wirtualnemedial.pl/artikul/serwis-z-humorem-w-dol-demotywatory-kwejk-i-besty-zyskala-bezuzyteczna-top-15/page:2>>, dostęp: 6.09.2015.
- Słowo Roku 2013 – gender*, [online] <<http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2013/>>, dostęp: 5.09.2015.
- Szacka B., *Gender i płeć*, w: *Gender w społeczeństwie polskim*, red. K. Slany, J. Struzik, K. Wojnacka, Kraków 2011, s. 19–35.
- Szewczyk Ł., *Humor w sieci. Liderem Demotywatory.pl, największe wzrosty notują Bezuzyteczna.pl i Repostuj.pl*, [online] <<http://media2.pl/internet/117679-Humor-w-sieci.-Liderem-Demotywatory.pl-najwieksze-wzrosty-notuja-Bezuzyteczna.pl-i-Repostuj.pl.html>>, dostęp: 5.09.2015.
- Szychta K., *To on wymyślił Demotywatory.pl „Pracujemy w zespole, więc jest to dla wielu z nas okazja do objęcia się”*, [online] <<http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,18993239,powazny-biznes-na-mniej-powaznych-tematach.html>>, dostęp: 6.09.2015.
- Titkow A., *Kategoria płci kulturowej jako instrumentarium badawcze i źródło wiedzy o społeczeństwie*, w: *Gender w społeczeństwie polskim*, red. K. Slany, J. Struzik, K. Wojnacka, Kraków 2011, s. 36–56.
- Walkiewicz A., *Czym są memy internetowe? Rozważania z perspektywy memetycznej*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 2012, nr 14, s. 49–69.
- Wężowicz-Ziółkowska D., *Jednostki pamięci kulturowej. Próba kulturowej redefinicji i interpretacji hipotezy memetycznej*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 2014, nr 15, s. 11–26.
- Zaręba M., *Memy internetowe (2010–2011)*, „Media i Społeczeństwo” 2012, nr 2, s. 60–73.

Streszczenie

Celem opracowania jest ukazanie gender z perspektywy twórców internetowych memów obrazkowych. Podstawowe ustalenia teoretyczne w obszarze gender i memów – to punkt wyjścia do dalszych rozważań. Prowadzone analizy empiryczne uwiaryściły rozumienie terminu „gender” w demotywach, tematy obecne w publicznej debacie związane z tym terminem, konteksty ukazywania gender oraz ładunek emocjonalny odczuwalny w komentarzach internautów.

Gender in Internet Pictorial Memes in Selected Polish Examples

Summary

The aim of this study is to show gender from the point of view of the creators of pictorial Internet memes. The main theoretical findings in the area of gender and memes is just a starting point for further reflection. The analysis of the experience showed the understanding of the term “gender” in demotivators and themes present in the public debate. It also explains the contexts of showing gender and perceptible emotional charge in the comments of Internet users.

Kinga Przybysz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

In vitro, aborcja, eutanazja - zagadnienia bioetyczne w dyskursie „Gościa Niedzielnego”

Słowa kluczowe: „Gość Niedzielnego”, dyskurs, prasa katolicka, bioetyka, Kościół katolicki
Key words: “Gość Niedzielnego”, discourse, Catholic press, bioethics, Catholic Church

Wydawany przez Kurię Metropolitalną Archidiecezji Katowickiej „Gość Niedzielnego” należy do najbardziej poczytnych tygodników opinii, które ukazują się na rodzimym rynku wydawniczym¹. Sprzedaż periodyku przewyższa często wyniki osiągnięte przez inne, popularne, choć niezwiązane z Kościołem katolickim tygodniki, takie jak „Polityka” czy „Newsweek”². Przesłanki te pozwalają sądzić, że „Gość Niedzielnego” zajmuje w polskim pejzażu medialnym znaczącą pozycję, a głos redakcji uznać można – przynajmniej w jakimś zakresie – za głos Kościoła katolickiego³.

Na łamach tygodnika poruszane jest szerokie spektrum tematów – od zagadnień *stricto* związanych z religią, poprzez tematy odnoszące się do sfery polityki i ekonomii, a na sprawach społecznych i kulturze kończąc. Co ważne, redakcja tygodnika nie stroni także od publikowania materiałów odnoszących się do kwestii bioetycznych⁴, a w szczególności aborcji, procedury *in vitro* oraz eutanazji. W zasadzie trudno się temu dziwić – problematyka ta regularnie, choć w różnych odsłonach, trafia w samo centrum debaty publicznej. Zagadnienia związane z bioetyką są ze swojej natury trudne i skomplikowane, często moralnie niejednoznaczne – nie tylko Polska staje przed wyzwaniem uregulowania wspomnianych kwestii i nie tylko w Polsce budzą one ogromne kontrowersje⁵. Nic nie zwiastuje też zmiany sytuacji, gdyż wraz z rozwojem medycyny pojawi się prawdopodobnie coraz więcej bioetycznych dylematów.

¹ Oficjalna strona internetowa tygodnika „Gość Niedzielnego”, [online] <http://gosc.pl/O_nas>, dostęp: 30.02.2015.

² Regularne badania czytelnictwa w tym zakresie prowadzi portal Wirtualne Media, [online] <<http://www.wirtualnemedialna.pl/artukul/gosc-niedzielnego-na-czele-tygodnikow-opinii-gazeta-polska-i-do-rzeczy-dalej-mocno-traca>>, dostęp: 30.05.2015.

³ „Gość Niedzielnego” jest wydawany przez Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej w Katowicach, prezentowany jest na łamach oficjalnej strony internetowej Archidiecezji Katowickiej. Zob. [online] <www.archidiecezja.katowice.pl/go-niedzielnego>, dostęp: 30.01.2015.

⁴ Bioetyka to dziedzina etyki, która zajmuje się analizą dylematów moralnych pojawiających się w praktyce nauk medycznych. Zob. A.R. Jonsen, *The Birth of Bioethics*, New York 2003, s. 3–6.

⁵ Przykładem może być debata dotycząca legalizacji eutanazji we Francji. Zob. [online] <<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1317847,Francja-zaczyna-dyskusje-o-eutanazji-Prezydent-w-awangardzie>>, dostęp: 30.01.2015.

Mając na uwadze powyższe, warto zastanowić się, w jaki sposób jeden z najchętniej kupowanych w Polsce tygodników odnosi się do bodaj najbardziej kontrowersyjnych i wciąż na nowo powracających problemów: jak często zagadnienia dotyczące aborcji, *in vitro* oraz eutanazji są poruszane przez „Gościa Niedzielnego”? Jak redakcja ocenia istniejący porządek prawny w zakresie bioetyki? Jakie postulaty zgłaszane są na łamach tygodnika? Jakie rematy dominują w dyskursie „Gościa Niedzielnego”? Próba odpowiedzi na te pytania badawcze stanowi główny cel niniejszej pracy.

Podstawy teoretyczne i założenia badawcze

W warstwie teoretycznej i metodologicznej prezentowana praca została osadzona na gruncie krytycznej analizy dyskursu (KAD), skupionej na badaniu szeroko pojętych relacji władzy, które odzwierciedlają się w dyskursie. Zgodnie z założeniami KAD uznano, że władza może być rozumiana także jako zdolność do narzucenia określonej wizji rzeczywistości czy hierarchii wartości⁶. Analiza dyskursu rozumiana jest tu jako proces, w którym rekonstruuje się strategie językowe, będące realizacją określonych postaw⁷. Za Ruth Wodak przyjęto, że dyskurs to sposób „nadawania znaczenia pewnemu konkretnemu obszarowi życia społecznego postrzeganemu z określonej perspektywy”⁸.

Z uwagi na to, że dylematy bioetyczne od lat goszczą w debacie publicznej i mają charakter „nawracający”, w centrum dociekań badawczych znalazł się stosunkowo długi, dziesięcioletni okres. Badaniu poddano wszystkie numery „Gościa Niedzielnego”, które ukazały się między kwietniem 2005 roku a majem 2015 roku. Wybór takiej cezury czasowej nie był przypadkowy: na początku kwietnia 2005 roku zmarł papież Jan Paweł II, a Kościół katolicki w Polsce został pozbawiony swojego wieloletniego przewodnika i musiał samodzielnie stawiać czoła zmieniającej się rzeczywistości, nie mogąc liczyć już na podpieranie się papieskim autorytetem⁹. Zamknięcie przedziału czasowego w maju 2015 roku wiąże się z zakończeniem wyborów prezydenckich, które okazały się być najbardziej zaskakującymi wyborami ostatnich lat – po intensywnej kampanii kandydat Prawa i Sprawiedliwości, Andrzej Duda, nieznacznie pokonał w drugiej turze urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego¹⁰.

⁶ M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006, s. 13–32.

⁷ M. Czerwiński, *Język, kultura, społeczeństwo. O potrzebie badań dyskursu*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2006, t. 41, s. 248.

⁸ R. Wodak, *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, w: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 193.

⁹ T. Królak, *10. rocznica śmierci Jana Pawła II*, eKai, 2 kwietnia 2015 roku, [online] <http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x77697/rocznica-smierci-sw-jana-pawla-ii/>, dostęp: 4.07.2015.

¹⁰ M. Wilgocki, *Wybory prezydenckie 2015. PKW oficjalnie: Andrzej Duda prezydentem*, „Gazeta Wyborcza”, wyd. z 25 maja 2015 roku, [online] <http://wyborcza.pl/1,143644,17982503,Wybory_prezydenckie_2015_PKW_oficjalnie_Andrzej.html>, dostęp: 4.07.2015.

Przedmiotem zainteresowania autorki były te materiały prasowe, które bezpośrednio odnosiły się do zagadnień bioetycznych, niezależnie od gatunku dziennikarskiego, który reprezentowały¹¹. W pierwszej fazie badań zidentyfikowano materiały wpisujące się w przyjęte kryteria, czyli mieszczące się we wskazanym przedziale czasowym i dotyczące zagadnień bioetycznych (aborcji, *in vitro* bądź eutanazji). Etap ten umożliwił zebranie danych ilościowych oraz złożenie korpusu badawczego. Druga faza badań opierała się na analizie dyskursu pod kątem wymienionych we wstępie pracy pytań badawczych; główną oś analizy stanowiło wyodrębnienie tematów dyskursu, czyli jego najistotniejszych części informacyjnych, oraz identyfikacja celów dyskursu, intencji nadawcy¹². Procesowi badawczemu przyświecała jedna hipoteza badawcza: autorka założyła, że dyskurs „Gościa Niedzielnego” miał perswazyjny, postulatyczny charakter i zbudowany został na argumentach natury moralnej. Głównym tematem dyskursu było promowanie katolickiej wizji bioetyki – jako obiektywnie słusznej i uniwersalnej.

Wyniki badań

Zgodnie z wyżej przedstawionymi założeniami do badań zakwalifikowano 525 numerów „Gościa Niedzielnego”. W wyniku empirycznego doboru próby¹³ znaleziono 277 materiałów, które w całości poświęcone zostały zagadnieniom bioetycznym. Uśredniając, można powiedzieć, że co drugi numer „Gościa Niedzielnego” poruszał tematy związane między innymi z aborcją, *in vitro* bądź eutanazją. Zagadnienia te aż 19-krotnie trafiały na okładkę tygodnika, a 51 publikacji z tego zakresu obdarzonych zostało mianem „Tematu Gościa”. Materiały odnoszące się do bioetyki były często publikowane w dziale „Polska i Świat” (44 materiały), prawie równie często, bo 41 razy, trafiały też do felietonowej rubryki „Tabliczka Sumienia”. Jeśli spojrzeć na wyniki badań pod kątem gatunków dziennikarskich, widać wyraźną dominację artykułów (130), za którymi plasują się felietony (46) oraz wywiady (43). Wyniki badań sugerują też, że zagadnienia bioetyczne były często i silnie eksponowane na łamach pisma przez całą analizowaną dekadę (2005–2015).

Badania pokazały, że wśród ogółu zagadnień bioetycznych prym zdecydowanie wiodły tematy związane z aborcją i/lub sztucznym zapłodnieniem. Niejako przy okazji podejmowania tych zagadnień pojawiały się także materiały dotyczące antykoncepcji awaryjnej, klauzuli sumienia czy lekarskiej „deklaracji wiary”. Co ciekawe, na łamach tygodnika zajmowano się nie tylko klauzulą sumienia lekarzy, ale także (póki co nieistniejącą) klauzulą sumienia farmaceutów.

¹¹ Do korpusu badawczego nie włączono ani listów od czytelników, ani materiałów opublikowanych w regionalnych wkładkach diecezjalnych bądź wkładkach okolicznościowych/tematycznych. Z korpusu wyłączono też krótkie notki prasowe, będące zazwyczaj cytatem z depesz agencji informacyjnych.

¹² M. Lisowska-Magdziarz, dz. cyt., s. 59.

¹³ Tamże, s. 45.

Tabela 1

„Gość Niedzielny” wobec bioetyki – ogólne i szczegółowe wyniki badań ilościowych

| | Kryterium | Liczba materiałów |
|---|--|-------------------|
| Ogólne wyniki | liczba materiałów prasowych ogółem | 277 |
| | liczba numerów „GN” prezentujących zagadnienia tematyczne na okładce | 19 |
| Popularność wybranych gatunków dziennikarskich | artykuł | 130 |
| | felieton | 46 |
| | komentarz | 19 |
| | wstępniak | 28 |
| | wywiad | 43 |
| | inne | 11 |
| Działy „Gościa Niedzielnego”, w których umieszczono materiały | Fakty i Opinie | 21 |
| | Gość Gościa | 1 |
| | Kościół | 14 |
| | Nauka | 1 |
| | Polska | 38 |
| | Polska i Świat | 44 |
| | Rozmowa Gościa | 8 |
| | Społeczeństwo | 14 |
| | Temat Gościa | 51 |
| | W Polsce | 9 |
| | Wiara | 2 |
| | Wstępniak | 28 |
| | Tabliczka Sumienia | 41 |
| | inne | 5 |

Źródło: wyniki badań własnych 525 numerów „Gościa Niedzielnego”, ukazujących się od 10 kwietnia 2005 roku do 31 maja 2015 roku.

Temat eutanazji znalazł się na uboczu, ledwo sygnalizując swą obecność: wśród przebadanych numerów tygodnika poświęcono mu zaledwie sześć materiałów. Biorąc pod uwagę zakres czasowy badania, oznacza to, że tematykę tę bardzo rzadko podejmowano w dyskursie pisma. Należy zauważyć, że zagadnienia poruszane na szpaltach tygodnika były zwykle ściśle skorelowane z tym, co akurat działo albo miało się dziać na sali sejmu – temat aborcji i *in vitro* pojawiał się najczęściej w kontekście ewentualnych zmian prawa (na przykład zaostrożenia ustawy aborcyjnej) bądź w kontekście prób jego ustanowienia (*casus in vitro*). Tygodnik chętnie opisywał też głośne przypadki, które w danym czasie rozpały debatę publiczną. Mowa głównie o „sprawie Alicji Tysiąc”, „sprawie Agaty” czy „sprawie profesora Chazana”, które w gruncie rzeczy dotyczyły problemów kobiet z egzekwowaniem prawa do aborcji, a na łamach pisma były przedstawiane jako walka o życie nienarodzonych¹⁴.

¹⁴ J. Najfeld, *Kto urządził piekło?*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 24, [online] <<http://gosc.pl/doc/787588.Kto-urzadzil-pieklo>>, dostęp: 22.11.2015.

Należy zauważyć, że tygodnik aktywnie włączał się w każdą z inicjatyw mających doprowadzić do zaostrzenia ustawy aborcyjnej bądź nawet wzmocnienia „ochrony życia” na poziomie konstytucji. „Gość Niedzielny” równie stanowczo opowiadał się za zakazem *in vitro* bądź (w najgorszym razie) przyjęciem możliwie restrykcyjnej ustawy o sztucznym zapłodnieniu. Niezależnie od tego, czy temat aborcji powracał w kontekście procesu Alicji Tysiąc w Strasburgu, czy na przykład w kontekście projektu ustawy zaostrzającej przepisy, to merytoryczna warstwa przekazu była zawsze taka sama. Z jednej strony, dominował w niej wątek moralny, choć wyraźnie zarysował się także finansowy. Aborcję przedstawiano jako morderstwo, które powinno zostać całkowicie zakazane, w roli zwolenników prawa do aborcji obsadzone były zwykle „wojujące feministki”¹⁵ oraz posłowie lewicy (zwłaszcza posłanka Wanda Nowicka)¹⁶. Z drugiej strony, podkreślano także merkantylny wymiar aborcji, przedstawiając ją jako bardzo intratne zajęcie – stąd przekonanie o istnieniu „aborcyjnego biznesu”¹⁷. Co ciekawe, praktycznie identyczna ofensywa argumentacyjna została wytoczona przeciw metodzie zapłodnienia *in vitro*, które określono mianem „puszki Pandory”¹⁸. Zabiegi *in vitro* opisywano jako produkcję dzieci naruszającą ich godność; utrzymywano też, że procedura sztucznego zapłodnienia (przeprowadzana, by uczynić zadość kaprysom ludzi) prowadzi do zabójstwa nienarodzonych dzieci¹⁹. Eksponowano również wątek finansowy (potencjalne zyski firm farmaceutycznych i klinik), przy czym największe kontrowersje wywoływały pomysły współfinansowania procedury *in vitro* z budżetu państwa, co oznaczałoby, że „będziemy finansować zabijanie dzieci”²⁰. Promowaną na łamach pisma alternatywą dla *in vitro* miałyby stać się – bliska Kościołowi katolickiemu – naprotechnologia, która, jak ubolewano, nie może liczyć na wsparcie ze strony państwa, choć jest tańsza i skuteczniejsza²¹.

Materiały dotyczące eutanazji utożsamiały ją z „zabójstwem słabszych”, a nie autonomiczną decyzją człowieka; promowały za to konsekwentnie ideę „naturalnej śmierci”²². Uogólniając, można powiedzieć, że w kwestiach bioetycznych „Gość Niedzielny” promował (między wierszami bądź otwarcie) koncepcję prawa naturalnego. Dobrą egzemplifikacją i podsumowaniem tego kierunku myślenia

¹⁵ F. Kucharczak, *Zobacz zbrodnię*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 3, [online] <<http://gosc.pl/doc/761507.Zobacz-zbrodnię>>, dostęp: 22.11.2015.

¹⁶ J. Najfeld, dz. cyt.

¹⁷ F. Kucharczak, *Katolicyzm antykatolicki*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 34, [online] <<http://gosc.pl/doc/1269838.Katolicyzm-antykatolicki>>, dostęp: 22.11.2015.

¹⁸ M. Gancarczyk, *Puszka Pandory*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/757953.Puszka-Pandory>>, dostęp: 22.11.2015.

¹⁹ A. Stopka, *Dziecko w szkle*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/762228.Dziecko-w-szkle>>, dostęp: 4.08.2015.

²⁰ J. Bątkiewicz-Brożek, *In vitro się zemści*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/988562.In-vitro-sie-zemsci>>, dostęp: 22.11.2015.

²¹ Taż, *In vitro: gorszy start*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 30, [online] <<http://gosc.pl/doc/1212199.In-vitro-Gorszy-start>>, dostęp: 22.11.2015.

²² Taż, *Nie dajmy go zabić*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/872343.Nie-dajmy-go-zabic>>, dostęp: 22.11.2015.

mogą być słowa, które w wywiadzie dla „Gościa” padły ze strony ówczesnego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupa Józefa Michalika:

Zakaz zabijania nienarodzonych wynika z prawa naturalnego, które akceptują wszyscy ludzie prawego sumienia, niezależnie od stosunku do wiary. Tymczasem dziś zmusza się nas do tolerowania każdego wynaturzenia, a jednocześnie zakazuje życia według prawa naturalnego, przez co odbiera się nam wolność²³.

Powyższy cytat, z jednej strony, zamyka ogólną charakterystykę wyników badań, z drugiej zaś – stanowi idealny przyczynek do zaprezentowania meritum, czyli wniosków bezpośrednio odnoszących się do pytań badawczych postawionych na początku artykułu.

Przez całą dekadę na łamach pisma konstruowano w miarę spójny obraz rzeczywistości panującej w Polsce. Nie był on jednoznacznie negatywny. Polska wskazywana była jako chlubny przykład państwa, które (na tle innych krajów europejskich) dzielnie broni życia poczętego, stawiając tamę „cywilizacji śmierci”. Według redakcji Rzeczpospolita powinna uchodzić za godny naśladowania wzór dla innych państw: „Stanowimy przykład dla świata, że delegalizacja przerywania ciąży to nie tylko wymóg etyczny, lecz także cywilizacyjny”²⁴ – zapewniano na kartach tygodnika. Z drugiej strony, wyraźnie sygnalizowano, jak wiele jest jeszcze do zrobienia: polskie prawo, choć warunkowo i tylko w nielicznych przypadkach, dopuszcza jednak legalne przerywanie ciąży. Na łamach „Gościa” szczególnie krytykowany był tak zwany trzeci przypadek, uprawniający do aborcji przy ciężkiej i nieodwracalnej wadzie płodu. Redakcja konsekwentnie krytykowała zapisy ustawy, uznając je za przyzwolenie na „zabójstwo chorych dzieci”²⁵. Ostra krytyka odnosiła się także do metody zapłodnienia pozaustrojowego, które nie dość, że prowadzi do „zabicia dzieci”, to jeszcze jest „niegodziwym sposobem na przekazanie życia”²⁶. Negatywnie odnoszono się tak do formalizacji, jak i ewentualnego refundowania procedury z budżetu państwa, gdyż w rezultacie „będziemy finansować masową produkcję ludzi i mrożenie ich”, zamiast na przykład przeznaczyć środki na leczenie chorych na raka dzieci²⁷.

Nie brakowało także okazji do prezentowania pożądanego stanu rzeczy i formułowania postulatów. To, że tygodnik opowiadał się za całkowitym zakazem przerywania ciąży, nie jest pewnie zaskoczeniem, tym niemniej warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób argumentowano słuszność postulatu. W dyskursie tygodnika pojawiał się bowiem bardzo interesujący wątek Jana Pawła II. Sam

²³ B. Łoziński, *Obowiązek katolika*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 25, [online] <<http://gosc.pl/doc/887075.Obowiazek-katolika>>, dostęp: 22.11.2015.

²⁴ K. Urban, *Możemy być dumni*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 20, [online] <<http://gosc.pl/doc/761145.Mozemy-byc-dumni>>, dostęp: 4.08.2015.

²⁵ M. Gancarczyk, *Z kółka różańcowego do Sejmu*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/1328387.Z-kolka-rozancowego-do-Sejmu>>, dostęp: 22.11.2015.

²⁶ P. Kucharczak, *In vitro jest wykluczone*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 41, [online] <<http://gosc.pl/doc/787829.In-vitro-jest-wykluczone>>, dostęp: 22.11.2015.

²⁷ J. Bątkiewicz-Brożek, *Skazani na in vitro*, „Gość Niedzielny” 2013, nr 16, [online] <<http://gosc.pl/doc/1523053.skazani-na-in-vitro>>, dostęp: 22.11.2015.

fakt powoływania się na nauki papieża również trudno uznać za ekstrawagancję, jednak chodziło nie tyle o treść nauczania Karola Wojtyły, ale o zobowiązanie, które ma wobec niego ojczyzna. Według gazety, Polska jako „kraj Jana Pawła II” powinna wdrożyć jego nauki w życie, ponieważ takie działania będą realnym potwierdzeniem wierności Polski naukom Jana Pawła II²⁸.

Postulaty obejmowały także kwestie związane z klauzulą sumienia – podkreślając rzekomo trudną sytuację wierzących lekarzy, pielęgniarek i aptekarzy, domagano się bezwzględnego obowiązywania klauzuli sumienia oraz objęcia jej działaniem farmaceutów, marginalizując jednocześnie prawa pacjenta. W praktyce chodzi zazwyczaj o prawa kobiet, które chcą dokonać (zgodnej z prawem) aborcji albo nabyć przepisane przez lekarza środki antykoncepcyjne. W tym kontekście warto przytoczyć *passus* z jednego z felietonów, w którym autor pytał retorycznie:

Jak można mówić o wolnym wyborze po gwałcie, gdy nieszczęsną kobietę trapią koszmary i doły psychiczne? Jeśli pozwolić jej decydować w takim stanie, z pewnością wybierze tak, jak wybiera samobójca – czyli źle. Ludziom o skłonnościach samobójczych trzeba przeszkodzić w realizacji ich zamiarów. Nie będą tego żalowali. Kobietom o skłonnościach zabójczych, czyli aborcyjnych, trzeba pomóc przetrwać czas ciąży. [...] „Gwałt nie gwałt, musisz rodzić”. Święte słowa²⁹.

W materiałach poświęconych zagadnieniom bioetycznym prawa jednostki do samostanowienia były przemilczane, praktycznie nieobecne w dyskursie. Uwaga autorów skupiała się na sumieniu lekarzy i życiu poczętym, prawa pacjentów i pacjentek nie budziły już takiego zainteresowania. Skoro o prawie mowa, warto odnotować, że na łamach tygodnika nie brakowało odniesień do ustawy zasadniczej – z jednej strony przekonywano, że w swym obecnym kształcie Konstytucja mówi o ochronie życia, a zatem niejako „domyślnie” wyklucza prawo do aborcji, z drugiej jednak przezornie apelowano o dodanie do niej ustępu o ochronie życia „od poczęcia do naturalnej śmierci”. Na łamach tygodnika spekulowano:

Jeśli konstytucja zacznie chronić życie człowieka nienarodzonego, będzie to ochrona o wiele trwalsza niż dzisiaj. Bo obowiązująca teraz ustawa „O planowaniu rodziny” ma bardzo chwiejne podstawy. Jeśli któreś z kolejnych wyborów wygra lewica, może ją z łatwością obalić³⁰.

Dziennikarze redakcyjni zajmowali się nie tylko kształtowaniem sumień czytelników, ale także bacznie przyglądali się procesom legislacyjnym, upatrując w nich szanse na realizację swych postulatów w skali kraju. Prawo traktowano zatem (bardzo pragmatycznie) jako niezawodne narzędzie, za pomocą którego można urządzić życie obywateli według katolickich nauk. Przy czym

²⁸ [B. a.], *Poprzyjmy moratorium na aborcję*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 9, [online] <<http://gosc.pl/doc/765589.Poprzyjmy-moratorium-na-aborcje>>, dostęp: 22.11.2015.

²⁹ F. Kucharczak, *Trzeba musieć*, „Gość Niedzielny” 2005, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/795520.Trzeba-musiec>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁰ P. Kucharczak, *Zmus posła*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 6, [online] <<http://gosc.pl/doc/791137.Zmus-posla>>, dostęp: 22.11.2015.

ten „katolicki punkt widzenia” uznawano za oczywisty i moralnie słuszny, a także najrozsądniejszy:

W publicznej dyskusji nieraz podnosi się zarzut, że religijny punkt widzenia nie powinien być uwzględniany przy formułowaniu prawnych regulacji w świeckim państwie. Stanowisko Kościoła w kwestiach bioetycznych nie jest jednak motywowane samą wiarą, ale przede wszystkim rozumem, który odczytuje podstawowe moralne zasady, takie jak sprawiedliwość czy solidarność z bezbronnymi. Nie trzeba być wierzącym, by uznawać, że zabijanie niewinnych jest złem³¹.

Zdaje się, że na stronach „Gościa Niedzielnego” prezentowano uproszczoną wizję demokracji, która miałaby polegać jedynie na „rządach większości”, pozostawiając na marginesie prawa mniejszości, niezależność jednostek od nacisku grupy. Dlatego też w przypadku zagadnień bioetycznych problemem okazało się nie tyle kwestionowanie rozdziału Kościoła od państwa, co ignorowanie praw jednostek (zwykle kobiet) do samostanowienia i dokonania wyborów – nawet jeśli jednostka miałaby ich żałować. Wolność wyboru była wynoszona na piedestał, ale wówczas, gdy chodziło o prawa medyków i aptekarzy do powoływania się na klauzulę sumienia – na łamach tygodnika wielokrotnie wskazywano, że ograniczenia klauzuli sumienia naruszają wolność farmaceutów i lekarzy: „Aptekarze są zmuszani do sprzedaży środków antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych, choć Konstytucja gwarantuje im wolność sumienia. Prawo farmaceutyczne wymaga zmiany”³². W kontekście praw pacjenta wolność wyboru w omawianym dyskursie w zasadzie nie występowała.

Wyniki badań pokazują wyraźnie, że można mówić o wręcz politycznym zaangażowaniu redakcji tygodnika, które uwidaczniało się przez całą poddaną badaniom dekadę. Nie było jednak mowy o bezwarunkowym poparciu udzielonym którejkolwiek z partii. Na łamach pisma skrupulatnie rozliczano partie i posłów z ich głosowań, sprawdzając, kto głosował „za życiem”, a kto był temu przeciwny. Ponieważ ostatnie lata obfitowały w inicjatywy ustawodawcze związane z prawem do aborcji czy *in vitro*, nie brakowało materiałów, które dokładnie recenzowały ten proces. Kryterium poparcia było jasne i niezmienne: na pochwałę mogli liczyć tylko ci, którzy opowiadali się za zaostrzeniem ustawy o ochronie płodu i życia ludzkiego oraz zakazaniem stosowania metody zapłodnienia pozaustrojowego; barwy partyjne nie miały w tym przypadku większego znaczenia. Szczególnym „nadzorem” byli objęci posłowie, którzy deklarowali przynależność do Kościoła katolickiego, jednak nie głosowali zgodnie ze stanowiskiem Episkopatu Polski. Przychylna postawa wobec *in vitro* sprowadziła krytykę także na urzędującego wówczas prezydenta, Bronisława Komorowskiego: „Między pierwszą a drugą turą wyborów [prezydent – przyp. K.P.] wypowiedział słowa, które zbulwersowały wielu ludzi wierzących: »Ja też jestem katolikiem, jestem konsekwentnie za życiem, a więc także za metodą *in vitro*«.

³¹ T. Jaklewicz, *Tak! Dla życia*, „Gość Niedzielnny” 2008, nr 51, [online] <<http://gosc.pl/doc/791679.Tak-dla-zycia>>, dostęp: 22.11.2015.

³² S. Babuchowski, *Sumienie Aptekarza*, „Gość Niedzielnny” 2012, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/1328426.Sumienie-aptekarza>>, dostęp: 22.11.2015.

W tym samym czasie nieraz uczestniczył we Mszy św. i przyjmował Komunię św., co pokazywały media. Polscy biskupi zdecydowanie wskazują, że taka postawa jest niewłaściwa³³.

Na łamach tygodnika uwidoczniła się tendencja do dyscyplinowania parlamentarzystów, którym chętnie przypominano o ciąży na nich (jako katolikach) konieczności „obrony życia” – zwracano na przykład uwagę, że popieranie *in vitro* może w pewnych okolicznościach zostać uznane za „grzech publiczny” i prowadzić do zgorzenia innych wiernych³⁴. Nie brakowało też konkretnych porad – redakcja przygotowała na przykład analizę wszystkich projektów ustaw regulujących procedurę sztucznego zapłodnienia, wskazując, na które powinien (w pierwszej kolejności bądź w ostateczności) głosować poseł katolik³⁵. Czytelnicy tygodnika byli edukowani, z jednej strony, na temat stanowiska Kościoła w kwestiach bioetyki, z drugiej zaś – na temat tego, jak kształtują się siły parlamentarne i jak przebiega proces legislacyjny. Odbiorcy „Gościa Niedzielnego” mogli skorzystać z (opublikowanego w 2011 roku) *Miniprzewodnika katolickiego wyborcy*³⁶ czy zapoznać się z listą posłów, którzy w chwili próby, czyli głosowań, opowiedzieli się za mocniejszym ograniczeniem prawa do aborcji³⁷.

Czytelników zachęcano także do wyjścia z roli biernej publiczności: materiały prasowe nierzadko pełniły funkcję mobilizacyjną, zachęcając odbiorców do kontaktu z posłami i weryfikacji deklarowanych przez nich poglądów. Bardzo wymowne w tym kontekście okazały się nie tylko treści, ale i tytuły artykułów, takie jak: *Zmus posła*³⁸ czy *Zadzwoń do posła*³⁹. Jak zapewniano odbiorców, „Nasz głos jest ważniejszy, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Posłowie muszą liczyć się z naszą opinią, jeśli w przyszłej kadencji chcą znowu zasiąść w ławach poselskich”⁴⁰. Zdaje się, że z opublikowanych na stronach tygodnika materiałów wyłania się oryginalna interpretacja tego, czym jest mandat poselski. W materiałach sugerowano bądź wprost wskazywano, że poseł będący katolikiem powinien zawsze głosować w zgodzie ze stanowiskiem Kościoła (czyli przeciw aborcji, *in vitro* itp.). Oczywiście, redakcja ma prawo formułować swoje oczekiwania wobec parlamentarzystów, tak samo jak wyborcy mają prawo do

³³ B. Łoziński, *Polityka i świętokradztwo*, „Gość Niedzielnny” 2011, nr 1, [online] <<http://gosc.pl/doc/803534.Polityka-i-swietokradztwo>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁴ Tenże, *Grzech społeczny*, „Gość Niedzielnny” 2010, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/803366.Grzech-spoeczny>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁵ Tenże, *Wybór należy do posłów*, „Gość Niedzielnny” 2009, nr 36, [online] <<http://gosc.pl/doc/788648.Wybor-nalezy-do-poslow>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁶ T. Jaklewicz, *Miniprzewodnik katolickiego wyborcy*, „Gość Niedzielnny” 2011, nr 39, [online] <<http://gosc.pl/doc/972263.Miniprzewodnik-katolickiego-wyborcy>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁷ B. Łoziński, *Zagłosujemy za życiem*, „Gość Niedzielnny” 2011, nr 36, [online] <<http://gosc.pl/doc/937336.Zaglosujemy-za-zyciem>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁸ P. Kucharczak, *Zmus posła*, „Gość Niedzielnny” 2007, nr 6, [online] <<http://gosc.pl/doc/791137.Zmus-posla>>, dostęp: 22.11.2015.

³⁹ B. Łoziński, *Zadzwoń do posła*, „Gość Niedzielnny” 2011, nr 23, [online] <<http://gosc.pl/doc/877668.Zadzwon-do-posla>>, dostęp: 22.11.2015.

⁴⁰ P. Kucharczak, *Zmus posła*, „Gość Niedzielnny” 2007, nr 6, [online] <<http://gosc.pl/doc/791137.Zmus-posla>>, dostęp: 22.11.2015.

nich dzwonić i przedstawiać swoje racje. Tym niemniej jednak warto zauważyć, że poseł oraz senator nie są jedynie wynajętymi wykonawcami woli wyborców. Konstytucja III Rzeczypospolitej Polskiej wskazuje wyraźnie, że posłowie i senatorowie dysponują mandatem wolnym, to znaczy są przedstawicielami narodu i nie wiążą ich instrukcje wyborców⁴¹. Oznacza to, że każdy poseł reprezentuje ogół obywateli, a nie tylko osoby, które oddały na niego głos. Sami wyborcy nie mogą odwołać go ze stanowiska, a co najwyżej nie wybrać ponownie. Dlatego też, niezależnie od tego, czy poseł jest osobą wierzącą, czy nie, zobowiązany jest (jak wskazuje Ustawa o wykonywaniu mandatu posła i senatora⁴²) kierować się dobrem narodu⁴³. Przy czym warto zwrócić uwagę, że pojęcie „dobro narodu” jest na tyle niedookreślonym konstruktem, że może być poddawane różnym interpretacjom, w zależności od światopoglądu posła czy senatora.

Kolejnym godnym uwagi zagadnieniem jest sposób, w jaki na łamach tygodnika przedstawiano relacje społeczne. Zebrany materiał badawczy odnoszący się do kwestii bioetycznych sugeruje, że zarysował się tam dość prosty podział – po jednej stronie usytuowani zostali świadomi katolicy, którzy chcą bronić życia „od poczęcia do naturalnej śmierci” i muszą walczyć o wolność sumienia, czy nawet liczyć się z szykanami za słuchanie jego głosu (przykład „sprawy profesora Chazana”). Po drugiej stronie plasowano lewicę, liberałów oraz feministki, a także „Gazetę Wyborczą” – zakładając jednoznacznie i *a priori*, że domaganie się prawa do aborcji, eutanazji czy *in vitro* jest (by użyć słów jednego z publicystów) „takim lewackim gadaniem”, czyli czymś *de facto* niszowym⁴⁴. Postulaty katolików przedstawiano jako moralne i oczywiste, postulaty „innych” piętnowano, nie szczędząc przy okazji karkołomnych sądów – zwłaszcza w felietonach: „Kobiety, które domagają się prawa do aborcji, w większości same przynajmniej jedno swoje dziecko już zamordowały”⁴⁵. W efekcie tych zabiegów obraz społeczeństwa został w dyskursie tygodnika mocno zubożony i spłaszczony: zniknęli z niego praktycznie wszyscy „niezaangażowani” ludzie. Warto zaznaczyć, że choć obie strony sporu przedstawiano jako swego rodzaju monolity, to przy okazji wskazywano też ich „bohaterów” oraz „antyo bohaterów”. Mowa głównie o dwóch postaciach – Bogdanie Chazanie z jednej, a Alicji Tysiąc z drugiej strony. Profesor Chazan parokrotnie gościł na łamach „Gościa Niedzielnego” w roli eksperta od ginekologii i położnictwa⁴⁶ na długo przed tym, zanim (odmówiwszy pacjentce dokonania legalnej aborcji) stał się

⁴¹ Art. 104 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.).

⁴² Ustawa z 9 maja 1996 roku o wykonywaniu mandatu posła i senatora (Dz. U. z 1996 roku, nr 73, poz. 350 z późn. zm.).

⁴³ Art. 1 Ustawy z 9 maja 1996 roku o wykonywaniu mandatu posła i senatora.

⁴⁴ F. Kucharczak, *Katolicyzm pozaustrojowy*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/795741.Katolicyzm-pozaustrójowy>>, dostęp: 22.11.2015.

⁴⁵ Tenże, *Podwodzie aborcyjne*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 4, [online] <<http://gosc.pl/doc/795550.Podwodzie-aborcyjne>>, dostęp: 22.11.2015.

⁴⁶ Wypowiedzi profesora cytowano już w 2006 roku. Zob. A. Stopka, *Seksualna rewolucja w głowach*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 27, [online] <<http://gosc.pl/doc/761187.Seksualna-rewolucja-w-głowach>>, dostęp: 4.08.2015.

kontrowersyjną postacią, którą notabene ostatecznie oczyszczono z zarzutów⁴⁷. Gdy w mediach zaczęto zajmować się „sprawą Chazana”, profesor zaczął pojawiać się w tygodniku jeszcze częściej, tym razem nie tyle jako komentator, co jako ofiara systemu i niezłomny obrońca życia; w lipcu 2014 roku trafił nawet na okładkę pisma, był też bohaterem „Tematu Numeru” oraz „Wywiadu Gościa”⁴⁸. Redakcja gazety otwarcie udzieliła mu swego poparcia: „Jesteśmy z Panem, Profesorze” – zapewniono we wstępniku „Gościa”⁴⁹. Sugerowano też, że istniało swego rodzaju (polityczne?) „zlecenie na profesora”, przez co został odwołany ze stanowiska przez prezydent Warszawy, Hannę Gronkiewicz-Waltz⁵⁰. Sam profesor ubolewał, że dla rządzących ważna jest aborcja, nieistotna zaś – godność człowieka, a jego sprawa przypomina sąd kapturowy⁵¹. W opublikowanych przez redakcję materiałach nie zajmowano się za to kobietą, której profesor Chazan odmówił aborcji, ani jej mężem, wspomniano jedynie o „chorym dziecku”, którego nie chciał „zabić” profesor, a także o fakcie, że zostało ono poczęte metodą *in vitro*⁵².

Negatywną bohaterką tygodnika okazała się natomiast Alicja Tysiąc, i to co najmniej z dwóch powodów – po pierwsze, wniosła (w 2005 roku) skargę do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, ponieważ nie mogła skutecznie wyegzekwować prawa do aborcji; sprawę tę później wygrała⁵³. Po drugie, w odpowiedzi na szereg publikacji na swój temat, oskarżyła w 2008 roku redakcję „Gościa Niedzielnego” o naruszenie dóbr osobistych. Na łamach tygodnika spór ten starano się wpisać w znacznie szersze ramy: „Proces, który wytoczyła »Gościowi« Alicja Tysiąc, jest wyrazem głębokiego sporu cywilizacyjnego, toczącego się obecnie na świecie. Po jednej stronie stoją ludzie religijni i zwolennicy wartości konserwatywnych, po drugiej – permisywizmu moralnego, aborcji czy eutanazji”⁵⁴. Alicja Tysiąc przedstawiana była jako wspierana przez środowiska feministyczne egoistka, która ceniła wyżej swoje zdrowie niż życie dziecka; obawiano się też, że w przyszłości to Trybunał będzie „decydował za polskie społeczeństwo” o regulacjach dotyczących przerywania ciąży, a „sprawa

⁴⁷ R. Pasztelański, *Nie będzie prokuratorskich zarzutów dla prof. Chazana*, tvp.info.pl, 10 marca 2015, [online] <<http://www.tvp.info/19193137/nie-bedzie-prokuratorskich-zarzutow-dla-prof-chazana>>, dostęp: 4.08.2015.

⁴⁸ S. Babuchowski, *Trzeba to przetrwać*, „Gość Niedzielnny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086644.Trzeba-to-przetrwac>>, dostęp: 22.11.2015.

⁴⁹ W. Dąbrowska-Macura, *Jesteśmy z Panem, Profesorze*, „Gość Niedzielnny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086635.Jestesmy-z-Panem-Profesorze>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁰ T. Rożek, *Zlecenie na Profesora*, „Gość Niedzielnny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086639.Zlecenie-na-profesora>>, dostęp: 4.08.2015.

⁵¹ A. Puścikowska, *Nie odłóż sumienia*, „Gość Niedzielnny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086643.Nie-odloze-sumienia>>, dostęp: 4.08.2015.

⁵² F. Kucharczak, *Dzieci śmieci*, „Gość Niedzielnny” 2014, nr 28, [online] <<http://gosc.pl/doc/2078581.Dzieci-smieci>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵³ W. Dąbrowska-Macura, *Was też powinno boleć*, „Gość Niedzielnny” 2007, nr 13, [online] <<http://gosc.pl/doc/791174.Was-tez-powinno-bolec/3>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁴ B. Łoziński, *Spór o prawdę*, „Gość Niedzielnny” 2009, nr 41, [online] <<http://gosc.pl/doc/788756.Spor-o-prawde>>, dostęp: 22.11.2015.

Alicji Tysiąc” otworzy furtkę do aborcji na życzenie⁵⁵. Cywilny (i wygrany przez powódkę) proces wytoczony redakcji interpretowany był jako próba ograniczenia wolności słowa w Polsce⁵⁶. Warto zauważyć, że w przypadku profesora Chazana podkreślano, jak ważne jest prawo wyboru i sumienie człowieka, w przypadku Alicji Tysiąc o prawie tym już nie wspomniano, chyba że chodziło o „prawo nienarodzonego dziecka do życia”. Ostre krytykowanie przez tygodnik Alicji Tysiąc miało mieścić się w granicach wolności słowa, ale to, co działo się wokół „sprawy profesora Chazana”, uznano już za „straszliwe polowanie”⁵⁷. Uczciwość badawcza wymaga wskazania tychże niekonsekwencji, choć oczywiście trudno oczekiwać od katolickiego periodyku innego wartościowania postaw.

Kilka słów komentarza należy się sferze językowej materiałów prasowych. Z pewnością najbardziej charakterystyczna była znacząca różnica między językiem felietonów zamieszczonych w rubryce „Tabliczka Sumienia” a resztą materiałów, czyli głównie artykułami, wywiadami, komentarzami czy wstępnikami. Oczywiście gatunek, jakim jest felieton, narzuca inne konwencje, niż jest to w przypadku informacji prasowej czy artykułu publicystycznego, jednak w omawianym przypadku rozbieżność była bardzo duża. Język felietonów był potoczny, bardzo ostry, często złośliwy lub wręcz obraźliwy. To w felietonach formułowano najostrzejsze sądy i „błyskotliwe” analogie. I tak czytelnicy „Gościa” mogli dowiedzieć się, że za zbrodnię aborcji szczególnie odpowiedzialni są politycy i „nie tłumaczy tych polityków, że oni »tylko zmienili prawo«. Hitler nie zabił ani jednego Żyda, a jednak go nie uniewinniamy, prawda?”⁵⁸. Autor cytowanych słów zachęcał również czytelników do odwagi w otwartym formułowaniu katolickich postulatów: „Nie musimy kierować się jazgotem salonów, pojękiwaniem lewackich autorytetów. Nie musimy wybierać według parytetowych limitów z łaski feministek”⁵⁹. Felietonista dowodził też (w kontekście „sprawy Alicji Tysiąc”), że: „powstał jakiś nowy gatunek rodziców, którzy nie wstydzą się pokazywać całemu światu dzieci, których nie zdołali zabić, i jeszcze domagają się z tego tytułu rekompensat”⁶⁰.

W pozostałych materiałach język przekazu był znacznie bardziej stonowany i rzeczowy, choć trudno mówić o obiektywizmie publikacji, w których przedstawiano w zasadzie tylko katolicką perspektywę, konsekwentnie stosując klisze językowe przyjęte przez środowiska *pro-life* (nie używano określenia „płód”, zamiast tego mówiono o dziecku; nie używano słowa „aborcja”, zastępowano je

⁵⁵ T. Gołąb, *Aborcja na życzenie? Niekoniecznie*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 50, [online] <<http://gosc.pl/doc/762246.Aborcja-na-zyczenie-Niekoniecznie>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁶ A. Grajewski, *Wersja Alicji*, „Gość Niedzielny” 2009, nr 24, [online] <<http://gosc.pl/doc/788421.Wersja-Alicji>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁷ S. Babuchowski, *Trzeba to przetrwać*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086644.Trzeba-to-przetrwac>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁸ F. Kucharczak, *Samobójstwo na zlecenie*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 20, [online] <<http://gosc.pl/doc/1555081.Samobojstwo-na-zlecenie>>, dostęp: 22.11.2015.

⁵⁹ Tenże, *Babciowanie prolajferów*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 37, [online] <<http://gosc.pl/doc/942186.Babciowanie-prolajferow>>, dostęp: 22.11.2015.

⁶⁰ Tenże, *Zdrowie albo życie*, „Gość Niedzielny” 2005, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/795480.Zdrowie-albo-zycie>>, dostęp: 22.11.2015.

słowem „zabójstwo” itd.). Mimo różnic w języku warstwa merytoryczna przekazu pozostawała spójna, niezależnie od tego, czy był to artykuł, wywiad czy felieton itd. Co do zasady, krytyczne słowa i negatywne określenia rezerwowane były dla światopoglądowych przeciwników. Zamieszczane treści miały zwykle charakter perswazyjny, czego zresztą nie ukrywano. Warto odnotować, że w obronie stawianych tez stosunkowo rzadko przytaczano argumenty *stricte* religijne czy doktrynalne, znacznie chętniej sięgano po argumenty moralne, finansowe czy zdrowotne, licząc pewnie, że będą one bardziej uniwersalne i łatwiejsze do zaakceptowania przez osoby mniej religijne. Szczególnie interesującym zabiegiem perswazyjnym dokonywanym za pomocą języka było kreowanie szerokiego frontu poparcia, jakim miały cieszyć się postulaty katolików. Było to widać zwłaszcza w przypadku sporu dotyczącego *in vitro* – na łamach tygodnika wskazywano, że wśród przeciwników tej metody znajdują się nie tylko księża i osoby wierzące, ale także uznani specjaliści, lekarze, osoby, które skorzystały z tej metody i potem żałowały swego wyboru, a nawet ateści⁶¹.

Podsumowanie i wnioski

Analiza materiału badawczego wykazała, że na łamach „Gościa Niedzielnego” stosunkowo często poruszano tematy związane z bioetyką, nierzadko poświęcając im eksponowane miejsca (okładkę, „Temat Gościa”). Linia redakcyjna tygodnika pozostała spójna i konsekwentna przez cały badany okres – za godne aprobaty uznawano tylko takie rozwiązania kwestii bioetycznych, które są tożsame z nauczaniem Kościoła katolickiego. Jeśli chodzi o typy argumentacji stosowane przez dziennikarzy tygodnika, to prym zdecydowanie wiodły argumenty o charakterze moralnym (nie można zabijać człowieka nawet na wczesnym etapie jego rozwoju), choć pojawiły się też inne, odnoszące się do kwestii finansowych (aborcja jako intratny biznes), medycznych (pomoc chorym zamiast aborcji eugenicznej czy eutanazji), teologicznych (Bóg jako dawca życia), historycznych (legalizacja aborcji jako element polityki Hitlera) oraz prawnych (prawo do życia zapisane w Konstytucji).

Na łamach tygodnika chętnie formułowano również konkretne (radykalne i konserwatywne zarazem) oczekiwania odnośnie pożądanego kształtu ustawodawstwa. Postulaty redakcji przedstawiano jako rozwiązania słuszne z moralnego punktu widzenia, uniwersalne dla wszystkich ludzi. Prezentacja oczekiwań powiązana z ich pozytywnym wartościowaniem okazała się jednym z głównych tematów dyskursu.

⁶¹ J. Dziedzina, *Ateista przeciw in vitro*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 1, [online] <<http://gosc.pl/doc/788954.Ateista-przeciw-in-vitro>>, dostęp: 22.11.2015.

Bibliografia

Dokumenty prawne

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. z 1997 roku, nr 7, poz. 483 z póź. zm.).
- Ustawa z 9 maja 1996 roku o wykonywaniu mandatu posła i senatora (Dz. U. z 1996 roku, nr 73, poz. 350 z późn. zm.).

Materiały źródłowe

- [B. a.], *Poprzyjmy moratorium na aborcję*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 9, [online] <<http://gosc.pl/doc/765589.Poprzyjmy-moratorium-na-aborcje>>, dostęp: 22.11.2015.
- Babuchowski S., *Sumienie Aptekarza*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/1328426.Sumienie-aptekarza>>, dostęp: 22.11.2015.
- Babuchowski S., *Trzeba to przetrwać*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086644.Trzeba-to-przetrwac>>, dostęp: 22.11.2015.
- Bątkiewicz-Brożek J., *In vitro: gorszy start*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 30, [online] <<http://gosc.pl/doc/1212199.In-vitro-Gorszy-start>>, dostęp: 22.11.2015.
- Bątkiewicz-Brożek J., *In vitro się zemści*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/988562.In-vitro-sie-zemsci>>, dostęp: 22.11.2015.
- Bątkiewicz-Brożek J., *Nie dajmy go zabić*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/872343.Nie-dajmy-go-zabic>>, dostęp: 22.11.2015.
- Bątkiewicz-Brożek J., *Skazani na in vitro*, „Gość Niedzielny” 2013, nr 16, [online] <<http://gosc.pl/doc/1523053.skazani-na-in-vitro>>, dostęp: 22.11.2015.
- Dąbrowska-Macura W., *Jesteśmy z Panem, Profesorze*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086635.Jestesmy-z-Panem-Profesorze>>, dostęp: 22.11.2015.
- Dąbrowska-Macura W., *Was też powinno boleć*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 13, [online] <<http://gosc.pl/doc/791174.Was-tez-powinno-bolec/3>>, dostęp: 22.11.2015.
- Dziedzina J., *Ateista przeciw in vitro*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 1, [online] <<http://gosc.pl/doc/788954.Ateista-przeciw-in-vitro>>, dostęp: 22.11.2015.
- Gancarczyk M., *Puszka Pandory*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/757953.Puszka-Pandory>>, dostęp: 22.11.2015.
- Gancarczyk M., *Z kółka różańcowego do Sejmu*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/1328387.Z-kolka-rozancowego-do-Sejmu>>, dostęp: 22.11.2015.
- Gołąb T., *Aborcja na życzenie? Niekoniecznie*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 50, [online] <<http://gosc.pl/doc/762246.Aborcja-na-zyczenie-Niekoniecznie>>, dostęp: 22.11.2015.
- Grajewski A., *Wersja Alicji*, „Gość Niedzielny” 2009, nr 24, [online] <<http://gosc.pl/doc/788421.Wersja-Alicji>>, dostęp: 22.11.2015.
- Jaklewicz T., *Miniprzewodnik katolickiego wyborcy*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 39, [online] <<http://gosc.pl/doc/972263.Miniprzewodnik-katolickiego-wyborcy>>, dostęp: 22.11.2015.
- Jaklewicz T., *Tak! Dla życia*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 51, [online] <<http://gosc.pl/doc/791679.Tak-dla-zycia>>, dostęp: 22.11.2015.
- Królak T., *10. rocznica śmierci Jana Pawła II*, eKAI, 2 kwietnia 2015 roku, [online] <http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x77697/rocznica-smierci-sw-jana-pawla-ii/>, dostęp: 4.07.2015.
- Kucharczak F., *Babciovanie prolaiferów*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 37, [online] <<http://gosc.pl/doc/942186.Babciovanie-prolaiferow>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Dzieci śmieci*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 28, [online] <<http://gosc.pl/doc/2078581.Dzieci-smieci>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Katolicyzm antykatolicki*, „Gość Niedzielny” 2012, nr 34, [online] <<http://gosc.pl/doc/1269838.Katolicyzm-antykatoicki>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Katolicyzm pozaustrojowy*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/795741.Katolicyzm-pozauustrojowy>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Podwodzie aborcyjne*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 4, [online] <<http://gosc.pl/doc/795550.Podwodzie-aborcyjne>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Samobójstwo na zlecenie*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 20, [online] <<http://gosc.pl/doc/1555081.Samobojstwo-na-zlecenie>>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Trzeba musieć*, „Gość Niedzielny” 2005, nr 42, [online] <<http://gosc.pl/doc/795520.Trzeba-musiec>>, dostęp: 22.11.2015.

- Kucharczak F., *Zdrowie albo życie*, „Gość Niedzielny” 2005, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/795480>. Zdrowie-albo-zycie>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak F., *Zobacz zbrodnię*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 3, [online] <<http://gosc.pl/doc/761507>. Zobacz-zbrodnię>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak P., *In vitro jest wykluczone*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 41, [online] <<http://gosc.pl/doc/787829>. In-vitro-jest-wykluczone>, dostęp: 22.11.2015.
- Kucharczak P., *Zmus posła*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 6, [online] <<http://gosc.pl/doc/791137>. Zmus-posla>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Grzech społeczny*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 22, [online] <<http://gosc.pl/doc/803366>. Grzech-spoleczny>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Obowiązek katolika*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 25, [online] <<http://gosc.pl/doc/887075>. Obowiazek-katolika>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Polityka i świętokradztwo*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 1, [online] <<http://gosc.pl/doc/803534>. Polityka-i-swietokradztwo>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Spór o prawdę*, „Gość Niedzielny” 2009, nr 41, [online] <<http://gosc.pl/doc/788756>. Spor-o-prawde>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Wybór należy do posłów*, „Gość Niedzielny” 2009, nr 36, [online] <<http://gosc.pl/doc/788648>. Wybor-nalezy-do-poslow>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Zadzwoń do posła*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 23, [online] <<http://gosc.pl/doc/877668>. Zadzwon-do-posla>, dostęp: 22.11.2015.
- Łoziński B., *Zagłosujmy za życiem*, „Gość Niedzielny” 2011, nr 36, [online] <<http://gosc.pl/doc/937336>. Zaglosujmy-za-zyciem>, dostęp: 22.11.2015.
- Najfied J., *Kto urządził piekło?*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 24, [online] <<http://gosc.pl/doc/787588>. Kto-urzadzil-pieklo>, dostęp: 22.11.2015.
- Pasztelański R., *Nie będzie prokuratorskich zarzutów dla prof. Chazana*, *tvip.info.pl*, 10.03.2015, [online] <<http://www.tvip.info/19193137/nie-bedzie-prokuratorskich-zarzutow-dla-prof-chazana>>, dostęp: 4.08.2015.
- Puścikowska A., *Nie odłożę sumienia*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086643>. Nie-odloze-sumienia>, dostęp: 4.08.2015.
- Rożek T., *Zlecenie na Profesora*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 29, [online] <<http://gosc.pl/doc/2086639>. Zlecenie-na-profesora>, dostęp: 4.08.2015.
- Stopka A., *Dziecko w szkle*, „Gość Niedzielny” 2007, nr 49, [online] <<http://gosc.pl/doc/762228>. Dziecko-w-szkle>, dostęp: 4.08.2015.
- Stopka A., *Seksualna rewolucja w głowach*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 27, [online] <<http://gosc.pl/doc/761187>. Seksualna-rewolucja-w-glowach>, dostęp: 4.08.2015.
- Urban K., *Możemy być dumni*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 20, [online] <<http://gosc.pl/doc/761145>. Mozemy-byc-dumni>, dostęp: 4.08.2015.
- Wilgocki M., *Wybory prezydenckie 2015. PKW oficjalnie: Andrzej Duda prezydentem*, „Gazeta Wyborcza”, wyd. z 25 maja 2015 roku, [online] <http://wyborcza.pl/1,75478,17982503,Wybory_prezydenckie_2015_PKW_oficjalnie_Andrzej.html>, dostęp: 4.07.2015.

Opracowania

- Czerwiński M., *Język, kultura, społeczeństwo. O potrzebie badań dyskursu*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2006, t. 41, s. 239–252.
- Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, red. R. Wodak, M. Krzyżanowski, Warszawa 2011.
- Jonsen A.R., *The Birth of Bioethics*, New York 2003.
- Lisowska-Magdziarz M., *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006.
- Wodak R., *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, w: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 185–213.

Strony internetowe

- <http://episkopat.pl/kosciol/kosciol_w_polsce/media_katolickie/4534.1,Media_katolickie.html>, dostęp: 30.01.2015.
- <http://gosc.pl/O_nas>, dostęp: 30.02.2015.
- <<http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/gosc-niedzielny-na-czele-tygodnikow-opinii-gazeta-polska-i-do-rzeczy-dalej-mocno-traca>>, dostęp: 30.05.2015.

Streszczenie

Autorka opisuje dyskurs „Gościa Niedzielnego” poprzez pryzmat kontrowersyjnych zagadnień bioetycznych ze szczególnym uwzględnieniem aborcji, *in vitro* oraz eutanazji. Celem badań opisanych w tej pracy była jakościowa i ilościowa analiza dyskursu tygodnika. Wyniki badań wskazują, że na przestrzeni ostatniej dekady (2005–2015) bioetyka stała się tematem chętnie podejmowanym przez redakcję „Gościa Niedzielnego”. Katolicka wizja bioetyki była prezentowana jako moralnie słuszna i uniwersalna, chętnie formułowano też radykalne postulaty legislacyjne, dyskredytując światopoglądowych oponentów.

***In vitro*, Abortion and Euthanasia – Bioethics
in “Gość Niedzielny’s” Discourse**

Summary

The author depicts “Gość Niedzielny’s” discourse in terms of controversial, bioethical issues, especially abortion, *in vitro* fertilization and euthanasia. Quantitative and qualitative discourse analysis was the main goal of the research described in the paper. The research results suggest that (during the last decade 2005–2015) bioethics has been eagerly described by newspaper journalists. The Catholic vision of bioethics has been presented as the universal and moral one. Radical law propositions have been created and opponents discredited.

Szkice kulturoznawcze

Grzegorz Bubak
Uniwersytet Jagielloński

Budapeszt jako miejsce nieustannego spotykania się kultur

Słowa kluczowe: Budapeszt, kultura, historia, wielokulturowość, film
Key words: Budapest, culture, history, multiculturalism, film

Zanim powstał Budapeszt, tworzące go później miejscowości działały niczym magnes na przybyszów z różnych części świata. Proces zdecydowanie nabrał tempa w drugiej połowie XIX wieku, po utworzeniu z Óbudy, Budy i Pesztu stolicy państwa Habsburgów równorzędnej wobec Wiednia¹. Miasto z roku na rok powiększało się liczebnie i terytorialnie. Jego dominacja nad pozostałymi terenami, najpierw części monarchii, później państwa węgierskiego, stanowiła widoczną dysproporcję w systemie administracyjnym kraju. Pochłanianie kolejnych przedmieść, budowanie nowych osiedli zjawisko to potęgowało – pod koniec następnego stulecia już co czwarty mieszkaniec kraju był, przynajmniej statystycznie, budapeszteńczykiem. Ze względu na to dokonano reformy administracyjnej, wyodrębniając część centralną miasta, bez możliwości dalszego powiększania jego obszaru². Jednak odgórnymi zarządzeniami nie można było ograniczyć kolejnych fal przybyszów. Nie powinien zatem dziwić fakt, że Budapeszt miał (i oczywiście nadal ma) ogromny wpływ na węgierską kulturę, jest również miejscem, gdzie odmienne kultury się spotykały.

Węgierska kinematografia w ciekawy i różnorodny sposób opowiada o wielokulturowości Budapesztu. Tibor Hirsch pisał o wizerunku tego miasta w wybranych powojennych filmach³, ja chciałbym kilka uwag poświęcić istotnym kwestiom, które towarzyszą kulturowej różnorodności stolicy poszukującej własnej tożsamości. W tym celu wybrałem te dzieła filmowe, w których miasto nie jest wyłącznie tłem. Sądzę, że kluczem do ukazania wielokulturowości stolicy Węgier, procesów zachodzących w wyniku spotkania, a często zderzenia odmiennych kultur jest chronologia⁴. Upływ czasu uwidacznia zmienność zachodzących zjawisk, kolejne problemy niejako rozwiązują się same, ich miejsce zajmują nowe. Według Aleksandra Wallisa miasto jest organizmem składającym

¹ Połączenie trzech wymienionych miejscowości nastąpiło w 1873 roku.

² To administracyjne zarządzenie wydano w 1970 roku.

³ T. Hirsch, *Budapest-anzisz a magyar filmben 1945-től a rendszerváltásig*, „Budapesti Negyed Város és mozi” 2001, nr 1, s. 80–92, [online] <https://library.hungaricana.hu/hu/view/BFLV_bn_31_09_2001_1/?pg=2&layout=s>, dostęp: 14.08.2016.

⁴ Omawiając wybrane filmy, w niektórych przypadkach należy przynajmniej skrótowo przedstawić ich fabuły, ponieważ wielu z tych obrazów nie pokazywano w naszym kraju.

się z dwóch połączonych ze sobą systemów – urbanistycznego i społecznego⁵. Pierwszy jest strukturą przestrzenną, na którą składają się naturalne, jak i wytworzone elementy. Z punktu widzenia omawianych zagadnień interesuje mnie drugi system, społeczny, czyli po prostu mieszkańcy miasta. To buda-peszteńscy, w tym tak zwany element napływowy, tworzą zmieniającą się tożsamość miasta, jego wizerunek.

Od początku rozwoju przemysłu filmowego na Węgrzech w powstających w tym kraju filmach ukazywano wielokulturowe oblicze stolicy. Ulice Budapesztu były wdzięcznym tematem dla podejmujących finansowe ryzyko pierwszych reżyserów. Wielu z nich ograniczało swoją inwencję twórczą do postawienia kamery w ruchliwym miejscu i rejestrowania życia miasta. Byli też bardziej ambitni, jak Zsigmond Sziklai, który postanowił uwiecznić wizytę cesarza i choć przedsięwzięcie okazało się fiaskiem (głowa państwa na filmie była... bez głowy), świadczyło o podjęciu śmiałej próby utrwalenia ważnego wydarzenia. Im bardziej doskonalono technikę filmową, tym częściej i chętniej realizowano scenariusze poza atelier wytwórni, a miasto stawało się tłem coraz bardziej wyrafinowanych fabuł okresu kina niemego.

Pojawienie się dźwięku w filmie oznaczało – ponownie – wiele ograniczeń i na początku lat trzydziestych filmy wróciły do wnętrza. Stosunkowo szybko jednak w dziełach tego okresu pojawił się wizerunek światowej stolicy, w której symbolem rozwoju ekonomicznego były wszechobecne telefony, nieodłączny atrybut większości filmów powstałych w czasie reżimu Miklósa Horthyego. Budapeszt ukazywano rzeczywiście jako metropolię z prawdziwego zdarzenia: olbrzymi ruch na ulicach, atrakcyjne witryny sklepowe, eleganccy mężczyźni i ich partnerki, nowoczesne i drogie samochody, jak w reprezentatywnym dla tego okresu filmie *Samochód ze snów* (*Meseautó*, reż. Gaál Béla, 1934). Wśród pojawiających się postaci byli również przedstawiciele innych narodowości, najczęściej mówiący po węgiersku, ale z silnym akcentem, pozwalającym bez trudu określić ich pochodzenie. W przywołanym powyżej tekście T. Hirscha zawarto zwięzłą charakterystykę filmów z tamtego okresu. Bazowały one na oczywistych stereotypach, z często pojawiającymi się lokalizacjami: biurem urzędnika, gabinetem dyrektora, wnętrzem ekskluzywnego sklepu czy wreszcie mieszkaniem przedstawicieli warstwy mieszczańskiej⁶. Jeśli uwzględnić jeszcze nieformalne dyrektywy ówczesnych władz, aby Budapeszt (również prowincję) ukazywać wyłącznie jako część nowoczesnego, bogatego państwa, to miasto zaczęło funkcjonować jako symbol ekonomicznych i społecznych przemian. Także jako magnes przyciągający ludzi za wszelką cenę chcących tutaj przybywać, natomiast nieskłonnych dobrowolnie je opuścić.

Ważne wydarzenia historyczne (głównie pierwsza i druga wojna światowa, rewolucje) były przyczyną spotkania się w stolicy kraju przedstawicieli różnych nacji. Najczęściej niestety relacje te miały charakter antagonistyczny, skrajnie wrogie. Po drugiej wojnie światowej, ze względu na izolację państw komunistycz-

⁵ A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, s. 79.

⁶ T. Hirsch, dz. cyt.

nych od Zachodu, ale także od innych zaprzyjaźnionych krajów, przez długie lata kwestia wielokulturowości stolicy była nieobecna, dominowały bardziej aktualne tematy narzucone przez władze. Z czasem jednak do tego zagadnienia powrócili twórcy w swoich utworach traktujących o przeszłości. Tak uczynił między innymi István Szabó w mniej znanym filmie *Ulica Strażacka 25* (*Tűzoltó utca 25*, 1973) oraz w epickim dziele *Kropla słońca* (*A napfény íze*, 1999), zrealizowanym już po zmianie systemu, ukazującym około 150 lat węgierskiej, a dokładniej budapeszteńskiej historii. Niektórzy bohaterowie pierwszego filmu, mieszkańcy peszteńskiej kamienicy, mówią po niemiecku, inni są z pochodzenia Żydami, ale to, co zwraca szczególną uwagę, to mundury wojskowe. Co jakiś czas pojawiają się bowiem żołnierze, których można rozróżnić nie po twarzach, ale właśnie po mundurach. Reprezentują odmienne epoki i różne wojska; to armia monarchii, nilaszowcy, hitlerowcy, czerwonarmiści, i jeszcze charakterystyczne stroje powstańców z 1956 roku. W drugim filmie różnorodność kulturową ukazano na przykładzie armii cesarskiej, w której znajdują się przedstawiciele niemal wszystkich nacji europejskich, a przynajmniej środkowoeuropejskich. W spokojnych czasach (w XX-wiecznej historii Węgier takich niestety brakuje) ta różnorodność wzbogaca, inspiruje. W filmie jednak przedstawiono powstawanie na tym tle waśni, konfliktów, które staną się z kolei przyczyną rodzenia się nacjonalizmów, wrogości. Komunikacja międzykulturowa w tym przypadku oznacza dominację społeczności węgierskiej nad pozostałymi narodowościami, to ona narzuca swoje obrzędy, rytuały. Reżyser pokazuje jednak, że społeczność żydowska próbuje zachować swoją wielowiekową tradycję, i z wielkim pietyzmem odtwarza na ekranie uroczystości rodzinne oraz święta religijne.

W okresie przemian systemowych magnetyzm miasta nie słabnie, twórców interesować teraz będą problemy o charakterze społecznym, problemy, które są wynikiem właśnie konfrontacji różnych kultur. Budapeszt przyciąga prostych ludzi z prowincji oraz przybyszów z odleglejszych terytoriów. Reżyserzy, nie tylko zresztą na Węgrzech, nie muszą szukać tematów dla swoich scenariuszy; jak się niejednokrotnie okazuje, życie tworzy najlepsze historie, wystarczy uważnie obserwować wydarzenia.

W powyżej zarysowanym kontekście na uwagę zasługuje debiutancki film Ibolyi Fekete *Bolse vita* (1996), pokazany w naszym kraju w tym samym roku podczas 26. Lubuskiego Lata Filmowego (za ten film reżyserka zdobyła nagrodę Złotego Grona). Punktem wyjścia dla tej chwilami paradokumentalnej opowieści jest 1989 rok. Otwarto wówczas granicę węgiersko-austriacką, co spowodowało gwałtowny napływ przybyszów z wielu państw, do niedawna socjalistycznych. Traktowali oni Węgry jako państwo tranzytowe w swojej wędrówce na Zachód. Do stolicy kraju ściągali też przedstawiciele świata zachodniego w poszukiwaniu atrakcji, ekscytujących przeżyć, bowiem słyszeli, że „coś się tam dzieje”. Spotkanie tych żywiołów stworzyło doskonałą szansę na zaobserwowanie sposobów komunikowania się reprezentantów różnych kultur, metod, którymi posługują się w identyfikowaniu na nowo swojej tożsamości. Muszą ją zdefiniować, skoro wszystkie dotychczasowe punkty odniesienia zmieniły się lub nie istnieją.

Rzadko można usłyszeć w filmie I. Fekete język węgierski, pada może raptem kilka zdań, reszta dialogów to mieszanka rosyjskiego i angielskiego. W ten sposób próbują się porozumieć bohaterowie filmu: uliczni muzycy z Rosji, ich rodak, z wykształcenia inżynier, sprzedający noże na bazarze, Węgierka pomagająca – nie zawsze bezinteresownie – przybyłym, Walijka ucząca angielskiego i jej przyjaciółka z małego miasteczka w Teksasie. Dla cudzoziemców (ta grupka reprezentuje w jakimś stopniu masę przepływających imigrantów, którzy chcą stać się emigrantami) Budapeszt nie jest miejscem przypadkowym. Choć na ogół nie stanowi celu samego w sobie, to dotarcie do niego ma umożliwić realizację własnych planów. Bohaterowie zamierzają przedostać się na przykład do Jugosławii, a stamtąd może jeszcze dalej, do swojej ziemi obiecanej. Inżynier marzy o osiedleniu się we Włoszech, rozpoczęciu nowego, normalnego życia. Maggie szuka wrażeń; chciała się wyrwać z anonimowego życia na Wyspach, które uznała za nudne, i z Berlina trafiła na Węgry, prawdopodobnie za namową kogoś, kto jechał w tym kierunku. Podobnie jak przyjaciółka przenosząca się z miejsca na miejsce, jednego dnia jest w Wiedniu, drugiego w drodze do Chin. Przybysze zupełnie nie znają specyfiki kraju, w którym przebywają. Dla imigrantów ze Wschodu pobyt w Budapeszcie to przymus, dla tych drugich chwilowa atrakcja, nie zamierzają więc bliżej poznawać miejscowych ludzi, ich kultury czy języka. Dopiero kiedy zdają sobie sprawę, że zostaną dłużej, próbują zintegrować się z mieszkańcami miasta.

Fabula omówionego powyżej filmu jest spięta klamrą autentycznych zdjęć, które *nota bene* są bardzo często wplatane w przedstawiane wydarzenia, stając się integralnym elementem dzieła; podobny sposób realizacji można odnaleźć w filmach I. Szabó, na przykład *Ja, twój syn* (*Apa*, 1966) i *Budapeszteńskie opowieści* (*Budapesti mesék*⁷, 1976). *Bolse vita* rozpoczynają wydarzenia niezwykle, radosne: otwarcie granic i dużo łatwiejszy niż dotąd przepływ ludzi, bezkrwawe rewolucje w Czechosłowacji i na Węgrzech, bardziej gwałtowne reakcje w Rumunii. Również szczególnie sposób wypowiedzi bohaterów filmu podkreśla jego dokumentalny charakter – czasami zwracają się oni bezpośrednio do kamery, opowiadają o motywach swoich decyzji, o emocjach. Fekete portretuje różne typy ludzkie: bezinteresownych artystów, zdeterminowanych poszukiwaczy lepszego życia, otwartych na przybyszów Węgrów, znudzonych swoim dotychczasowym życiem mieszkańców Zachodu, ale także obecnych podczas zawieruch dziejowych przestępców, bandytów, handlarzy bronią. Reżyserkę najwyraźniej interesuje zamęt wywołany w umysłach ludzi błyskawicznie zachodzącymi przemianami, których biegu nikt nie jest w stanie przewidzieć. Ona sama z perspektywy kilku lat stara się zrozumieć to, co stało się w jej świecie.

W kontekście komunikacji międzykulturowej pojawia się pytanie, co mają sobie wzajemnie do zaferowania bohaterowie filmu. Płaszczyzną porozumienia jest element ekonomiczny, jako że reprezentanci większości ukazanych narodowości usilnie starają się poprawić swój życiowy standard. Dlatego też miejscem,

⁷ Choć miasto pojawia się w tytule tego filmu, paradoksalnie nie pełni w nim istotnej funkcji.

w którym najczęściej dochodzi do kontaktów, jest bazar. Jego funkcjonowanie jawi się jako swojego rodzaju rytuał odprawiany przez mieszkańców dawnego bloku komunistycznego. Przemycają oni towary przez granice, szukają miejsca do handlu i próbują pozyskać klientów. Innym rytualnym miejscem są bary i kluby o wątpliwej reputacji (ironiczny tytuł filmu jest równocześnie nazwą knajpy, do której ściągają przedstawiciele różnych narodowości, krócej lub dłużej przebywający w Budapeszcie). Tam wymieniają między sobą sprawdzone adresy, pod którymi można się zatrzymać w trakcie nieustannej wędrówki, tam też muzycy próbują zarobić na życie, kiedy okazuje się, że ich podróż na Zachód, przynajmniej na razie, nie może być kontynuowana. W trakcie dyskusji, w których biorą udział przedstawiciele wielu narodów, konfrontowane są utwierdzone przez dziesięciolecia stereotypy, historyczna wiedza lub jej brak. Okazuje się wówczas, że rosyjski inżynier nigdy nie słyszał o rewolucji w 1956 roku, a tym bardziej o tym, że to właśnie jego rodacy ją stłumili. Każdy z bohaterów posiada własne wyobrażenie o otaczającym go świecie – dla jednego Rosjanina Węgry to socjalistyczny Zachód, a drugiemu nic wokół nie przypomina rzeczywistości, którą znał wcześniej. Kobiecie przyjmującej imigrantów pod swój dach, przede wszystkim Rosjan, jest po prostu żal, że niegdyś tak dumni, teraz stali się żebrakami. Przybysze z Zachodu szukają kontaktów z innymi narodami, możliwości nawiązywania bezpośrednich relacji, nie są jednak otwarci na inne kultury. Chociaż mieszkają na Węgrzech, nie zamierzają uczyć się języka, aby lepiej zrozumieć mieszkańców tego kraju, czekają raczej, aż ktoś zagadnie ich łamaną angielszczyzną. Dodaje to z pewnością kolorytu niektórym scenom: oto bohaterowie „rozmawiają” o swoich doświadczeniach życiowych, ale każdy mówi we własnym języku. Doskonale wiedzą, że druga strona niewiele rozumie, ale odnosi się wrażenie, że bardziej chodzi o uzewnętrznienie własnym problemów, niewyjawianych nikomu kompleksów.

Fekete pokazuje również, jak szybko po krótkotrwałej euforii przychodzi rozczarowanie nową sytuacją. Marzenia w konfrontacji z rzeczywistością pryskają jak bańka mydlana. Wkrótce każdy z bohaterów natrafia na problemy uniemożliwiające dalszą podróż. Inżynier, którego planem było zarobienie 200 dolarów i szybka ucieczka byle dalej od Rosji, nie może przekroczyć granicy i czuje się jak w więzieniu, co rodzi frustrację i niechęć do podejmowania racjonalnych decyzji. Jego rodak znajdzie się w pułapce – nie może jechać dalej z powodu braku pieniędzy, nie może również wrócić bez narażenia się na kłopoty ze względu na brak odpowiednich dokumentów. Sytuację dodatkowo komplikuje decyzja przyjaciela, który postanawia wyjechać do Walii, by tam założyć rodzinę.

Frustracje imigrantów pogłębiają zjawiska społeczne, które prędkiej czy później muszą się pojawić tam, gdzie obecne są elementy anarchii, gdzie władza nie kontroluje sytuacji. Działalność grup przestępczych, mafii, w tym handel bronią, staje się nieodłącznym elementem opisywanej rzeczywistości. O ile wielonarodowy bazar drobnych przemytników można jeszcze uznać za lokalny folklor, o tyle pojawienie się uzbrojonych band walczących o strefy wpływów jest już poważnym zagrożeniem. Nie są to bynajmniej lokalni przestępcy, ale podążający za rodakami bezwzględni bandyci ze Wschodu. Terroryzują

na każdym kroku zagubionych w nowej rzeczywistości imigrantów, siłą zmuszają do posłuszeństwa, odbierają każdy zarobiony z wielkim trudem grosz. Pojawia się też zupełnie nowe zjawisko towarzyszące rozpadowi Związku Radzieckiego, a mianowicie handel materiałami radioaktywnymi, które przemytnicy przewożą przez granice schowane gdzieś pod płaszczem, jak pieniądze czy jedzenie.

Oprócz podejmowanych zagadnień identyfikacji, określania własnej tożsamości, pojawia się jeszcze jedna kwestia charakteryzująca okres przemian, a mianowicie pojmowanie wolności. Dla mieszkańca Zachodu wolność to sposób myślenia; człowiekowi wychowanemu w demokratycznym państwie trudno jest zrozumieć, że są takie rejony świata, gdzie ludzie właściwie boją się nawet pomyśleć o czymś niepoprawnym politycznie. Dla Rosjanina natomiast wolność to swoboda wyboru, możliwość robienia tego, na co w danej chwili ma ochotę, bez tłumaczenia komukolwiek swoich motywacji.

Czerwony Koliber (*Vörös Colibri*, 1995) Zsuzsy Böszörményi, film, który powstał w tym samym okresie co *Bolse vita*, uświadamia, że obserwacje Fekete mają charakter ogólniejszy. Ukazane problemy są konsekwencją zmian, które od początku lat dziewięćdziesiątych zaszły w naszej części Europy w wyniku rozpadu starego systemu. Böszörményi analizuje zachowania i postawy ludzi, których te zmiany dotyczą. Również w tym filmie bohaterowie doświadczą spotkania ze światem przestępczym. Ponownie pojawia się Budapeszt, przybysze ze Wschodu i konfrontacja marzeń z rzeczywistością. Andrij, Ukrainiec, który znalazł się w obcym kraju, nie może narzekać na brak kontaktów ze swoimi rodakami. Doskonale dali sobie oni radę w nowych warunkach i szybko zadowolili się nad Dunajem. Podobnie jak u Fekete, nad ich losem czuwa lokalny mafioso, tym razem były oficer Armii Radzieckiej, z nostalgią wspominający swój pobyt na Węgrzech jeszcze w czasach socjalizmu. Reżyserka sprawnie wyławia paradoksy historii towarzyszące szybko toczącym się wydarzeniom. Ukrainiec zatrzymany przez policję za brak zezwolenia na pobyt stały zostaje osadzony w obozie dla uchodźców, w którym przed rewolucją 1956 roku przetrzymywany był ojciec głównej bohaterki filmu. Przybywając na Węgry, powraca więc do miejsca, w którym stacjonował także jego ojciec, żołnierz armii radzieckiej, okupując ten kraj.

W dialogach w *Czerwonym Kolibrze* wielokrotnie słyszy się język rosyjski i ukraiński. Węgierscy bohaterowie filmu tak często mają kontakt z mową cudzoziemców, że w konsekwencji czują się jak w obcym kraju. Dość symptomatyczne dla charakteru przemian jest to, że zarówno w poprzednio omówionym, jak i w tym wypadku tytuł filmu jest równocześnie nazwą lokalu, w którym spotykają się cudzoziemcy przybyli do Budapesztu (w *Bolse vita* to podrzędna knajpa, w *Czerwonym Kolibrze* – kiczowaty klub nocny, gdzie przeważnie bawią się przestępcy).

Ukazane w obu obrazach zjawiska, będące efektem spotkania przedstawicieli Zachodu i Wschodu, są doskonale widoczne po okresie zmian systemowych, kiedy z oczywistych względów kontakty uległy intensyfikacji. Często jest to przedstawienie funkcjonujących stereotypów, odtworzenie schematów, które są na nowo opisane. Istotną różnicą w stosunku do wcześniej przytaczanych przykładów

jest to, że spotkanie nie jest wynikiem exodusu spowodowanego wojną czy inną dziejową klęską dotykającą całe społeczeństwo. Jest możliwe dzięki pozytywnym przemianom, otwartym granicom i pojawieniu się mieszkańców Zachodu nad Dunajem. W przebojowej komedii *Szczypta Ameryki (Valami Amerika, reż. Gábor Herendi, 2002)* cudzoziemiec jeździ luksusowym samochodem, pali cygara, pije drogi alkohol i w ogóle zachowuje się inaczej niż *homo sovieticus*. Natomiast węgierskie otoczenie jest trochę przestraszone, a nawet speszone obecnością obcego. Dopiero z czasem nabiera odwagi, by zachowywać się naturalnie, bez kompleksu. Kompleksu, który jest charakterystyczny dla mieszkańców tej części Europy i oznacza wieczne udowadnianie swojej przynależności do cywilizacji zachodniej, potwierdzanie europejskiej tożsamości. Dotyczy to zarówno Węgrów, jak i Polaków, Rumunów czy Bułgarów. Tak naprawdę istotniejsze znaczenie niż różnice obyczajowe mają te mentalne, do których na Węgrzech przyczynił się komunizm w okresie stalinizmu, ale przede wszystkim za czasów Kádára. Za wszelką cenę trzeba było udowadniać swoje prawo do bycia Europejczykiem.

Ágnes Incze filmem *Kocham Budapeszt (I love Budapest, 2000)*, podobnie jak Fekete, analizuje zmiany społeczne, ale wyłącznie o charakterze monokulturowym i bez wątków historycznych. Jednak jest w tym filmie niezwykle interesujący obraz węgierskiej stolicy, tłumaczący zainteresowanie miastem, mechanizm właściwie w każdej dekadzie podobny lub identyczny. Film Á. Incze przyjęto entuzjastycznie. Reżyserka miała wcześniej w dorobku dwa filmy dokumentalne, których realizacja w pewnym stopniu posłużyła do przygotowania debiutanckiej fabuły. W czym tkwi sukces banalnej, zdawałoby się, opowieści o naiwnej dziewczynie z prowincji wyruszającej do wielkiego miasta w poszukiwaniu lepszego, ciekawszego życia? Przyczyn prawdopodobnie jest kilka. Incze nie sili się na przedstawianie wielokrotnie już prezentowanego, chociażby w kinie amerykańskim, schematu Kopciuszka walczącego z przeciwnościami i wrogami w nowym otoczeniu. Film pokazuje aktualną węgierską rzeczywistość bez upiększeń. Anikó, skuszona listem koleżanki zachwalającej uroki stolicy, z wielkimi nadziejami wyrusza na spotkanie swojego losu. Jednak bardzo szybko okazuje się, że wydarzenia nie potoczą się według wymarzonego scenariusza, co mimo wszystko nie wpływa na optymistyczne podejście dziewczyny do życia. Pieniądze nie stanowią dla niej celu samego w sobie, dlatego w przeciwieństwie do koleżanek nie wiąże się z jakimś młodym „biznesmenem”, ale zakochuje w mało zaradnym ochroniarzu, pozbawionym perspektyw.

Incze umiejętnie portretuje środowisko młodych ludzi. Z jednej strony pokazuje grupkę bardzo bogatych jego przedstawicieli, którzy trudnią się nielegalnymi, ryzykownymi i szybko kończącymi się interesami, ale za to mogą pozostałej większości imponować plikami banknotów czy liczbą kart kredytowych. Ich „publiczność” stanowią marzący o zmianie swojego statusu mniej zaradni, podziwiający ich drogie (nierazko kradzione) auta, modne ubrania, telefony komórkowe. Chłopak Anikó, może właśnie dlatego, że chce jej zaimponować, decyduje się zarobić duże pieniądze na handlu narkotykami, jednak zupełnie niepotrzebnie, bo dziewczyna wyznaje całkowicie inny system wartości, nie jest materialistką. Oczywiście ciężką pracę w brudnej fabryce trudno uznać za

spełnienie marzeń, ale ona czuje wewnętrznie, że i tak zrobiła w swoim życiu znaczący krok naprzód, wyrrywając się z życia na prowincji. Od momentu, kiedy wiadomo już, że świat wielkiego miasta nie jest jej światem, że reguły gry obce są dziewczynie, widz zaczyna, mówiąc językiem sportowym, kibicować tej postaci, nawet wbrew okolicznościom i czasami może nielogicznym decyzjom.

Wizerunek miasta pokazany w filmie *Kocham Budapeszt* jest niejednorodny, tak samo jak wspomniane środowisko młodych ludzi. Stolica kusi feerią barw, romantycznymi widokami, hipnotyzującymi ujęciami atrakcji nocnego życia. Nie ma wprawdzie miejsca na odkrywanie nieznanymi okolic, pokazywanie zaskakujących sytuacji, ale przekaz jest dość czytelny: Budapeszt jest atrakcyjnym miastem dla tych, którzy właśnie tego typu doznań poszukują. Jest też druga strona medalu, czyli miejsca, gdzie przebywają najczęściej „nieudacznicy”. Do nich należy głośna, pełna anonimowych robotników fabryka oraz szare, ciemne, trochę przygnębiające mieszkania. W omawianych filmach siłą rzeczy dominuje perspektywa przybysza, w mniejszym stopniu obecny jest punkt widzenia mieszkańca Budapesztu. Powoduje to, że obraz miasta niejednokrotnie jest powierzchowny, zredukowany do najważniejszych symboli, znanych lokalizacji, jednak większości bohaterów towarzyszą anonimowe miejsca.

Zrealizowany przez kolejną reżyserkę, Diánę Groó, po kilku latach od debiutu, film *Vespa* (2010) pozbawiony jest oniryzmu, metafizyki i tajemniczości pierwszego dzieła, *Cudu w Krakowie* (*Csoda Krakkóban*, 2004). Ich miejsce zajmuje realizm, brutalność i dziecinna naiwność w postrzeganiu świata. O ile w debiucie D. Groó zderzenie kultur było elementem pozytywnym, o tyle teraz relacje węgiersko-romskie mają charakter niemalże destrukcyjny. *Vespa* reprezentuje gatunek filmu drogi, i podobnie jak w klasycznych obrazach przynależnych do tego gatunku podróż odbywa się nie tylko w przestrzeni, ale ma także charakter pewnego doznania, doświadczenia. Z tym gatunkiem filmowym kojarzą się na przykład wyprawy z jednego wybrzeża Ameryki Północnej na drugie; w warunkach węgierskich niedługa podróż zaczyna się w niewielkiej, prowincjonalnej miejscowości, a kończy w stolicy kraju, choć w przypadku dziecka, głównego bohatera, jest jednak wielkim wyzwaniem. Warto zaznaczyć, że motyw prowincji jest charakterystyczny dla pewnego nurtu kinematografii węgierskiej, w którym dychotomia Budapesztu i reszty kraju jest wyraźna⁸. W filmie Groó opozycje są również bardzo widoczne: prowincja jest spokojna, cicha, przewidywalna, ale równocześnie biedna i zacofana, metropolia natomiast głośna, kolorowa i niebezpieczna. Dzięki temu przyciąga, fascynuje, podobnie jak to się dzieje w filmie *Kocham Budapeszt*. Na tę warstwę nałożone zostały jeszcze dwa filtry dodatkowo antagonizujące przeciwstawne światy: jednym jest perspektywa dziecka, drugim, równie istotnym, filtr etniczny.

Lali, mały chłopiec z romskiej wioski, podobnie jak jego rówieśnicy nie przepada za szkołą, wagaruje z kolegami, gra w karty. Pewnego dnia wygrywa tabliczkę czekolady, która, jak się później okazuje, zawiera zwycięski kupon w atrakcyjnej akcji promocyjnej. Lali, przynajmniej teoretycznie, stanie się

⁸ J. Veress, *A magyar film története*, Budapest 2006, s. 54.

posiadaczem pięknego, czerwonego skutera. Warunkiem jest osobisty odbiór nagrody w stolicy. Choć wygrana jawi mu się jako coś całkowicie abstrakcyjnego, postanawia wyruszyć do miasta. Dodatkową motywacją jest poszukiwanie ojca, który ponoć właśnie w Budapeszcie znalazł pracę po porzuceniu rodziny.

Niewielu współczesnych reżyserów węgierskich zdecydowało się w swoich filmach zbadać skomplikowane relacje węgiersko-romskie, spojrzeć na ich przyczyny i występujące w nich stereotypy⁹. Groó w swojej analizie jest obiektywna, choć trudno nie odnieść wrażenia, że niejednokrotnie opowiada się, co naturalne, po stronie słabszego, czyli dziecka. Lali bowiem w całkowicie obcym środowisku jest często narażony na liczne niebezpieczeństwa ze strony dorosłych. Dotarcie chłopca do miasta jest już samo w sobie wielkim wyzwaniem, bowiem ze względu na swoje pochodzenie spotyka się z przejawami niechęci, wrogości, a w najlepszym razie obojętności. Jako Rom, potocznie nazywany Cyganem, jest w oczach większości Węgrów intruzem, zagrożeniem, złodziejem, młodocianym przestępcą, z którym budapeszteńczycy nie chcą mieć nic do czynienia. Unikają go więc przypadkowi przechodnie pytani o drogę, także robotnicy na budowie, gdzie Lali szuka ojca. A sprytny przedstawiciel organizatora promocji wręcz podejrzewa go o kradzież kuponu.

Groó stosuje tradycyjną narrację, chętnie jednak powraca do swoich dokumentalnych korzeni, które wyznaczyły w pewien sposób jej filmową drogę, zatem krytyka społecznych relacji jest w jej filmie czymś naturalnym. Stereotypy i uprzedzenia niemal automatycznie spychają przedstawicieli danej społeczności na margines, tym samym utwierdzając większość w słuszności swoich przekonań. Funkcjonuje zasada widoczna w kinematografii węgierskiej lat trzydziestych, kiedy niezwykle rzadko pokazywano biedę, która miała być jedynie rezultatem braku zaangażowania leniwych jednostek. Innymi słowy, wedle ówczesnej propagandy, człowiek pozostawał w trudnej sytuacji materialnej, ponieważ nie chciał zmienić własnego położenia. W filmie Groó wizerunek społecznych relacji jest podobny – Romowie żyją w biedzie, bo zdaniem Węgrów nie robią nic, aby poprawić swoją sytuację. W przypadku romskich dzieci jest to jednak całkowicie błędne rozumowanie, przecież nie wybierają one sobie drogi życiowej.

W czasie podróży Lali w pewnym sensie odkrywa własną tożsamość, konfrontuje dotychczasowe doświadczenia ze światem, którego nie znał. W tym poznaniu istotną rolę odgrywa Budapeszt jako ogromna przestrzeń, gdzie mimo wielu różnic te odmienne kultury funkcjonują. Można sobie wyobrazić, że młody Rom, choć początkowo czuje się w stolicy obco, to jednak znalazłby tam swoje miejsce. Inność miasta w stosunku do rodzinnej miejscowości bohatera jest manifestowana w szczególnie sposób w warstwie dźwiękowej. Nieustanny hałas generowany przez pojazdy mechaniczne, maszyny budowlane i tłumy mieszkańców onieśmiela i przeraża. Z czasem jednak, jak wielu innych przybyszów, chłopiec oswaja się z otoczeniem.

⁹ Temat relacji węgiersko-romskich podejmuje na przykład Bence Gyöngyössi w filmie *Romani kris – Cigánytörvény* (1997), choć stosuje zupełnie inną poetykę.

Omawiając kwestię relacji węgiersko-romskich, warto zastanowić się nad problemem inkulturacji. Przedstawiciele romskiej mniejszości na Węgrzech, podobnie jak w innych europejskich krajach, tylko w niewielkim stopniu integrują się z resztą społeczeństwa, najczęściej żyją na jego marginesie, na przykład dzieci nie są posyłane do szkół. Wśród tej społeczności wysoki jest odsetek bezrobotnych¹⁰ i wskaźnik przestępczości, co stwarza liczne konflikty, rodzi antagonizmy. W przypadku węgierskich Romów kulturowa akomodacja nie ma miejsca. Charakteryzuje ich bardzo silne poczucie odmienności stale pogłębiające wyalienowanie, co uniemożliwia wzrastanie w lokalne społeczności. Część Węgrów oczekuje od Romów niemalże całkowitej asymilacji, inni z kolei chcieliby, aby Romowie przynajmniej częściowo włączyli się do życia społecznego w kraju, respektowali ogólnie przyjęte zasady. W wymienionych powyżej filmach wrastanie przybyszów (na przykład z dawnego Związku Radzieckiego) w kulturę węgierską wygląda na tym tle dużo lepiej. Ci w chwili, kiedy zdają sobie sprawę, że ich pobyt na Węgrzech siłą rzeczy się przedłuży, robią niemalże wszystko, aby stać się częścią węgierskiego społeczeństwa.

W kolejnych latach zagadnienie zderzenia kultur pozostanie na tyle aktualne, że podejmie je dwóch reżyserów – Erik Novák w filmie *Pikowanie (Zuhanórepülés, 2007)* i Steven Lovy w filmie *Mix (2004)*. Budapeszt ponownie, jak w obrazie *Bolse vita*, zostanie pokazany jako granica między Wschodem a Zachodem. Znowu pojawi się negatywny efekt przemian ustrojowych, a mianowicie zorganizowana przestępczość. Nowy system wprawdzie okrzepł, ale problemy, zamiast zostać rozwiązane, coraz bardziej się pogłębiają. Mafia z dawnego ZSRR, podobnie jak w *Czerwonym Kolibrze*, doskonale sobie radzi w kapitalistycznej rzeczywistości. W filmie E. Nováka atrybuty tej rzeczywistości są doskonale widoczne: Budapeszt jest tygłem wielu narodowości, tyle że reprezentanci tych narodowości przynależą do świata przestępczego. Jest pozornie barwny, znowu mieszają się języki i rasy, jednak to całkowicie zdegenerowane środowisko; nie ma w nim egzotyki z filmu Fekete, jest tylko brutalność, przemoc i najniższe instynkty. Główny bohater, którego więzienie nie jest w stanie zresocjalizować, stopniowo stacza się na dno ludzkiej egzystencji, mimo przekonania, że kontroluje własny los. Usilnie poszukując swojego miejsca, może i chciałby się zmienić, ale jest za słaby, by oprzeć się pokusie tak zwanych brudnych pieniędzy.

Stolica kraju, jako punkt styczny różnych kultur, obyczajów i tradycji, funkcjonuje w *Pikowaniu* umownie. Sam wizerunek miasta jest zdeformowany, składa się z tandetnych nocnych lokali, okazałych willi mafiosów, podziemnych parkingów służących za miejsce spotkań gangów itp. Bohater filmu po wyjściu z więzienia swoje pierwsze kroki kieruje nie na ulice miasta, by cieszyć się wolnością, ale zmierza wprost do nocnego klubu, by wpaść w narkotykowy i alkoholowy trans. Miasto jako takie nie istnieje, ulice to tylko łączniki pomiędzy podejrzanymi lokalami. Czy to wszystko w efekcie tworzy nową, aktualną

¹⁰ Przy liczbie około 750 tysięcy Romów na Węgrzech prawie 80% osób pełnoletnich jest bez pracy (za: [online] <<http://www.hrportal.hu/c/80-szazalekos-a-ciganyasag-koreben-a-munkanelkuliseg-20121121.html>>, dostęp: 15.08.2016).

tożsamość miasta? Z pewnością w jakimś stopniu tak, skoro twórcy filmowi właśnie tak postrzegają Budapeszt w postkomunistycznej rzeczywistości. Podobny obraz pojawia się przecież w filmie zatytułowanym *Mix*. W tym przypadku perspektywa jest wprawdzie trochę inna: patrzymy na świat oczami przedstawiciela innej kultury, mianowicie młodego Amerykanina z węgierskimi korzeniami. W filmie od pewnego momentu akcja toczy się wyłącznie w nocy, jeśli już pojawi się stolica w naturalnym oświetleniu, to tylko jako przerywnik. Tu też jest element przestępczy, narkotyki, które każdy może bez wysiłku kupić. Filmy łączy ponadto postać grana przez Dorkę Gryllus, uosobienie kobiety uwikłanej w relacje z przestępcami, podporządkowanej kryminalnym mechanizmom¹¹. Jej życie w którymś momencie potoczyło się niewłaściwym torem, choć ona sama niczym się nie różni od innych kobiet w jej wieku. Mimo starań nie potrafi odnaleźć drogi powrotnej do normalności.

Warto zwrócić uwagę na interesujący element filmu *Mix* związany z zagadnieniem zderzenia kultur. Pojawia się on w wymiarze artystycznym, o czym świadczą liczne i rozbudowane sekwencje muzyczne. Węgierska muzyka ludowa, która na Węgrzech jest autentycznie popularna również wśród młodzieży¹², tworzy doskonałe połączenie ze współczesnymi gatunkami muzyki rozrywkowej. Ta fuzja uzmysławia, że komunikacja międzykulturowa jest możliwa również na poziomie artystycznym, że może wzajemnie wzbogacić przedstawicieli różnych kultur. Niestety to jeden z niewielu pozytywnych skutków, standardem są destrukcyjne relacje i rozpaczliwe decyzje, które wcale nie pomagają bohaterom.

Budapeszt w każdym z omawianych okresów zachowuje swoje przyciągające właściwości, wabi do siebie filmowych bohaterów, którzy niejednokrotnie zrobią wszystko, by właśnie w tym mieście ułożyć sobie życie. Wyjazd z rodzinnych stron najczęściej oznacza porażkę zawodową, osobistą, czy też jest wymuszony okolicznościami historycznymi¹³. Potrzeba bycia częścią wielkiego miasta powoduje, że bardziej wytrwałe jednostki są w stanie powrócić do stolicy mimo wielu wcześniejszych trudności. Ilustruje to choćby film *Moja mama i inni wariaci w rodzinie* (*Anyám és más futóbolondok a családból*, 2015) Ibolvy Fekete, z doskonałą rolą Danuty Szaflarskiej, czyli eposeja rodzinną rozpoczynającą się na początku ubiegłego stulecia. Okres ten charakteryzują nieustanne przeprowadzki, będące konsekwencjami wydarzeń historycznych: w 1920 roku zmiana granic po traktacie w Trianon zmusza wielu Węgrów do przenosin do kraju na nowo wyznaczonego na mapie, obawa przed represjami ze strony nazistów czy żołnierzy Armii Radzieckiej powoduje z kolei ucieczkę na prowincję. Choć główna bohaterka co pewien czas powraca do Budapesztu, to nie można

¹¹ Co ciekawe, to nie jedyny film z udziałem aktorki, w którym gra ona tego typu postacie. Innymi przykładami są filmy: *Morderca z kamerą* (reż. Robert-Adrian Pejo, 2010) oraz, ostatnio, *Upolowana* (reż. Áron Mátayássy, 2015). Można właściwie zaryzykować stwierdzenie, że jej bohaterki są symbolem złych wyborów i tragicznych związków.

¹² Na Węgrzech doskonale funkcjonują miejsca zwane *táncház*, gdzie przeważnie młodzi ludzie spotykają się, aby uczyć się ludowych tańców z różnych regionów kraju.

¹³ Pewnym paradoksem jest to, że dla Rosjan z filmu *Bolse vita* akurat pozostanie w Budapeszcie oznacza porażkę, ale świadczy to właśnie o zmienności pewnych procesów społecznych.

jednak jednoznacznie stwierdzić, czy jest to wynikiem jej determinacji, czy raczej nieprzewidywalności losu. Widać doskonale, jak zmienia się scenografia, inne są rekwizyty, sztandary i hasła, a jednak kulturotwórcza rola miasta pozostaje ta sama.

Budapeszt to miejsce, w którym pod wpływem dramatycznych wydarzeń i politycznych zawirowań nieustannie zachodziły zmiany o charakterze społecznym. Po upadku systemu komunistycznego odizolowane i zastraszone społeczeństwo mogło na chwilę odetchnąć, jednak szybko pojawiły się nowe zagrożenia. Do stolicy tłumnie przybywali mieszkańcy byłego ZSRR; zagubieni w realiach obcego kraju, byli zmuszeni do szukania pomocy. Budapesztańscy najczęściej jej udzielali, doskonale pamiętając, jak czuli się w roli ofiar. Po okresie przejściowym i scementowaniu się kapitalizmu stolica Węgier nabrała charakteru światowej metropolii, ze wszelkimi jednak konsekwencjami tego procesu. Zwiększona przestępczość, marginalizacja niektórych grup społecznych, subkultury – to właśnie negatywne skutki przemian. Jednak Budapeszt wciąż funkcjonuje w filmie jako symbol celu wędrówki, poszukiwania własnego miejsca, dążenia do osiągnięcia sukcesu. Nadal przybywają do niego ludzie z wielkimi nadziejami, marzeniami o szczęściu. Zapewne wkrótce pojawią się kolejne próby interpretacji najnowszej, może jeszcze bardziej skomplikowanej rzeczywistości i pojawiania się na Węgrzech uchodźców z różnych zakątków świata.

Bibliografia

- Hirsch T., *Budapest-anziksz a magyar filmben 1945-től a rendszerváltásig*, „Budapesti Negyed Város és mozi” 2001, nr 1, s. 80–92, [online] <https://library.hungaricana.hu/hu/view/BFLV_bn_31_09_2001_1/?pg=2&layout=s>, dostęp: 14.08.2016.
- Veress J., *A magyar film története*, Budapest 2006.
- Wallis A., *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.
- Bibliografia uzupełniająca**
- Balogh Gy., *A Magyar film születésétől 1945-ig*, [online] <<http://www.filmkultura.hu/regi/2000/articles/essays/balogh.hu.html>>, dostęp: 31.12.2012.
- Báron Gy., *Három trilogia. Szabó István filmjeiről az Almodózsok korától a Hanussenig*, „Filmkultúra” 1992, nr 2, s. 32–43.
- Bársony É., *Ideológiai kalandfilm. Beszélgetés Fekete Ibolyával*, „Filmvilág” 2001, nr 1, s. 42–43.
- Clark G., Federlin L., *The Smell of Things. Ibolya Fekete Interviewed*, [online] <<http://www.kinoeye.org/02/04/clarkfederlein04.php>>, dostęp: 18.05.2016.
- Györfly M., *A tizedik évtized. A magyar játékfilm a kilencvenes években és más tanulmányok*, Budapest 2001.
- Komlós J., *Oldás és kötés*, „Filmvilág” 1963, nr 8, s. 4–7.
- Kövesdy G., *Recept nélkül*, „Filmvilág” 1997, nr 12, s. 19–22.
- Marx J., *Szabó István. Filmek és sorsok*, Budapest 2002.
- Molnár I., *Oldás és kötés. Lengyel József és Jancsó Miklós új filmje*, „Új Írás” 1963, nr 5, s. 639–640.
- Nemeskürty I., *A magyar film története*, Budapest 1965.
- Romsics I., *Magyarország Története A XX. Században*, Budapest 2005.
- Schubert G., *Rejtőzködő évtized. A kilencvenes évek stílusa*, „Filmvilág” 2002, nr 3, s. 20–21.
- Stojanowa Ch., „*Bolse Vita*”, w: *The Cinema of Central Europe*, ed. P. Hames, London–New York 2004.
- Wallis A., *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.

Streszczenie

Do Budapesztu w niemal całej jego historii przybywali przedstawiciele różnych narodowości. Wędrówki te były powodowane przyczynami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi. W niniejszym tekście spróbuję dokonać analizy obrazu zderzenia kultur w wybranych filmach węgierskich. W tym celu omawiam te dzieła filmowe, w których miasto nie jest wyłącznie tłem. Sądzę, że kluczem do ukazania wielokulturowości stolicy Węgier, procesów zachodzących w wyniku spotkania czy zderzenia odmiennych kultur jest chronologia. Upływ czasu uwidacznia zmienność zachodzących zjawisk; kolejne problemy niejako rozwiązują się same, ich miejsce zastępują nowe. Reżyserzy omówionych filmów koncentrują się na ważnych momentach węgierskiej historii, w której najważniejszą rolę odegrał okres zmian systemowych.

Budapest: A Place Where Cultures Meet Continuously

Summary

Almost throughout its history representatives of different nationalities have come to Budapest. Migration was determined by economic, social and political causes. In this paper I will try to analyze the problem of the clash of cultures in some Hungarian films. I discuss feature films in which the city is not only the background. I believe that the key to show the multicultural capital of Hungary, the processes occurring as a result of the meeting, or the collision of different cultures is the chronology. The flow of time highlights the variability of the phenomena, further problems somehow solve themselves, and they are replaced by new ones. The film directors focus on important moments in Hungarian history in which a key role was played by a period of systemic change.

Anna Wyrwik
Uniwersytet Jagielloński

Manhattan jako przestrzeń działania Beat Generation

Słowa kluczowe: Beat Generation, Manhattan, socjologia miasta
Key words: Beat Generation, Manhattan, urban sociology

Wstęp

Jack Kerouac, z perspektywy czteroletniego chłopca, tak opisywał w krótkiej powieści *Pic* swój pierwszy w życiu wjazd do Nowego Jorku, miasta, gdzie wiele lat później zamieszkał i poznał ludzi, którzy wraz z nim stworzyli Beat Generation:

Pierwszy raz zobaczyłem Nowy Jork z autobusu, jak Slim szturchnął mnie na siedzeniu i powiedział: „No to jesteście” i ja spojrzałem i słońce było całe czerwone, spojrzałem jeszcze raz i przetarłem oczy, żeby się obudzić, bo, dziadku, jechaliśmy takim długim wielkim mostem i zobaczyłem mnóstwo dachów pod nami [...] całe mnóstwo ścian i wąskich stromych uliczek daleko, daleko przed nami w takiej ogromnej chmurze dymu. [...] to było ogromne i niesamowite, to całe pole dachów i ulic i mostów i torów i łodzi i wody i tych wielkich rzeczy [...] i wszystko było takie zadymione i ogromne i rozciągało się tak daleko, że nie mogłem wypatrzeć żadnego najdalszego punktu na horyzoncie, zawsze widać jeszcze kawałek dalej gdzieś w mgłę i dymie¹.

Niniejszy tekst poświęcony jest Manhattanowi. Jest przedstawieniem Manhattanu beatników lat czterdziestych i pięćdziesiątych, fragmentu miasta, na którego planie – poprzez literaturę, ale i styl życia – pisarze i poeci zarysowali charakterystyczne dla swego ruchu literacko-społecznego cechy oraz swój stosunek do ówczesnego amerykańskiego społeczeństwa.

Manhattan

Manhattan jest najmniejszym, a jednocześnie najbardziej zaludnionym okręgiem Nowego Jorku. Liczba miliona mieszkańców została przekroczona w 1880 roku, a po trzydziestu latach, w 1910 roku, mieszkało tam już dwa razy więcej ludzi. W latach, o których jest tu mowa, na Manhattanie mieszkały

¹ J. Kerouac, *Podziemi. Pic*, tłum. M. Kittel, Warszawa 2005, s. 164–165.

1 889 924 osoby (w 1940), a niedługo potem było ich 1 960 101 (w 1950). Te liczby są oczywiście związane przede wszystkim z imigrantami. Po wojnie mieszkali tam obywatele większości krajów świata, a wśród dzielnic przynajmniej kilka było podporządkowanych konkretnej grupie imigrantów (przykładowo Little Italy, Chinatown, Hell's Kitchen, Harlem).

Manhattan spełnia wszelkie warunki wymienione przez Aleksandra Wallisa², by być uznanym za centrum miasta. Jest więc obszarem odrębnym instytucjonalnie, urbanistycznie i architektonicznie, jest względnie nieduży w stosunku do całego miasta, najlepiej w mieście usytuowany pod względem komunikacyjnym, ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania społeczności miasta i jest przez nią identyfikowany jako obszar, na którym przebiegają najważniejsze procesy życia publicznego. Spełnia również potrzeby charakterystyczne dla centrów miast: poznawcze, informacyjne, artystyczne i światopoglądowe, potrzeby w zakresie interakcji, integracji i prestiżu społecznego. Wielu uważa, że Manhattan mógłby być oddzielnym miastem. I faktycznie można uznać wyspę za miasto w mieście, można na niej odnaleźć cztery strefy z koncentrycznego modelu miasta Ernesta Burgessa³: 1) główną strefę biznesową (Central Business District), 2) strefę przejściową, 3) strefę mieszkaniową ludności o niskim statusie ekonomicznym, 4) strefę mieszkaniową klasy średniej. W takim układzie strefą numer pięć (strefa podmiejska) byłyby pozostałe dzielnice Nowego Jorku.

Jedną z najbardziej znanych, a na pewno najistotniejszą dla tej opowieści dzielnicą Manhattanu jest Greenwich Village, usytuowana w jego dolnej części pomiędzy 5th Street na wschodzie, brzegiem rzeki Hudson na zachodzie, 14th Street na północy i Houston Street na południu. Od końca XIX wieku jest znana jako dzielnica artystyczna, enklawa awangardy i kultury alternatywnej. Na przełomie XIX i XX wieku w licznych klubach, kawiarniach i w słynnym Hotelu Albert można było spotkać Walta Whitmana, Marka Twaina, Dylana Thomasa, Anaïs Nin, Thomasa Wolfe'a, Isadorę Duncan, Williama Faulknera. Mieścili się tam offowe teatry, galerie sztuki, szkoły artystyczne, a w knajpach grali nieznani gdzie indziej muzycy. Tak też wyglądała Greenwich Village przez pierwszą połowę XX wieku i tak wyglądała w latach 40. i 50., gdy przebywali w niej abstrakcyjni ekspresjoniści, jazzmani, pisarze, poeci, aktorzy, reżyserzy, wólcędzy, pijacy i inni żyjący poza głównym nurtem społecznym. Tak wspomina ten czas Ronald Sukenick, autor *Nowojorskiej bohemy*:

W Greenwich Village wykształciło się już jednak wtedy silne poczucie tożsamości alternatywnej. W „podziemnych” sferach tej dzielnicy wszyscy wiedzieli nie tylko, kim byli Oni, lecz także kim byliśmy My. Ameryka to było jedno, Greenwich Village – drugie⁴.

W tym też czasie pojawili się w Greenwich Village beatnicy.

² A. Wallis, *Informacja i gwar*, Warszawa 1979.

³ *The Burgess Urban Land Use Model*, [online] <<https://people.hofstra.edu/geotrans/eng/ch6en/conc6en/burgess.html>>, dostęp: 10.10.2015.

⁴ R. Sukenick, *Nowojorska bohema*, tłum. A. Dorobek, Warszawa 1995, s. 15.

Beat Generation

W 1944 roku w Nowym Jorku poznała się grupa młodych ludzi, w większości studentów Uniwersytetu Columbia. William S. Burroughs, Lucien Carr, David Kammerer, Jack Kerouac i Allen Ginsberg regularnie włóczyli się po ulicach Greenwich Village, przesiadywali w mieszkaniu Edie Parker i Joan Vollmer przy 118th Street West pod numerem 15. W 1946 dołączył do nich Neal Cassady. Jesienią 1949 roku odbyła się pomiędzy Kerouakiem a Johnem Clellonem Holmesem rozmowa telefoniczna, w trakcie której obaj zastanawiali się nad swym pokoleniem, jak można by je nazwać. W którymś momencie Kerouac powiedział:

We all really know who we are, we feel a weariness with all the forms, all the conversations of the world, so I guess you might say we're a beat generation⁵

[Wszyscy naprawdę wiemy, kim jesteśmy, czujemy znużenie formami i tymi wszystkimi dyskusjami o świecie, więc myślę, że możesz powiedzieć, że jesteśmy *beat generation*]⁶.

„Beat” to styl gry jazzowej, ale słowo to oznacza również ‘bić’, ‘pobić’, ‘pobity’, ‘wyczerpany’, ‘wykończony’, z kolei *beatific* znaczy ‘zbawienny’, a *beatitude* – ‘błogość’, ‘błogosławieństwo’. Według Kerouaca to właśnie te dwa ostatnie określenia są najbliższe wyjaśnieniu nazwy Beat Generation.

Definicji określenia Beat Generation jest wiele. Według Encyklopedii PWN to „nieformalny ruch społeczno-literacki powstały w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej; rozwinął się jako bunt przeciw tradycyjnemu stylowi życia społeczeństwa amerykańskiego i cywilizacji Zachodu”. Teresa Truszkowska pisze o „przejawie buntu pokolenia, które dojrzało w latach pięćdziesiątych”⁷, według Leszka Elektorowicza „istnieje beat generation jako nurt literacki oraz jako tendencja obyczajowa. Przy tym w literaturze jest to bardziej zjawisko obyczajowe niż sztuka, a w obyczajowości – bardziej poza literacka niż autentyczne zjawisko”⁸, natomiast *The Penguin Companion to Literature* podaje:

the Beats were a criticism of American complacency under the Ike-Nixon regime, an expression of new forms of prose, and poetry and an exploration of consciousness, which joined the dissent of existing Bohemias ... to produce a distinct style of literature and living, based on disaffiliation, poverty, anarchic individualism and communal living. A relaxation of ‘square’ (puritan, middle-class, respectable) attitudes towards sex, drugs, religion and art became the opposing uniformity of beat⁹

[Beatnicy byli krytyką amerykańskiego samozadowolenia pod rządami Ike-Nixon, wyrazem nowych form w prozie i poezji oraz eksplorowaniem świadomości, które wpisywały się w duch buntu środowisk bohemy... w efekcie tworząc

⁵ J.C. Holmes, *Nothing More to Declare*, Boston 1967.

⁶ Tu i dalej w tekście, jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie moje – A.W.

⁷ T. Truszkowska, *Postłowie*, w: *Wizjonerzy i buntownicy. Wiersze współczesnych poetów amerykańskich*, red. T. Truszkowska, Kraków 1976, s. 277.

⁸ L. Elektorowicz, *Zwierciadło w okrucinach*, Warszawa 1966, s. 203.

⁹ E. Mottram, M. Bradbury, *The Penguin Companion to Literature*, London 1971, s. 28.

odrębny styl literatury i życia oparty na wykluczeniu, ubóstwie, anarchicznym indywidualizmie oraz życiu w komunie. Złagodzenie purytańskich (*square*) postaw wobec seksu, narkotyków, religii oraz sztuki stanowiło wspólny postulat beatu].

Na potrzeby niniejszego tekstu przyjęto następującą definicję: Beat Generation to ruch społeczno-literacki działający w Stanach Zjednoczonych, głównie w Nowym Jorku i San Francisco, pomiędzy końcem lat 40. i połową lat 60. XX wieku, którego członkowie zajmowali się literaturą, prowadzili niekonwencjonalny styl życia, zarówno w życiu, jak i sztuce buntowali się przeciw społecznie przyjętym normom. Podróż była stylem życia beatników. Już w latach 40. i 50. dużo jeździli (słynna wyprawa autostopowa Kerouaca na Wschodnie Wybrzeże). Pod koniec lat 50. zaczęli wyjeżdżać na dłużej. Mieszkali w wielu miejscach kraju, świata, bardziej lub mniej związani z Nowym Jorkiem, często do niego wracali. Autorkę tekstu interesuje okres nowojorski, a więc od 1944 roku do połowy lat 50.

Wall Street

Lower Manhattan, najbardziej wysunięta na południe część wyspy, to centrum biznesowe i administracyjne, a jego najbardziej znanym elementem jest, ciągnąca się od Broadwayu do South Street przy East River, Wall Street, siedziba największych firm i instytucji finansowych świata. Wall Street jest symbolem kultu dolara, potrzeby bogacenia się, marzeń o luksusie, konsumpcji i zwycięstwa Frommowskiego „mieć” nad „być”.

Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone cieszyły się okresem rozwoju i dobrobytu. „Pod koniec lat czterdziestych liczyły 7 proc. ludności świata, osiągały 42 proc. jego dochodu i wytwarzały połowę światowej produkcji przemysłowej”¹⁰. Amerykanie kupowali coraz więcej samochodów, mieszkań, sprzętów AGD i RTV, pieniądze pozwalały im na weekendowe wyjazdy za miasto, przyczyniły się do wzrostu liczby urodzeń, a *prosperity* społeczeństwa wsparło pojawienie się karty kredytowej i rozwój reklamy. Coraz więcej ludzi miało pracę i to praca stawała się najważniejsza, bo była środkiem do celu, jakim było posiadanie pieniędzy, które z kolei stanowiło środek do celu nadrzędnego – konsumpcji. Charles Wright Mills napisał, że „w życiu i rozwoju Stanów Zjednoczonych większą rolę odgrywały instytucje ekonomiczne niż polityczne. W praktyce politykę pojmowano dość powszechnie jako służącą do zdobycia i ochrony ekonomicznych celów i działań”¹¹.

Beatnicy z pozycji bohemy artystycznej (można tu użyć terminu Pierre’a Bourdieu – z „poła produkcji kulturowej”) buntowali się przeciw „połu ekonomii”. Bourdieu pisał, że „porządek literacki [...], prawdziwe wyzwanie dla wszelkich

¹⁰ L. Zybkiewicz, *USA*, Warszawa 2004, s. 125.

¹¹ C.W. Mills, *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Warszawa 1965, s. 543.

form ekonomizmu, wytwarza się stopniowo pod koniec długiego i wolnego procesu autonomizacji i przedstawia się jako świat ekonomiczny na opak; ci, którzy do niego wkraczają, mają interes w bezinteresowności¹². Tak też sprawa wyglądała w przypadku pisarzy i poetów Beat Generation. Ginsberg napisał, że „Duszę Ameryki przeliczono na pieniądze”¹³, w *Skowycie* pisze o paleniu pieniędzy w koszach, a w *Kaddyszu* znajduje się fragment: „Sny o pękaniu Wall Street”, którym poeta jednoznacznie wskazuje symbol „pola ekonomii” na planie Manhattanu. Pieniądze nie były dla beatników najważniejsze, cele zaś, które sobie postawili, związane były ze sferą „być”, nie „mieć”. Jednym z przykładów tej postawy jest to, jak beatnicy mieszkali. Podczas gdy klasa średnia zaopatrywała się w kolejne domowe sprzęty, brała kredyty na telewizory, a z gazet uśmiechały się kolorowe gospodynie domowe reklamujące lodówki, Kerouac pisał:

jeśli wybierzesz się pewnej nocy na spacer podmiejskimi ulicami i mijając dom za domem, zobaczysz, że w każdym z nich znajduje się w jasno oświetlonym salonie mały prostokąt telewizora z niebieskim ekranem, w który wpatruje się cała rodzina, i w każdym domu oglądają prawdopodobnie ten sam show. Nikt nie rozmawia, wszędzie panuje milczenie, jakby telewizor uciszył tych wszystkich ludzi, pozbawiając ich zdolności do życia i myślenia. Wszystkie podmiejskie ulice są o tej porze takie same. Psy szczekają na ciebie, ponieważ idziesz pieszo, zamiast jechać samochodem, jak wszyscy¹⁴.

Upper West Side, Upper East Side, południowe sąsiedztwo Central Parku oraz słynna 5th Avenue, centrum handlowe Manhattanu, kojarzyły się z bogactwem, luksusem i niepohamowaną konsumpcją. W tym samym czasie kolejni przybysze do Nowego Jorku, nim stali się sławnymi pisarzami, poetami czy muzykami, często nocowali na ławkach w Central Parku. Częstych przeprowadzek doświadczyła także poetka Beat Generation Diane di Prima. We *Wspomnieniach beatniczek* opisuje ona swe kolejne nowojorskie mieszkania: Charles Street (Greenwich Village), róg Avenue A i 5th Street (Lower East Side graniczące z East Village i Chinatown), 60th Street (północny kraniec Hell’s Kitchen). O mieszkaniu E. Parker i J. Vollmer przy 118th Street (East Harlem – latynoska część Harlemu) już wspomniano. Kerouac mieszkał też z Parker na 115th Street (Morningside Heights), z drugą żoną, Joan Haverty, na 20th Street West (Greenwich Village), Ginsberg mieszkał między innymi przy 114th Street (naprzeciw kampusu Uniwersytetu Columbia, część tzw. Academic Acropolis, sąsiedztwo Harlemu) i 121st Street pod numerem 321 (Harlem). Wymienione dzielnice, biedniejsze, z tanimi mieszkaniami będącymi często ruinami po zamkniętych zakładach, były dla beatników oraz dla im podobnych atrakcyjne ze względu na ceny, ale i wpasowywały się w ich styl życia. Styl życia domów otwartych dla przyjaciół, znajomych, przyjezdnych i tych, którzy aktualnie nie mieli dachu nad głową, otwartych na imprezy i wszelkie spotkania towarzyskie. Te same dzielnice jawiły się mieszkańcom Upper East Side i Upper West Side

¹² P. Bourdieu, *Reguły sztuki*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001, s. 329.

¹³ A. Ginsberg, *Kaddysz i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1992, s. 97–99.

¹⁴ J. Kerouac, *Włóczędzy Dharmy*, tłum. M. Obarski, Warszawa 1994, s. 101.

jako miejsca zdegenerowane, do których lepiej się nie zapuszczać. „Atrakcyjność i użyteczność tego samego obszaru dla jednych grup społecznych może być duża, dla drugich niska”¹⁵. Tak opisuje swe mieszkanie w irlandzkiej Hell’s Kitchen Diane di Prima:

Była to fajna duża chata z wysokimi sufitami i kominkiem w wielkim frontowym pokoju. Dwa środkowe pokoje też były całkiem spore, ale kuchnia przypominała norę, bo obok zlewu stała w niej także wanna – wyposażona w stelaż do mycia naczyń [...] Małe, brudne okienko wychodziło na szyb wentylacyjny. Chata była fajna ze względu na wielkość frontowego pokoju, dlatego że działał kominek, i dlatego że czynsz wynosił trzydzieści trzy dolary na miesiąc. Kibel był niewypowiedzianie brudny i nie dało się go umyć w żaden sposób, bo mieścił się na półpiętrze nad parterem i korzystał z niego każdy menel z okolicy, który był na tyle trzeźwy, żeby wejść po schodach¹⁶.

Wybór życia w stylu Greenwich Village, życia poświęconego sztuce (w tym przypadku literaturze) oraz skupieniu się na swym „być”, był jednocześnie wyborem odrzucającym stałą, dobrze płatną pracę oraz stabilność finansową. Był zgodą na takie, a nie inne życie, takie, a nie inne mieszkanie. To nie znaczy, że beatnicy nie pracowali. Owszem, pracowali, jednak były to najczęściej prace dorywcze, fizyczne i krótkotrwałe, by zarobić pieniądze potrzebne na kolejną podróż, jedzenie, czynsz, książki, używki. „Codziennie zarabiałem półtora dolara. Wystarczyło tylko na to, żeby wieczorem pojechać na rowerze po zakupy”¹⁷. Cassady pracował na kolei, na parkingu, na stacji benzynowej, jako magazynier, Kerouac wielokrotnie pływał statkami handlowymi, również jakiś czas pracował na kolei, Ginsberg także pracował na morzu, Burroughs w nocnym klubie, a di Primie zdarzało się pozować do zdjęć pornograficznych. Należy zaznaczyć, że życie w biedzie i nędzy nie było celem beatników samym w sobie. „Byliśmy biedni, ale szczęśliwi”¹⁸, pisał Kenneth Rexroth, i nie znaczy to, że bieda daje szczęście, ale że można je mieć mimo niej. Literatura Beat Generation oraz ich życiowa postawa były krytyką kultu pieniądza, kultu pracy jako mechanicznego wykonywania czynności jedynie w celu zdobycia środków na zakup kolejnych dóbr, krytyką postawy dominującej w społeczeństwie amerykańskim po II wojnie światowej. Bourdieu zwrócił uwagę na fakt, że opozycja pomiędzy „polem produkcji kulturowej” a „polem ekonomii” przeszkodziła w dostrzeżeniu faktu, iż – jak twierdził Émile Zola – pieniądz wyzwolił pisarza, ponieważ uniezależnił go od mecenatu i przychylności bądź nieprzychylności władzy. Burroughs też czasem pracował, ale żył jak żył głównie dzięki 200 dolarom otrzymywanym co miesiąc od bogatej rodziny. Można zastanawiać się, czy ten fakt zaważył jakoś na jego postawie i twórczości, jednak po lekturze jego książek dochodzi się do wniosku, że bardziej już radykalny i antyspołeczny być nie mógł, a te 200 dolarów z pewnością przyczyniło się do tego, że to wszystko opisał.

¹⁵ A. Wallis, dz. cyt., s. 158.

¹⁶ D. di Prima, *Wspomnienia bitniczeki*, tłum. J. Polak, Łódź 2013, s. 104–105.

¹⁷ J. Kerouac, *Podziemi. Pic*, s. 130.

¹⁸ K. Rexroth, *Wiersze wybrane*, tłum. Z. Prele, T. Rybowski, Wrocław 2007, s. 45.

Morningside Heights

Aleksander Wallis w książce *Ameryka – miasto* pisze o wyjątkowej roli kampusu w Stanach Zjednoczonych. Morningside Heights to część Manhattanu mieszcząca w sobie instytucje związane z Uniwersytetem Columbia oraz właśnie kampus. Kampus jest „zróżnicowaną i wszechstronnie aktywną społecznością”, posiada własne życie społeczne i polityczne, jest ośrodkiem kontaktu ze sztuką, miejscem powstawania licznych ruchów społecznych i młodzieżowych¹⁹. W latach powojennych była to również instytucja idąca równoległe ze społeczeństwem w kierunku powszechnie przyjętych celów. Mills krytykował amerykański system uniwersytecki za to, że polega on na reprodukowaniu obecnych norm, przygotowywaniu do pracy armii urzędników nieumiejących samodzielnie myśleć ani podejmować własnych, niezależnych politycznych wyborów; krytykował też wykładowców za to, że ich badania i prace naukowe w większości prowadzone są na zlecenie rządu i dużych korporacji²⁰. Charles Reich dodawał do tego naukę tłumienia w sobie dążeń, pragnień i zainteresowań niezwiązanych z tymi społecznie obowiązującymi²¹.

Beatnikom również nie było po drodze z Uniwersytetem Columbia i mimo iż to tam się poznali, kroki swe szybko skierowali w stronę Greenwich Village. Zresztą na uczelni nie byli mile widziani z wielu powodów: niekonwencjonalnego ubioru, zadawania się z podejrzanymi osobnikami (bohema w Greenwich Village), homoseksualizmu (Kerouac został wydalony z uczelni po tym, jak spędził noc w pokoju Ginsberga, seksualnie nic ich nie łączyło), „obrazoburczych” rysunków na ścianach pokoju (Ginsberg), krytycznych uwag pod adresem wykładowców, napisanych tekstów (Ginsberg: „Dziekan był głupi i Columbia College była głupia. [...] istniała różnica między prywatną świadomością studentów a oficjalną świadomością”²²). Kerouac natomiast tak we *Włóczęgach Dharmy* pisał o kampusie, miejscu kojarzonym z otwartością, tolerancją, elitą intelektualną i młodzieńczą potrzebą wolności:

W naszych znoszonych ubraniach wyglądaliśmy niezbyt swojsko na terenie kampusu. Japhy’ego [Gary’ego Snydera – przyp. A.W.] uważano nawet za ekscentryka, co wydaje mi się normalne u mieszkańców kampusu i studentów college’ów, którzy wzdrygają się na widok człowieka z krwi i kości. College to typowa szkoła wyższa, która gwarantuje po jej ukończeniu ciepłą posadkę byle miernocie z klasy średniej, której aspiracje znajdują doskonały wyraz w rzędach zamożnych domów z przyszyżonym trawnikiem z frontu i wielkim telewizorem w salonie, w których wszyscy oglądają to samo i myślą to samo²³.

Uniwersytet kojarzył się również z narzucaniem reguł literaturze, z archaizmem i konserwatywnym podejściem do sztuki, a te pozycje zwalczane były

¹⁹ A. Wallis, *Ameryka – miasto*, Warszawa 1987, s. 154.

²⁰ C.W. Mills, dz. cyt.

²¹ Ch. Reich, *Zieleni się Ameryka*, tłum. D. Passent, Warszawa 1976.

²² H.-C. Kirsch, *W drodze. Poeci pokolenia beatników*, tłum. J. Raczynska, Warszawa 2006, s. 102.

²³ J. Kerouac, *Włóczędzy Dharmy*, s. 40.

przez artystyczne awangardy, w tym przez Beat Generation. Uniwersytet nie uznawał wtedy nawet Walta Whitmana i Williama Carlosa Williamsa, uważając ich za prowincjonalnych i niepoważnych, bo łamiących dyscyplinę²⁴. Bourdieu pisał, że „stanowisko [...] pisarza bądź artysty »czystego« [...] to instytucja wolności, tworzona przeciwko »mieszczaństwu« (w znaczeniu, jakie nadają temu pojęciu artyści) i, dokładniej, przeciwko rynkowi oraz biurokracji państwowej (Akademie, Salon etc.) przez serię zerwań”²⁵, a w ówczesnych Stanach w skład tego „mieszczaństwa”, rynku i biurokracji wchodził intelektualista, którzy również nie byli zainteresowani trendami w podziemnej sztuce.

Słowem najbardziej charakterystycznym dla literatury Beat Generation jest „spontaniczność”. Prym w takim sposobie uprawiania literatury wiódł Kerouac, twórca *spontaneous bop prosody*, stylu pisania w rytmie jazzu (konkretnie jego improwizacyjnego stylu bebopu), bez pauz dających czas na myślenie, bez wcześniejszego przygotowania, bez zastanawiania się, równoległe ze strumieniem świadomości; „speak now or forever hold your tongue”, jak mawiał Kerouac. W taki sposób napisał sztandarową powieść Beat Generation *W drodze*; siedząc przez trzy tygodnie przy biurku, na przemian uderzając w klawisze i zażywając benzedrynę, stworzył dzieło na 37-metrowej rolce papieru. Wątek jazzowy pojawiał się w całej twórczości beatników. Ich poezja w większości napisana była tak, że umożliwiała rytmiczne czytanie (czasem zbliżone do śpiewu) przy akompaniamencie instrumentów, co też nierzadko czynili, wprowadzając modę na tego typu wieczory poetyckie. Taką poezję tworzył Ginsberg, piszący pod natchnieniem umysłu i używek, z tradycji wspomnianych Whitmana i Williamsa biorący liczne powtórzenia tworzące rytm wierszy i poematów. Burroughs natomiast posługiwał się metodą *cut-up*, polegającą na spontanicznym cięciu tekstu i tworzeniu z tych wyciętych fragmentów nowej całości.

Madison Avenue

[...] którzy spłonęli żywcem w swych niewinnych flanelowych garniturach na Madison Avenue w podmuchach ciężkawego wersu, wśród sztucznego szczęku żelaznych regimentów mody, nitroglicerynowych pisków pedałów od reklamy i musztardowego gazu złowrogich przebiegłych wydawców lub wpadali pod pijane taksówki Absolutnej Rzeczywistości²⁶

– tak pisał w poemacie *Skowyt*, będącym swego rodzaju manifestem pokolenia, Ginsberg, kierując swe pretensje w stronę Madison Avenue. Ulica ta była symbolem agencji reklamowych oraz agencji wydawniczych, przez to symbolem oficjalnego rynku literackiego. Beatnicy ze swymi nowatorskimi tekstami mogli jedynie marzyć o wydaniu tam czegokolwiek. Zresztą nowatorstwo nie było największą „wadą” literatury *beatu*. Istotna była treść, a w niej roilo się

²⁴ H.-C. Kirsch, dz. cyt., s. 98.

²⁵ P. Bourdieu, dz. cyt., s. 394.

²⁶ A. Ginsberg, *Skowyt i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1984, s. 7.

od używek, wulgaryzmów, seksu oraz społecznej krytyki. W 1956 roku wydawnictwo City Lights (należące do beatnika Lawrence'a Ferlighettiego, z siedzibą w San Francisco) opublikowało tom *Howl and the Other Poems*, rok później drugi nakład został wstrzymany, a właściciel wydawnictwa i pracownik księgarni aresztowani. Po procesie, w którym Ginsberga bronił jeden z najlepszych adwokatów w kraju oraz wielu intelektualistów i artystów, sędzia uznał, iż poemat nie jest obsceniczny, ponieważ ma znaczenie społeczne (za obsceniczny mógł zostać uznany jedynie utwór takiego znaczenia pozbawiony). Dłuższy proces stał się udziałem *Nagiego lunchu* Burroughsa. Książka została wydana w 1959 roku w londyńskim wydawnictwie Olympia Press, w Ameryce ukazała się w 1962 roku nakładem Groove Press (awangardowe wydawnictwo z siedzibą w Greenwich Village), a w 1965 roku rozpoczął się proces. Ponownie po stronie oskarżonego stanęli liczni pisarze i intelektualiści, sąd uznał jednak *Nagi lunch* za utwór obsceniczny. Dopiero rok później w Sądzie Najwyższym większość głosów przeżyła o wyroku przyznającym powieści wartość społeczną. Gwoli uzupełnienia: *W drodze* wydało Viking Press (z siedzibą w Greenwich Village) w 1957 roku i wprawdzie procesu nie było, ale Kerouac, zanim wydał cokolwiek, spotykał się przez lata z odmową, a wydał dopiero, gdy zgodził się na zmiany, których dokonania, według Ginsberga, wydawcy w ogóle nie sprawdzili, bowiem liczył się jedynie „cenzorski impuls kastracyjny”²⁷.

W socjologii miasta istnieje pojęcie centrum i peryferii. Dla mieszkańców i bywalców „oficjalnego” Manhattanu, dla bankierów, maklerów, urzędników, wykładowców i wszystkich innych poprawnych obywateli, Greenwich Village i Harlem stanowiły peryferie. Stanowiły też peryferie w świecie oficjalnej sztuki. Warto jednak zauważyć, że wiele lat później, gdy beatnicy zaczęli publikować, abstrakcyjni ekspresjoniści wystawiać, a jazzu słuchała już nie tylko bohema, Greenwich Village z kulturalnych i artystycznych peryferii stała się kulturalnym i artystycznym centrum.

Greenwich Village

W *Socjologii przestrzeni* Aleksander Wallis pisał: „przestrzeń społeczną danej zbiorowości stanowi użytkowany i kształtowany przez nią obszar, z którym wiąże ona system wiedzy, wyobrażeń, wartości i reguł zachowania, dzięki którym identyfikuje się najpełniej z tym obszarem”²⁸. Dla Beat Generation i całej powojennej nowojorskiej bohemy taką przestrzenią była właśnie, wspomniana już wielokrotnie, dzielnica Greenwich Village. To w niej najwyraźniejszy był bunt beatników przeciw wszelkim przejawom mieszczańskiej moralności i mieszczańskiemu stylowi życia.

Miejscem spotkań beatników, prócz wspomnianych już mieszkań, były kluby. Socjologowie miasta zwracają uwagę na istotę instytucji łączących

²⁷ R. Sukenick, dz. cyt., s. 102.

²⁸ A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Lublin 1990, s. 13.

jednostki. Chodzi tu o miejsca (place, parki, rynki), ale i usankcjonowane formy działalności (uczelnie, miejsca pracy). Liczne kluby, knajpy, bary i kawiarnie w Greenwich Village były swego rodzaju instytucjami, bo nie tylko miejscami spotkań środowisk artystycznych, ale i przyczynkiem do powstawania więzi społecznych, nurtów w sztuce, nowych idei, kręgów artystycznych i literackich. I tak jak liczne małe galerie sztuki, awangardowe wydawnictwa, niezależne gazety i offowe teatry pozwalały toczyć się życiu artystycznemu, tak kluby pozwalały się toczyć życiu artystycznemu i towarzyskiemu. W mieście nie ma jednolitego czasu społecznego, ustalają go godziny pracy, godziny otwarcia banków, urzędów, sklepów i aptek. Dla większości społeczeństwa życie toczy się od rana do wieczora, dla beatników i innych bywalców klubów Greenwich Village czas aktywności społecznej miał zazwyczaj tryb od wieczora do rana, powodując tym samym tę miejską niejednolitość i czyniąc Manhattan miejscem tętniącym życiem przez całą dobę:

poszliśmy do Maski, tam piwa, upiliśmy się jeszcze bardziej, potem ruszamy do domu [...] Okej, wsiadamy, leżymy na plecach urżnięci, tak urżnięci jak można być tylko po czerwonym winie [...] jedziemy dalej Broadwayem prosto w kierunku domu Mardou, w pewnym momencie zmiana, ja pcham oni jadą, Mardou i ja śpiewamy bop [...] i po prostu jesteśmy urżnięci²⁹.

Jak wielokrotnie opisuje je Kerouac, nocne życie było przemieszczaniem się po mieście, z baru do kawiarni, z kawiarni do klubu jazzowego, z klubu do mieszkania i potem znowu do kolejnego baru. Najważniejsze kluby w Greenwich Village, o których wspominają beatnicy i ich biografowie, to: White Horse przy 567 Hudson Street, Walford Cafeteria przy 6th Avenue, Arthur's Tavern przy 57 Grove Street, Cafe Rienzi przy MacDougal Street, Louis' Tavern przy West 4th Street, Longley's Cafeteria przy 15th Street, Open Door przy West Brodway, San Remo przy 189 Bleecker Street na rogu z MacDougal Street („W 1948 [...] Była to kafejka literacko-artystyczno-mafijno-lewicująco-rewolucyjno-wywrotowo-intelektualno-egzystencjalistyczno-antymieszkańska – i było to prawdziwe życie. Nareszcie!”³⁰), Cedar Tavern przy 24 University Place („Cedar Tavern – mówi Robert Creeley [...] miał wymiar mitologiczny, i to nie w jakimś sensie uczuciowym, lecz w sposób nieomal namacalny”³¹).

Nieodłącznym elementem nocnego życia beatników były używki. Po pierwsze alkohol, stały element wymienionych miejsc. Po drugie narkotyki, również kojarzone z klubami Greenwich Village. „Marihuanę palę przy każdej okazji”³² – pisał Ginsberg, pokazując między innymi, jak obce jest mu społeczne potępienie narkotyków. Były one dla beatników jednak nie tyle buntem przeciw racjonalnej moralności klasy średniej, ile sposobem na poszukiwanie nowych rodzajów percepcji świata. Eksperymentowanie z narkotykami było eksperymentowaniem ze świadomością. W tej dziedzinie zdecydował Burroughs, który

²⁹ J. Kerouac, *Podziemni. Pic*, s. 93–94.

³⁰ R. Sukenick, dz. cyt., s. 19.

³¹ Tamże, s. 65.

³² A. Ginsberg, *Skowyt i inne wiersze*, s. 25.

wziął w życiu chyba wszystko, co możliwe (łącznie z mitycznym yage, rośliną zawierającą narkotyk, rosnącą w Ameryce Południowej, która ponoć przenosi w inne punkty czasoprzestrzeni). To głównie dzięki powieściom Burroughsa można nałożyć na plan Manhattanu mapę narkotykowych szlaków i punktów dystrybucji. Terytorium opiatów było w środkowej części Broadwayu, niedaleko przecięcia ze 103rd Street (co ciekawe, jest to Upper West Side, jednak już blisko kampusu i Harlemu). Według Burroughsa 103rd Street była wówczas terenem narkomanów weteranów, wychudłych, o ziemistych twarzach, reprezentujących różne narodowości. Kolejnym terenem narkomanów był rejon zachodnich czterdziestych w Chelsea. Te miejsca były siedliskami nie tylko narkomanów, ale i złodziei i innych „drobnych cwaniaczków”. Nie były to tętniące życiem ulice Greenwich Village, ale oddalone od nich ciemne zaułki, i jeśli komuś zdarzyło się tam zasnąć w stanie nietrzeźwości, mógł być pewien, że obudzi się bez pieniędzy, bez butów, może nawet bez ubrania. Głównym punktem dystrybucji narkotyków w Greenwich Village był Washington Square. Niedaleko niego znajdował się zaś kolejny skwer, na którym przesiadywali doświadczeni narkomani – Sheridan Square³³. Jednym z głównych punktów narkotykowego handlu na całym Manhattanie był Times Square w Midtown (śródmieście), centrum Nowego Jorku, tam, gdzie znajduje się Empire State Building, teatry Broadwayu i Rockefeller Center, tam, gdzie jest najwięcej ludzi, najwięcej świateł i dużo policji. Jest wiele powodów, dla których dilerzy wybierali właśnie to miejsce. Oczywiście mogli nie chcieć narażać dzielnicy Greenwich Village. Może się jednak wydawać, że była im ona zwyczajnie obojętna, a klienci stamtąd stanowili tylko część całej klienteli. Centrum, środek wyspy i główny punkt komunikacyjny miasta był po prostu z punktu widzenia biznesowego najlepszy.

Times Square nie było zresztą takie poprawne i zgodne z mieszczańską moralnością. Hans-Christian Kirsch kilkakrotnie wspomina o tamtejszych bywalcach (narkomani, prostytutki, kryminaliści) oraz okolicznych klubach gejowskich. Homoseksualizm był, obok używek, kolejną sferą niemieszczącą się w społecznych ramach. Sukenick pisał: „seks stał się dla mnie (przypuszczam zresztą, że dla wielu innych też) orężem, a rozwiązłość – formą protestu; było to oczywiście więcej niż jak dotąd tylko coś na kształt dobrej zabawy, która symbolizowała bunt przeciw etyce robotli”³⁴. W Greenwich Village tak zwana wolna miłość oraz homoseksualizm były na porządku dziennym (a raczej nocnym). Dla beatników orientacja seksualna nie miała moralnego znaczenia, tym bardziej, że wielu z nich było homo- (Ginsberg, Burroughs) lub biseksualistami (Cassady). Życie zgodnie ze swymi pragnieniami oraz potrzebami było kolejnym krokiem oddalającym Beat Generation od jednowymiarowego społeczeństwa, które za swe własne pragnienia i potrzeby przyjęło te, które zostały mu narzucone. Oczywiście w samym Greenwich Village też bywały gejowskie knajpy (na przykład Swing Rendez-vous przy MacDougal Street), choć w tej dzielnicy akurat podziaily były zatarte.

³³ L. Jones, *Daleko na zachód*, w: *Wizjonerzy i buntownicy...*, s. 147.

³⁴ R. Sukenick, dz. cyt., s. 40.

Dla „poła produkcji kulturowej” charakterystyczne są liberalne normy obyczajowe. Świadczy o tym między innymi styl życia bohemy. To on oraz łączące beatników więzi społeczne sprawiły, że stworzyli oni wspólnotę towarzyską (charakterystyczne dla miast są wspólnoty nieoparte na więzach rodzinnych³⁵) oraz społeczność lokalną umiejscowioną w konkretnej przestrzeni, lojalną wobec siebie, w której istnieje instytucja wzajemnej pomocy³⁶. Na obecność beatników w Greenwich Village i Harlemie miały też wpływ inne, charakterystyczne dla bohemy cechy, a mianowicie mała skłonność do dyskryminacji oraz zrozumienie w stosunku do grup zdominowanych. Greenwich Village to była również dzielnica pełna imigrantów, którzy, dyskryminowani przez większość społeczeństwa, tam mogli się czuć jak u siebie. Najbardziej tyczy się to czarnoskórych mieszkańców. Mimo rozpoczętej w 1954 roku desegregacji rasowej dyskryminacja trwała wiele lat. Segregacja społeczno-przestrzenna (zaliczana przez ekologów społecznych do „chorób przestrzeni miejskiej”³⁷) powodowała powstawanie gett etnicznych i rasowych. Harlem postrzegany był jako obszar slumsów, z tanim czynszem, zdegenerowany i zagrażający każdemu białemu, który się tam pojawi. Beatnicy przedstawiają to miejsce zgoła inaczej, jako owszem, tanie – co dla nich było plusem – ale wcale nie niebezpieczne.

Elementem łączącym beatników ze społecznością Afroamerykanów, prócz statusu finansowego i społecznego postrzegania, był jazz. Równie dobrze można było o nim wspomnieć, pisząc o konflikcie bohemy ze sztuką oficjalną, jako o dziedzinie sztuki odrzuconej przez sztukę oficjalną, a uwielbianej przez alternatywną. Dobrze jest jednak to zrobić przy okazji poruszania tematu segregacji rasowej, bo jak pisał Kirsch, „Ten, kto chodzi słuchać jazzu, porusza się poza obszarem mieszczańskich norm, w bardzo podejrzanych kręgach”³⁸. Na ten fakt wpływał nie tylko kształt tej muzyki, to, że była improwizowana i niezgodna z kanonami, ale właśnie to, że tworzona była przez czarnych. Liczne kluby jazzowe znajdowały się w Greenwich Village, w latach 50. coraz więcej pojawiało się w Midtown (okolice granic z Chelsea i sąsiedztwo Times Square) – przykładowo Bop City przy 50th Street i Three Deuces przy 52nd Street. Grali w nich jazzmani, których nazwiska są teraz znane całemu światu: Charlie Parker, John Coltrane, Miles Davis, George Shearing, Thelonious Monk, Dizzy Gillespie. Jeden z koncertów Kerouac tak opisywał w powieści *W drodze*:

Muzyka ruszyła. Basista przygarbił się i też wszedł, szybciej, coraz szybciej, tak się przynajmniej zdawało. George Shearing zaczął brać akordy, spadały z fortepianu wielkimi lawinami, można by pomyśleć, że muzyk nie będzie miał czasu ich uporządkować. Kipiały bez przerwy jak morze. Ludzie pokrzykiwali „Mocniej!”. Dean aż się spocił; pot ściekał mu po kołnierzu. „Ależ szyje! To jest gość! Stary Bóg! Stary Bóg Shearing! Tak! Tak! Tak!”³⁹.

³⁵ B. Misztal, *Socjologia miasta*, Warszawa 1978, s. 42.

³⁶ Tamże.

³⁷ R. Park, E. Burgess, R. McKenzie, *The City: Suggestions for Investigation of Human Behavior in the Urban Environment*, Chicago 1984, s. 582.

³⁸ H.-C. Kirsch, dz. cyt., s. 69.

³⁹ J. Kerouac, *W drodze*, tłum. A. Kołyszko, Warszawa 2005, s. 169–170.

Jeden z najsłynniejszych klubów jazzowych, Five Spot, mieścił się przy 5 Cooper Square. To ważne, bowiem był jednym z symboli rozrastania się Greenwich Village na wschód, na teren East Village. Amiri Baraka (właściwie LeRoi Jones) pisał:

To, że pojawiliśmy się na Cooper Square, w pewnym sensie idealnie współgrało z ogólną wędrówką ludzi na wschód, to znaczy z ich ucieczką od West Village i właściwych tej dzielnicy wysokich czynszów oraz reliktyw starej cyganerii. Cooper Square był czymś na kształt granicy: po jej przekroczeniu naprawdę było się już w Lower East Side, bez kitu⁴⁰.

To proces, o którym była już mowa, proces, wskutek którego peryferie stają się centrum, sztuka alternatywna wychodzi z podziemi. W świat dzielnicy Greenwich Village wkroczyli ludzie z zewnątrz, stała się ona modna, za czym poszedł wkład finansowy i właśnie wspomniane czynsze (których cechą jest zgodność ze statusem dzielnicy). Ale podziemie i „podziemni” wciąż potrzebowali swego miejsca, dlatego zaczęli emigrować. Wraz z nimi emigrował jazz, muzyka, która z czasem też stała się popularna.

To były jednak już lata 60. i późniejsze, gdy „pole produkcji kulturowej” zaczynało coraz bardziej interweniować w „polu władzy” i ingerować w nie. Wallis pisał o obszarze informacyjnym w centrum miasta jako o źródle informacji, źródle sposobu patrzenia na świat, z którego czerpie społeczeństwo, a potem ten sposób patrzenia na świat przyjmuje. Beatnicy, tworząc literaturę, a w późniejszych latach angażując się w społeczne i polityczne akcje, walczyli o przejęcie tych informacyjnych kanałów, o możliwość przekazu w kierunku większej części społeczeństwa, by móc społeczeństwu przedstawić swą wizję świata, swe poglądy, swą krytykę. Bunt beatników nie polegał jedynie na odmiennym stylu życia, krytyce społeczeństwa i tworzeniu oraz odnajdywaniu w miejskiej przestrzeni miejsc, które temu służyły. Według Bourdieu „intelektualista jako odrębna figura społeczna rodzi się wówczas, gdy interweniuje w polu politycznym w »imię autonomii« specyficznych wartości pola produkcji kulturowej, które osiągnęło wysoki stopień autonomii wobec władzy”⁴¹. Lata powojenne w Stanach były czasem cenzury, maccartyzmu i wzmożonych uczuć patriotycznych skierowanych przeciwko komunistom (za komunistę uważany był każdy, kto myślał inaczej niż ówczesne władze i w kontrze do społecznego nurtu). Władza ingerowała w życie Greenwich Village za pomocą policji, tajniaków i licznych aresztowań za najmniejsze przewinienie lub podejrzenie przewinienia. Burroughs pisał:

Istniało w owych czasach [...] przekonanie czy też założenie, iż człowiek może zostać aresztowany, jeśli w autobusie lub metrze wspomni na głos o marihuanie albo morfynie, choćby tylko przy okazji rozmowy na temat zmian w ustawodawstwie. Mówienie o narkotykach było niemal przestępstwem⁴².

⁴⁰ R. Sukenick, dz. cyt., s. 72.

⁴¹ P. Bourdieu, dz. cyt., s. 394 i 202.

⁴² W.S. Burroughs, *Ćpun*, tłum. A. Ziembicki, R. Januszewski, Warszawa 1994, s. 8.

Beatnicy ingerowali zaś między innymi za pomocą krytyki polityki. „Ameryko, kiedy skończymy wojnę ludzi? Pieprz się sama swoją bombą atomową”⁴³ – pisał Ginsberg, najbardziej zaangażowany politycznie beatnik. Prawdziwa rebelia, zarówno społeczna, jak i polityczna, miała miejsce pod koniec lat 60., gdy pojawiło się pokolenie hippisów. Należy jednak pamiętać, że impuls do jej powstania dały środowiska bliskie (przestrzennie i mentalnie) Greenwich Village, w tym beatnicy i ich literatura pełna krytyki „pola władzy”.

Zakończenie

Bronisław Misztal pisze, że miasto to „arena dla wielu specyficznych procesów”⁴⁴, arena zmian i modernizacji społecznej. Czytając w utworach pisarzy zaliczanych do Beat Generation opisy Nowego Jorku, Manhattanu, i czytając literaturę o Beat Generation, ma się wrażenie, że w latach 40. i 50. Manhattan należał do nich. Gdy Kerouac pisze w *Lonesome Traveler* o powrocie z kolejnej podróży:

I roamed the streets, the bridges, Times Square, cafeterias, the waterfront,
I looked up all my poet beatnik friends and roamed with them, I had love
affairs with girls in the Village, I did everything with that great mad joy get
when you return to New York City⁴⁵

[Włóczyłem się po ulicach, mostach, Times Square, kawiarniach, nabrzeżach,
odnalazłem moich przyjaciół, poetów-beatników i włóczyłem się z nimi, miałem
romanse z dziewczynami z Village, robiłem wszystko z tą szaloną radością,
jaką czułem, gdy wracałem do Nowego Jorku],

ma się wrażenie, że wraca do przestrzeni, w której wszystko zna i w której wszystko jest jego. Gregory Corso nazywa Paryż „New Yorkless city”⁴⁶. Denise Levertov pisze w *Psalmie miasta*: „Ujrzałam Raj w ulicznym pyłe”⁴⁷, Kerouac, porównując Nowy Jork do Los Angeles, wyznaje: „Nowy Jork robi się w ziemie diabelnie zimny, ale przynajmniej na niektórych ulicach wyczuwa się ducha narwanego braterstwa”⁴⁸, Diane di Prima zaś w swoich wspomnieniach pisze tak:

Drugą rzeczą była moja niewysłowiona fascynacja Manhattanem, miłość do miasta, w którym się znalazłam, które mnie schwytało na, jak się okazało później, wiele lat. Porażająca miłość do zaułków i magazynów, do dziwnego cmentarza w centrum przy Trinity Church, do Wall Street o północy, Cathedral Parkway w niedzielne popołudnia, do wieżowca Chryslera, lśniącego w październikowym słońcu niczym baśniowa wieża, do niesamowitej prany,

⁴³ A. Ginsberg, *Skowyt i inne wiersze*, s. 25.

⁴⁴ B. Misztal, dz. cyt., s. 29.

⁴⁵ J. Kerouac, *Lonesome Traveler*, London 2000, s. 94.

⁴⁶ G. Corso, w: *An Accidental Autobiography: The Selected Letters*, red. G. Corso, B. Morgan, New York 2003, s. 41.

⁴⁷ D. Levertov, *Psalm miasta*, w: *Wizjonerzy i buntownicy...*, s. 203.

⁴⁸ J. Kerouac, *W drodze*, s. 114.

czyli wiszącej w powietrzu energii życiowej, wzbudzającej kreatywność, która – jak się wydawało – tryskała z ognistego jądra planety i wybuchała niczym tysiąc wrzących wulkanów w muzyce i malarstwie, w tańcu i poezji tego magicznego miasta⁴⁹.

Bibliografia

- An Accidental Autobiography: The Selected Letters*, red. C. Gregory, B. Morgan, New York 2003.
Bourdieu P., *Reguły sztuki*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001.
Burroughs W.S., *Ćpun*, tłum. A. Ziembicki, R. Januszewski, Warszawa 1994.
Elektorowicz L., *Zwierciadło w okrucinach*, Warszawa 1966.
Ginsberg A., *Howl and the Other Poems*, San Francisco 1959.
Ginsberg A., *Kaddys i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1992.
Ginsberg A., *Skowyt i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1984.
Holmes J.C., *Nothing More to Declare*, Boston 1967.
Jones L., *Daleko na zachód*, w: *Wizjonerzy i buntownicy. Wiersze współczesnych poetów amerykańskich*, red. T. Truszkowska, Kraków 1976, s. 147–149.
Kerouac J., *Lonesome Traveler*, London 2000.
Kerouac J., *Podziemni. Pic*, tłum. M. Kittel, Warszawa 2005.
Kerouac J., *W drodze*, tłum. A. Kołyszko, Warszawa 2005.
Kerouac J., *Włóczędzy Dharmy*, tłum. M. Obarski, Warszawa 1994.
Kirsch H.-C., *W drodze. Poeci pokolenia beatników*, tłum. J. Raczyńska, Warszawa 2006.
Levertov D., *Psalm miasta*, w: *Wizjonerzy i buntownicy. Wiersze współczesnych poetów amerykańskich*, red. T. Truszkowska, Kraków 1976, s. 203.
Mills C.W., *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Warszawa 1965.
Misztal B., *Socjologia miasta*, Warszawa 1978.
Mottram E., Bradbury M., *The Penguin Companion to Literature*, London 1971.
Park R., Burgess E., McKenzie R., *The City: Suggestions for Investigation of Human Behavior in the Urban Environment*, Chicago 1984.
Prima D. di, *Wspomnienia bitniczki*, tłum. J. Polak, Łódź 2013.
Reich Ch., *Zieleni się Ameryka*, tłum. D. Passent, Warszawa 1976.
Rexroth K., *Wiersze wybrane*, tłum. Z. Prele, T. Rybowski, Wrocław 2007.
Sukienick R., *Nowojorska bohema*, tłum. A. Dorobek, Warszawa 1995.
The Burgess Urban Land Use Model, [online] <<https://people.hofstra.edu/geotrans/eng/ch6en/conc6en/burgess.html>>, dostęp: 10.10.2015.
Truszkowska T., *Postowie*, w: *Wizjonerzy i buntownicy. Wiersze współczesnych poetów amerykańskich*, red. T. Truszkowska, Kraków 1976, s. 277–285.
Wallis A., *Ameryka – miasto*, Warszawa 1987.
Wallis A., *Informacja i gwar*, Warszawa 1979.
Wallis A., *Socjologia przestrzeni*, Lublin 1990.
Wizjonerzy i buntownicy. Wiersze współczesnych poetów amerykańskich, red. T. Truszkowska, Kraków 1976.
Zybkiewicz L., *USA*, Warszawa 2004.

Bibliografia uzupełniająca

- Beat Generation. Liryki najpiękniejsze*, red. J. Kapica, Toruń 2000.
Burroughs W.S., *Nagi lunch*, tłum. E. Arden, Warszawa 1995.
Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy*, tłum. S. Konopacki, Z. Koenig i in., Warszawa 1991.
Wallis A., *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967.

⁴⁹ D. di Prima, dz. cyt., s. 103.

Streszczenie

Tekst jest przedstawieniem Beat Generation jako ruchu społeczno-literackiego, elementu nowojorskiej bohemy lat 40. i 50. XX wieku. Analiza poglądów beatników na temat kolejnych sfer społecznych, wyrażanych w ich literaturze oraz stylu życia, odbywa się na podstawie ich twórczości i teorii z dziedziny socjologii miasta. Tekst ma na celu opracowanie planu Manhattanu tamtych lat jako przestrzeni działań beatników. Jest również opisem Manhattanu wykorzystującym podobieństwa i różnice pomiędzy jego elementami reprezentującymi różne dziedziny życia, różne pola aktywności lub obiekty krytyki beatników.

Manhattan as the Beat Generation's Area of Activity

Summary

This text is a presentation of the Beat Generation as a social and literary movement; an element of New York's bohemian artistic communities of the 1940s and 1950s. The analysis of their points of view on different social spheres, expressed in their literature and lifestyle, is based on their works and theories in the field of urban sociology. The text aims at drawing a map of Manhattan of that period as the area of activity of the Beat authors. It is also meant to provide a description of Manhattan based on the similarities and differences between its elements representing the different aspects of life, fields of activity or objects of criticism of the Beat Generation.

Bernadetta Darska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Od potwora do wymarzonego kochanka. O zmieniającym się kulturowym wizerunku wampira

Słowa kluczowe: wampir, potwór, kochanek, kulturowy wizerunek, popkultura
Key words: vampire, monster, lover, cultural image, pop culture

Od Draculi do Edwarda

Taki właśnie podtytuł nosi jeden z przewodników poświęconych najsłynniejszym wampirom¹. Przywołanie publikacji Manuelli Dunn-Mascetti wydaje się ważne z co najmniej dwóch powodów. Oto historia kulturowej obecności wampira rozpoczyna się – w myśl powyżej sformułowanej cezury – od stworzenia postaci odrażającego i dość wiekowego arystokraty żywiącego się krwią, a kończy powołaniem do zaistnienia w ikonosferze bohatera wyglądającego młodo, atrakcyjnego pod każdym względem, a przy tym powstrzymującego się przed tym, co chroni go przed śmiercią. Na początku owej linii narracyjnej znajduje się zatem postać wymyślona przez Bramę Stokera², na końcu zaś bohater popularnej sagi autorstwa Stephenie Meyer³. W pierwszym przypadku ofiara raczej wolałaby uniknąć bezpośredniego zetknięcia z hrabią Draculą, w przypadku drugim potencjalna ofiara zaczyna marzyć o tym, by Edward ją ugryzł i by nasycił się jej krwią. Zmiana zachodzi nie tylko w postawie ofiary, inaczej zachowuje się też wampir – przestaje pić krew, nie zważając na innych, a zamiast tego zaczyna ćwiczyć sztukę powstrzymywania się; żarłoczność zostaje zastąpiona powściągliwością i samokontrolą. Wampir kojarzony z trupem podstępnie działającym w świecie żywych odchodzi do lamusa.

Maria Janion w swojej kanonicznej już książce poświęconej wampirom zauważa, że wampir „bałkański” różni się od wampira „nowoorleańskiego” czy „paryskiego”, charakterystycznego dla opowieści Anne Rice⁴. Badaczka przywołuje sugestywnie opisaną w *Wywiadzie z wampirem* konfrontację obu typów. Zauważa:

¹ M. Dunn-Mascetti, *Świat wampirów. Od Draculi do Edwarda*, tłum. E. Morycińska-Dzius, Warszawa 2010.

² B. Stoker, *Dracula*, tłum. M. Moltzan-Małkowska, Chorzów 2011.

³ S. Meyer, *Zmierzch*, tłum. J. Urban, wyd. 2, Wrocław [b.r.].

⁴ A. Rice, *Wywiad z wampirem*, tłum. T. Olszewski, Poznań 2005.

Ciała wampirów u Rice są wyjątkowo piękne, a ubrania eleganckie. Louis, widziany przez dziennikarza, „był całkowicie biały i gładki, jakby wyrzeźbiony z kości”, oczy miał błyszczące i zielone, nosił czarną marynarkę szytą na miarę, oczywiście pelerynę, czarny jedwabny krawat zawiązany pod szyją i błyszczący kołnierzyk, biały jak jego skóra. [...] wampir Rice jest postacią jednoznacznie erotycznie pociągającą⁵.

Zupełnie inaczej rzecz się ma w przypadku jego odpowiednika „bałkańskiego”. Wampir pochodzący z tych terenów jest rozkładającym się, śmierdzącym potworem, przypomina rozjuszone, zaniedbane zwierzę. Jak zaznacza M. Janion,

Wampiry Rice odcięły się od gnicia – więc są wyniesione ponad zwykły ród człowieka, i od trupa – więc są wyniesione ponad wampiry „bałkańskie”. Ich niezwykła uroda jest znakiem wybraństwa. Te „nowoorleańskie” wampiry stanowią wyjątek w wampirycznym świecie⁶.

Trudno dyskutować z tezą o nowatorskim charakterze kreacji A. Rice, autorki cyklu *Kroniki wampirów*. Z pewnością jednak należy dodać, że wampir XXI wieku nie tylko nie przypomina owych ożywionych zwłok, ale też niezupełnie jest kontynuatorem modelu arystokratycznego, obecnego w *Wywiadzie z wampirem*. Nie ma w nim żadnych cech, które mogłyby prowadzić do skojarzeń z gnijącym ciałem, nie znajdzie się w nim również tak wielkich pokładów homoseksualnego pożądania i żądzy wiedzy, o których, przywołując także ustalenia innych badaczy, pisze Janion⁷. Współczesny wampir jest raczej wymarzoną kochanką i życiowym partnerem – jego „funkcjonalność” w wymiarze miłosnym wysuwa się na plan pierwszy. To, że ów wytęskniony adorator pije ludzką krew, nie stanowi przeszkody w dążeniu do celu, bowiem „być wampirem” znaczy zajmować w hierarchii wyższe, bardziej uprzywilejowane miejsce. Miłość wampira daje więc gwarancję awansu społecznego i pewność stabilizacji pod każdym względem. Wampir staje się ucieleśnieniem kogoś, kto nie ma wad – mężczyzna człowiek nie ma szans w porównaniu z owym lubującym się w krwi ideałem.

⁵ M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2002, s. 115.

⁶ Tamże, s. 116.

⁷ Cytowana badaczka zauważa: „Dużą część swego cyklu *Kroniki wampirów* Anne Rice poświęciła prowadzonym przez jednego z bohaterów poszukiwaniom swej genealogii, a zwłaszcza Pierwszego Wampira. Podobne ujęcie tematu dawało możliwość wykorzystania pociągających czytelnika wątków tak zwanej powieści okultystycznej: podróży poznawczej przez wieki, inicjacji w wiedzę ukrytą, uczestniczenia w tajemniczych rytuałach. Lecz przede wszystkim dążenie do odkrycia początku i jego znajomość mają tworzyć podstawy samopoznania wampira, zrozumienia istoty bycia wampirem – bycia obcym, ale i przeklętym wybrańcem. Według opinii Petry Flocke, której trudno nie podzielać, u podstaw procesu powstawania wampirów u Rice tkwi »struktura homoseksualna«. [...] Wampiryczne dziedzictwo przekazywane zatem jest od mężczyzny do mężczyzny, w linii patrylinearnej – od starszego do młodszego” (tamże, s. 34).

Wampir w garniturze

Michał Chaciński w interesującym szkicu *Dzieci Nosferatu*⁸ dokonuje podziału dziejów kina wampirycznego na trzy etapy. Choć jego propozycja klasyfikacji dotyczy filmu, z powodzeniem można ją uwzględnić także w kontekście literatury. Autor żartobliwie stwierdza: „Rozwój kina wampirycznego z grubsza daje się podzielić na trzy fazy, które porównam do okresu rozwoju człowieka: dzieciństwa, dojrzewania i dorosłości. W każdym z nich podejście widza do wampira i wizerunek tego ostatniego są inne”⁹.

W centrum pierwszego etapu znajduje się Dracula. Wampir budzi przerażenie pomieszane z fascynacją. Ma niewiele wspólnego z człowiekiem, słabo bowiem pamięta, kim był w przeszłości. Chaciński stwierdza:

Nosferatu wiele różni od Draculi, a jednak obaj reprezentują pierwszą, dziecięcą fazę rozwoju gatunku, w której elementem porządkującym jest paniczny strach. Wampir jest potworem, obcym – zawsze zagrożeniem z zewnątrz. Jest metaforą wszystkiego, co może zagrozić życiu spokojnej rodziny: choroby, najeźdźcy, intruza. Gdzieś między wierszami jest też w jego postaci metaforycznie ujęty strach przed obcą kulturą, podszyty rasizmem¹⁰.

Drugi etap autor cytowanego eseju datuje na koniec lat pięćdziesiątych XX wieku. Podstawowa zmiana, która wówczas ma miejsce, to uatrakcyjnienie wizerunku wampira. Staje się on kimś budzącym pożądanie, zostaje utożsamiony z mężczyzną idealnym, także, a może przede wszystkim, pod względem seksualnym. Warto przywołać opis Chacińskiego:

[...] nowy Dracula jest pociągający, seksualnie rozbuchany, otoczony kobietami w nonsensownych z historycznego punktu widzenia prześwitujących tiulach. W jego zachowaniu nie ma cienia staroświeckości. [...] W fazie dojrzewania gatunku podtekst i subtelność wcześniejszych filmów zastępuje dosłowność – zamiast erotycznych sugestii, na ekranie mamy seks, zamiast wyobrażenia posoki – prawdziwą krew. Akt wampiryczny jest już jawnie zmysłowy¹¹.

Etap trzeci, zdaniem Chacińskiego, sprowadza się do odarcia postaci wampira z tego, co powoduje strach: „Kino zmniejsza dystans między potworem a widzem i wampir przestaje być obcy, staje się jednym z nas”¹². Przypisanie postaci wampira cech ludzkich, czy wręcz roli człowieka, wiąże się także często z chęcią upodobnienia go do ludzi. Wampir przy pierwszym spotkaniu niewiele

⁸ M. Chaciński, *Dzieci Nosferatu*, w: *Wampir. Leksykon*, red. K.M. Śmiałkowski, Bielsko-Biała 2010.

⁹ Tamże, s. 170.

¹⁰ Tamże, s. 171. Ten ostatni wątek powraca zresztą także we współczesnych seriach wampirycznych. Status wampira czy wilkołaka w cyklu książek Charlaine Harris z Sookie Stackhouse w roli głównej opiera się na symbolicznym utożsamieniu Innych z potencjalnym zagrożeniem. Mimo że wampiry u Harris ujawniły się i piją tak zwaną krew syntetyczną, to i tak znajdują się tacy, dla których naznaczenie etykietą „obcy” wiąże się z potrzebą eliminacji.

¹¹ Tamże, s. 172.

¹² Tamże, s. 173.

się różni od zwykłego, pozbawionego wyznaczników niesamowitości mężczyzny i, co więcej, wcale nie chce być Innym. Badacz konkluduje:

W tej trzeciej fazie rozwoju wampir nie jest już przypisany do żadnej klasy społecznej. Nie jest arystokratą żerującym na klasach niższych. Wampirami mogą być imprezujący biznesmeni, filozofujący studenci, zakochane nastolatki, meksykańskie pijaczki z nadgranicznej knajpy, właściciele klubu gejowskiego itd. Wampiryzm staje się metaforą dla współczesnych strachów: chorób zakaźnych, imigracji, uzależnienia od narkotyków, obaw przed zarażeniem AIDS (warto przypomnieć, że Dracula powstawał podczas epidemii syfilisu, na który zmarł także Bram Stoker)¹³.

Wielbiciele sagi *Zmierzch* S. Meyer powiedzieliby zapewne, że wampirem może być też kolega z klasy. Co ciekawe, atrakcyjna jest w nim nie zwyczajność i typowość, ale właśnie to, że czymś się różni od pozostałych nastolatków. Wpisuje się więc doskonale w topos księcia z bajki, na którego potencjalnie czeka każda dorastająca dziewczyna.

Książę z bajki, który ma kły

Spotkanie kobiety, odgrywającej rolę Kopciuszka, z wampirem, który wchodzi w rolę wymarzonego partnera, odbywa się zwykle na znanych z baśni, powtarzanych w każdej odsłonie wątku zasadach. Choć fabuła się zmienia i inna jest też scenografia, to główne punkty rozwoju akcji są stałe. Można więc powiedzieć, że dzięki seryjności narracyjnej¹⁴ odbiorcy powieści o wampirach mają pewność, iż będą mieli do czynienia z lekturą bezpieczną, bo kontynuowaną, w finale dającą satysfakcjonujące, oczekiwane pocieszenie, a więc *happy end*. Bohaterowie powrócą w kolejnych odsłonach cyklu, skoro zakończenie danej części prowadzić ma tak naprawdę do sięgnięcia po kolejną. Wspomniane bezpieczeństwo lektury wiąże się nie tylko z seryjnością, ale przede wszystkim z regułami rządzącymi kulturą popularną, zgodnie z którymi chętniej sięga się po powielanie znaczeń niż po eksperymentowanie. Spotkanie Pięknej i Bestii rozegra się więc wedle z góry ustalonych zasad – on będzie tak naprawdę mistrzem ceremonii, ona jego uczennicą, bardzo pojętną i szybko awansującą w hierarchii społecznej. Chociaż różnice ekonomiczne ulegają zawieszeniu, to jednak w tle są ciągle zaakcentowane. Wampir przynależy zwykle do klasy uprzywilejowanej, kobieta natomiast, mając o sobie niskie mniemanie, nawet nie marzy o tym, by zająć tak wysoko. John Fiske akcentuje następującą prawidłowość:

W kulturze popularnej ubóstwo konkretnego tekstu wiąże się nie tylko z odczytaniem intertekstualnym, lecz również z jego ulotnością i powtarzalnością, ponieważ i przemysł, i siły kultury popularnej zależą od niczym niezakłóconej

¹³ Tamże.

¹⁴ Współczesne powieści stawiające w centrum postać wampira zwykle są powieściowymi wielotomowymi seriami, na przykład *Błękitnokrwieści* Melissy de la Cruz, *Pamiętniki wampirów* L.J. Smith, cykl książek Charlainy Harris, na podstawie których nakręcono serial *Czysta krew*, czy *Wampiry z Morganville* Rachel Caine.

reprodukcji towaru kulturowego. Ubóstwo konkretnego tekstu i nacisk położony na ciągłą cyrkulację treści oznaczają, że kulturę popularną cechuje powtarzalność i seryjność, które, podobnie jak inne skutki jej działania, pozwalają jej z łatwością wpasować się w rutynowe czynności życia codziennego¹⁵.

Fabule w centrum stawiające wampira w niczym się więc nie różnią od romansów. Przywołanie romansu jako podobnej struktury narracyjnej nie jest przypadkowe. Okazuje się bowiem, że paranormalna miłość ma u swoich podstaw podobny schemat fabularny jak klasyczna historia miłosna. Mamy oto moment zainteresowania i zachwytu, moment zwątpienia w powodzenie, element rywalizacji – zwykle dwóch nietypowych mężczyzn walczy o łaski tej samej kobiety, wreszcie następuje szczęśliwe zwińczenie. Nie ma w nim nic zaskakującego, bowiem odbiorca paranormalnego romansu od początku jest „czytelnikiem sytym” – nie musi się ekscytować, nie musi się niepokoić, nie musi martwić się losem swoich bohaterów. Wie doskonale, czym zakończy się opowieść.

Anna Martuszevska, analizując model miłości obecny w literaturze popularnej adresowanej do kobiet, zauważyła dominującą rolę dwóch modeli: jeden to schemat Kopciuszka czekającego na księcia, drugi to opowieść o Pięknej i Bestii¹⁶. Adresatkami fabuł z bardzo przystojnym głównym bohaterem, który pije krew, są także kobiety. Wymienione przez A. Martuszevską schematy fabularne dominują i są nadzwyczaj chętnie stosowane także przez autorów powieści o wampirach. Że nie o straszenie w tego typu książkach chodzi, nie trzeba przypominać, zwłaszcza że atrakcyjne wampiry bardziej wpisują się we wzorzec modelu na wybiegu niż potwora budzącego odrazę.

Wampir, który przyciąga wzrok dziewczyny, zostaje zwykle utożsamiony z kimś nieosiągalnym, kogo zdobycie urasta do rangi cudu. Zainteresowanie pijącego krew mężczyzny zamienia się więc w rodzaj docenienia i uwznioślenia. Kobieta, która staje się jego wybranką, metaforycznie decyduje się na pakt krwi – nie zawsze dochodzi do ugryzienia, zawsze jednak akurat ten rodzaj aktywności mężczyzny staje się afrodyzjakiem. Miłość kobiety człowieka i mężczyzny wampira rozgrywa się zwykle według dość przewidywalnego scenariusza. Oto kobieta, która zauważyła wampira, zwykle nie wie, z kim ma do czynienia. Świadomość obcowania z istotą paranormalną to dopiero kolejny etap wtajemniczenia. W wielu przypadkach można mówić o miłości od pierwszego wejrzenia. Zachwycona dziewczyna czuje się porażona urodą wybranka. Następuje odwrócenie ról. O pięknie i olśnieniu mówi nie mężczyzna, ale kobieta. Często bohaterki, jak już wspomniano, mają o sobie bardzo niskie mniemanie, a wampir wcielający się w rolę mistrza wprowadza je w świat dorosłych – metaforycznie, ale i dosłownie. Mężczyzna sprawia, że kobieta zaczyna się czuć kimś atrakcyjnym i budzącym pożądanie. Moc sprawczą mają nie tylko jego czyny, ale i słowa. Jesteśmy zwykle świadkami Wielkiej Przemiany – oto brzydkie kaczątko zmienia się w łabędzia, Kopciuszek staje się księżniczką.

¹⁵ J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, tłum. K. Sawicka, Kraków 2010, s. 130.

¹⁶ Zob. A. Martuszevska, *Przemiany romansu*, w: A. Martuszevska, J. Pyszny, *Romanse z różnych sfer*, Wrocław 2003, s. 13–79.

Jak zdobyć wymarzonego... wampira?

Przecież to oczywiste, że nie mam u niego szans, pomyślałam, ganiąc się za naiwność. Oczy mnie piekły, ale to dlatego, że parę minut wcześniej kroiliam cebulę. To on z nas dwojga był chodzącym ideałem, prawda? Co to za facet! Intrygujący, błyskotliwy, przystojny, tajemniczy... A do tego najprawdopodobniej potrafił podnosić auta jedną ręką¹⁷

– wyznaje Bella, siedemnastoletnia bohaterka popularnej powieści *Zmierzch*. Edward jest dla niej ucieleśnionym marzeniem. Nie dopuszcza do siebie myśli, że mogłaby zasłużyć na jego zainteresowanie. Gdy zauważa, że chłopak zwraca na nią coraz większą uwagę, z niedowierzaniem stwierdza:

Całe przedpołudnie trwałam w dziwnym oszołomieniu. Trudno mi było uwierzyć, że Edward mógł mówić do mnie takim tonem i patrzeć na mnie w taki sposób. Może tylko śniłam tak sugestywnie, że wzięłam majaki za rzeczywistość? Taka wersja wydawała się bardziej prawdopodobna niż to, że cokolwiek we mnie go pociąga¹⁸.

W *Błękitnokrwistych* Melissy de la Cruz główna bohaterka także nie potrafi uwierzyć w to, że cieszący się największym powodzeniem szkolny kolega może nawiązać z nią bliższe relacje. Schuyler nie powinna mieć kompleksów, nie jest bowiem w niczym gorsza od obiektu swoich westchnień. Towarzyszy jej jednak deprymujące przekonanie o byciu Inną, o funkcjonowaniu na marginesie, o nieprzystosowaniu do reguł obowiązujących grupę, której tylko pozornie jest częścią. Narrator tak przedstawia Schuyler i jej przyjaciela Olivera:

Byli najlepszymi przyjaciółmi od drugiej klasy, kiedy opiekunka pewnego dnia zapomniała zapakować Schuyler drugie śniadanie, a Oliver oddał jej pół swojej kanapki z sałatą i majonezem. [...] Oboje chodzili do Duchesne ze względu na swój rodowód, który wywodził się od osadników z „Mayflower”. Drzewo genealogiczne Schuyler liczyło sześciu prezydentów USA. Ale nawet z takim pochodzeniem nie pasowali do Duchesne. Oliver wolał muzea od lacrosse’a, a Schuyler nie odwiedzała fryzjerów i kupowała ubrania w sklepach wysyłkowych¹⁹.

Różnice leżące u podstaw niepewności głównej bohaterki dotyczą wyborów ideowych i ekonomicznych. Wampir, który budzi pożądanie, jest zatem także dosłownie kimś z innego świata. W szkolnej społeczności odgrywa rolę celebryty, Schuyler pozostaje jedynie mało ekspansywna działalność zakulisowa. Kim jest Jack, wie każdy, kim jest bohaterka, mało kto. Oto w jaki sposób zostaje scharakteryzowany wampir-ideał:

To był Jack Force. Słynny Jack Force. Jeden z tych facetów – kapitan drużyny lacrosse’a, główne role w szkolnych przedstawieniach, praca semestralna o centrach handlowych, opublikowana w „Wited”, tak oślepiająco piękny, że trudno było na niego patrzeć²⁰.

¹⁷ S. Meyer, dz. cyt., s. 69.

¹⁸ Tamże, s. 75.

¹⁹ M. de la Cruz, *Błękitnokrwisci*, t. 1, przeł. M. Kaczarowska, Warszawa 2010, s. 13–14.

²⁰ Tamże, s. 16.

Schuyler próbuje być zdystansowana. Nie chce się angażować, uważa bowiem, że nie ma najmniejszych szans. Racjonalnie ocenia swoją pozycję, dostrzega też łączącą Jacka więź z siostrą bliźniaczką – jedną z najbardziej zauważalnych i niemiłych jednocześnie szkolnych przywódczyń. Nie potrafi jednak ukryć podekscytowania, gdy odkrywa, że nie jest dla Jacka anonimową postacią; to tajemnica i zagrożenie z niej wynikające staje się podstawą porozumienia:

Jack przeszedł przez klasę, kierując się do ostatniego wolnego krzesła – obok Schuyler. Wyglądał na zmęczonego i trochę wymiętego, w pogniecionej koszulce polo wylażącej z obszernych, wełnianych spodni. Słaby impuls elektryczny przemknął przez ciało Schuyler – kłujące, ale nie nieprzyjemne uczucie. Co się zmieniło? Zdarzało się już, że siedzieli obok siebie, ale dotąd nigdy nie zwracała na niego uwagi. Teraz nie patrzył, a ona była zbyt przestraszona i podekscytowana, żeby spojrzeć na niego. To dziwne, że znaleźli się tam tego samego wieczora. Tak blisko miejsca, w którym umarła Aggie²¹.

Popularna seria autorstwa Charlene Harris z Sookie Stackhouse w roli głównej także opiera się na założeniu, że zainteresowanie okazywane kobiecie przez wampira nosi znamiona awansu społecznego. Wybranka istoty paranormalnej staje się automatycznie kimś uprzywilejowanym. Czuje się jak królowa, bo tak chce wampir, który dowartościowuje jej ego i sprawia, że może czuć się kimś szczególnym. Do interesującego rozegrania owej relacji opierającej się na czytelnym rozpisaniu ról dochodzi w *Martwym dla świata*. Sookie zwierza się Ericowi, przywódcy wampirów, że często doświadcza upokorzeń i że próbuje się nimi nie przejmować:

– Ponieważ przyzwyczałam się, że ludzie nie mają najlepszego zdania o barmankach. Niewykształconych barmankach. Niewykształconych barmankach ze zdolnościami telepatycznymi. Przyzwyczałam się, że ludzie uważają mnie za osobę stukniętą albo przynajmniej wolno myślącą. Nie próbuję robić z siebie ofiary, ale nie mam zbyt wielu fanów i do tego również jestem przyzwyczajona²².

Wampir postanawia pocieszyć przyjaciółkę. I choć Harris decyduje się nie tylko na konwencję sentymentalno-romantyczną, przełamuje ją żartem i kpiną, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że czytelnik jest właśnie świadkiem spotkania kochanki i kochanka, którzy z powodzeniem odtwarzają to, co od lat czynią inni w podobnych sytuacjach:

– Jesteś piękna. – Nikt nie mówił mi tego, patrząc w oczy. Poczulałam się zmuszona do spuszczenia głowy. – I taka inteligentna. I lojalna – wypowiadał kolejne komplementy, chociaż zamachałam ręką, prosząc go, by przestał. – Masz poczucie humoru i fantazję – dodał. – Przestań. – Zabroń mi – odparował. – Masz najpiękniejsze piersi, jakie kiedykolwiek widziałem. Jesteś odważna. Położyłam palce na jego ustach, a Eric szybko wysunął język i je polizał. Rozluźniłam się, a równocześnie poczułam mrowienie na całym ciele, aż po palce u nóg. – Jesteś odpowiedzialna i pracowita – kontynuował. Zanim zdążył jeszcze powiedzieć, że świetnie wymieniam w koszu na śmieci pełen worek na pusty,

²¹ Tamże, s. 52.

²² Ch. Harris, *Martwym dla świata*, tłum. E. Wojtczak, Warszawa 2010, s. 264.

zastąpiłam moje palce na jego ustach wargami. – Tak – mruknął łagodnie po długiej chwili. – I jesteś pomysłowa. – Przez następną godzinę udowadniał mi, że jego pomysłowość dorównuje mojej²³.

Potwierdzenie własnej wartości, które kobieta otrzymuje w słowach i w spojrzeniach mężczyzny, stwarza ją na nowo i pozwala wydobyć na zewnątrz dotychczas skrywane atuty. Dzięki komplementom i wzmacniającym ich wagę czynom Sookie czuje, że nie tylko doceniono jej ciało, ale i intelekt. Staje się dla wampira partnerką, choć tak naprawdę jest w hierarchii o wiele niżej.

Troje to już tłum

Sytuacja wyjściowa w *Pamiętnikach wampirów* jest nieco inna. Kobieta, o której względy będzie zabiegał wampir, nie ma kompleksów i nie narzeka na brak powodzenia: „Nie zerknęła w ozdobne wiktoriańskie lustro nad komodą z wiśniowego drewna. Wiedziała, co w nim zobaczy. Elenę Gilbert, czadową, szczupłą blondynkę, maturzystkę, dziewczynę, która zawsze ma najfajniejsze ciuchy, której pragnął każdy chłopak i którą każda inna dziewczyna chciałaby być”²⁴. To ona jest idolką. On zaś budzi zainteresowanie nie tylko urodą, ale i zwracającym uwagę stylem bycia:

Przystanął na korytarzu, więc przyjrzała mu się uważnie. Ciemne kręcone włosy okalały twarz, która przypominała podobizny wyryte na starych, rzymskich monetach czy medalionach. Wysokie kości policzkowe, klasyczny prosty nos... O tych ustach można marzyć całą noc, pomyślała Elena. Górna warga była ślicznie zarysowana, delikatna, a całe usta bardzo zmysłowe. Paplanina dziewczyn zamarła jak nożem uciął²⁵.

Jest Inny, tak uważa główna bohaterka. Nie wie jednak jeszcze, że Stefano Salvatore – tak się nazywa chłopak – ukrywa dwie ważne tajemnice. Jedna dotyczy jego przeszłości i kobiety, która naznaczyła go krwawym piętnem. Druga wiąże się z tym, kim jest. Elena nie przypuszcza, że aura roztaczana przez Stefano może mieć podłoże paranormalne. Gdy odkrywa, że chłopak jest wampirem, czuje przerażenie. Te jednak szybko mija, gdy okazuje się, że Salvatore ratuje jej życie:

Ale okropny moment zetknięcia z ziemią nie nastąpił. Nagle objęły ją jego ramiona i podtrzymały w nicości. A potem głuchy odgłos lądowania i ramiona zacisnęły się, kiedy jego ciało zaabsorbowało wstrząs. Wszystko znieruchomiało. Stała bez ruchu w jego objęciach i usiłowała dojsć do siebie. Próbowała uwierzyć w kolejną niewiarygodną rzecz. Spadła z drugiego piętra, z dachu, a przecież nic jej się nie stało. Stała w ogrodzie za pensjonatem, w kompletnej

²³ Tamże, s. 264–265.

²⁴ J.L. Smith, *Pamiętniki wampirów. Księga 1*, tłum. E. Jaczewska, M. Kittel, Wrocław 2010, s. 13.

²⁵ Tamże, s. 21.

ciszy dzielącej kolejne pioruny, wśród opadłych na ziemię liści, gdzie teraz powinno leżeć jej ciało. Powoli podniosła wzrok na twarz wybawiciela. Stefano²⁶.

Wcześniejsze zainteresowanie zostaje więc wzmocnione. Oto młodą kobietę i wampira połączy więź silniejsza niż śmierć. On ratuje ją przed upadkiem, ona decyduje się uchronić go przed takim życiem, które postanowił sobie zafundować. Nie zgadza się na to, by Stefano cierpiał. Wchodzi więc w rolę powierniczki, opiekunki, przewodniczki. Jest kobietą fatalną i kobietą matką jednocześnie. Pragnie uszczęśliwić wampira, nie zdając sobie sprawy z tego, że poddając się uczuciu, tak naprawdę wchodzi w dawno temu rozegrany już, a teraz powtarzany konflikt. W tle pojawia się bowiem brat Stefano, który nie tylko konkuruje z nim o względy Eleny, ale też potrafi wzbudzić w niej ciepłe uczucia. Nienawidzący się bracia Salvatore muszą więc dojść do porozumienia. Od tego, czy będą w stanie zjednoczyć się, zależy nie ich dobro własne, ale tej, którą kochają.

Miłosny trójkąt to motyw często powtarzający się w seriach o wampirach. O względy Belli, bohaterki serii *Zmierzch*, walczy wampir Edward i wilkołak Jacob. W *Błękitnokrwistych* wybrańcem Schuyler chciałby być zarówno Oliver – opiekujący się nią zausznik²⁷, jak i Jack, ów fantastycznie wyglądający chłopak, szkolny celebryta. W *Pamiętnikach wampirów*, jak już zostało to wspomniane, o względy Eleny rywalizują dwaj skłócenici ze sobą bracia. Autorka, Charlaine Harris, każe swojej bohaterce trwać w nieustannej niepewności. Na horyzoncie pojawia się bowiem zawsze ten drugi, chętny do nawiązania romansu i do zajęcia pozycji tego, który akurat jest partnerem Sookie. Alternatywą dla wampira bywają więc na przykład zmiennokształtni – wilkołak czy pumółak.

I żyli długo i szczęśliwie – ona i ten wampir

Współczesny kulturowy model wampira to całkowite odejście od lęku, strachu i przerażenia, które przed laty były oczywistą reakcją na widok tego, który umarł, a pije krew. Można także postawić tezę, że do przeszłości należy łączenie fascynacji złem i zakazanego pożądania, o którym pisała Janion²⁸. Oto wampir wkracza w codzienność przeciętnego człowieka i staje się częścią zwyczajności. Nie tylko więc symbolicznie spacyfikowane i tym samym oswojone zostają takie cechy zmarłych żywiących się krwią, które budzą grozę, ale też dochodzi do całkowitego przewartościowania. Ten bowiem, którego należało unikać, zamienia się w przyjaciela, wymarzonego kochanka, troskliwego partnera, osobę budzącą

²⁶ Tamże, s. 151.

²⁷ Melissa de la Cruz dzieli swoich bohaterów na: błękitnokrwistych – wampiry, które rządzą światem, zajmując pod postacią ludzką najważniejsze stanowiska w państwie, zauszników – czyli tych, którzy błękitnokrwistymi się opiekują i chronią ich przed ewentualnym zagrożeniem, oraz familiantów – osoby przystosowane do bycia karmicielami, dawcami potrzebnej do życia krwi.

²⁸ Zob. M. Janion, dz. cyt.

zaufanie i oferującą wsparcie. Wampir przestaje funkcjonować na marginesie, nie jest odrzucany przez ludzi, okazuje się natomiast nierzadko filarem danej społeczności, bo właśnie na nim można zawsze polegać i to on jest w stanie uratować świat w sytuacji niosącej zagrożenie.

Bibliografia

- Chaciński M., *Dzieci Nosferatu*, w: *Wampir. Leksykon*, red. K.M. Śmiałkowski, Bielsko-Biała 2010.
 Cruz M. de la, *Błękitnokrwisci*, t. 1, tłum. M. Kaczarowska, Warszawa 2010.
 Dunn-Mascetti M., *Świat wampirów. Od Dracula do Edwarda*, tłum. E. Morycińska-Dzius, Warszawa 2010.
 Fiske J., *Zrozumieć kulturę popularną*, tłum. K. Sawicka, Kraków 2010.
 Harris Ch., *Martwy dla świata*, tłum. E. Wojtczak, Warszawa 2010.
 Janion M., *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2002.
 Martuszevska A., *Przemiany romansu*, w: A. Martuszevska, J. Pyszny, *Romanse z różnych sfer*, Wrocław 2003, s. 11–105.
 Meyer S., *Zmierzch*, tłum. J. Urban, wyd. 2, Wrocław [b.r.].
 Rice A., *Wywiad z wampirem*, tłum. T. Olszewski, Poznań 2005.
 Smith J.L., *Pamiętniki wampirów. Księga 1*, tłum. E. Jaczevska, M. Kittel, Wrocław 2010.
 Stoker B., *Dracula*, tłum. M. Moltzan-Małkowska, Chorzów 2011.

Streszczenie

W artykule *Od potwora do wymarzonego kochanka. O zmieniającym się kulturowym wizerunku wampira* autorka przygląda się zmieniającemu się wizerunkowi wampira. Interesuje ją udokumentowanie przejścia od postaci budzącej przerażenie do osoby, która staje się przyjacielem i wymarzonym partnerem życiowym. Wpisanie wampira w codzienność i uczynienie go zwyczajnym jej elementem stanowi doskonały przykład, z jednej strony, osvajania lęków przez współczesność, z drugiej – banalizacji tego, co mroczne i niepokojące.

From a Monster to a Dream Lover. On the Changing Cultural Image of the Vampire

Summary

In the article titled *From a Monster to a Dream Lover. On the Changing Cultural Image of the Vampire* the author takes a look at the changing image of the vampire. Of particular interest to her is documenting the transformation from a character inspiring horror to a person who becomes a friend and a dream life partner. The tendency to inscribe vampires into everyday life and make them its ordinary part constitutes a perfect example of, on the one hand, embracing fears by the contemporary world and, on the other, turning all things dark and disturbing into banality.

Recenzje i sprawozdania

Rafał Leśniczak

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Komunikowanie Kościoła w epoce digitalizacji - problemy i wyzwania

Church Communication in the Age of Digitalization - Problems and Challenges

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej „Participation and Sharing: Managing Church Communication in a Digital Environment” [Udział i dzielenie się: zarządzanie komunikacją Kościoła w środowisku cyfrowym], Papieski Uniwersytet Świętego Krzyża w Rzymie, 26–28 kwietnia 2016.

Słowa kluczowe: mass media, komunikowanie, Kościół, media cyfrowe, opinia publiczna, media społecznościowe

Key words: mass media, communication, Church, digital media, public opinion, social media

W dniach od 26 do 28 kwietnia 2016 roku na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Participation and Sharing: Managing Church Communication in a Digital Environment” [Udział i dzielenie się: zarządzanie komunikacją Kościoła w środowisku cyfrowym]. Organizatorem seminarium profesjonalnego był Wydział Komunikacji Społecznej PUSC (Facoltà Comunicazione Sociale Istituzionale della Pontificia Università della Santa Croce). Tytuł rzymskiego *convegno* nawiązuje do nowego kontekstu komunikacyjnego związanego z rozwojem technologicznym mediów ostatnich lat, w szczególności znaczącej roli *social media*. Celem konferencji była próba wskazania zagrożeń i nowych możliwości stojących przed osobami pracującymi w biurach prasowych instytucji kościelnych.

W konferencji naukowej wzięło udział ponad 350 uczestników, wśród których znaleźli się wykładowcy wyższych uczelni, rzecznicy prasowi instytucji kościelnych, pracownicy biur prasowych instytucji kościelnych i non-profit, dziennikarze, pracownicy mediów reprezentujący różne konteksty kulturowe i społeczne. Łącznie zostały wygłoszone 42 referaty w ramach sesji plenarnych i paneli dyskusyjnych oraz zostało przedstawionych 56 komunikatów. Uczestnicy spotkania postawili sobie wiele pytań, między innymi: Jak zarządzać wielokierunkowym przepływem informacji, w który zaangażowani są uczestnicy dyskursu publicznego? Jakie są najlepsze metody wsłuchiwania się w dyskurs

publiczny? W niniejszym sprawozdaniu autor zwraca uwagę tylko na niektóre teksty wystąpień uczestników konferencji, ze względu na ich szczególną aktualność i oryginalność, istotną w rozwoju nauk o mediach i komunikowaniu.

Marc Carroggio w wystąpieniu zatytułowanym „Communications in Concentric Circles: A Proposal for Church Communication Offices” zwrócił uwagę na nowe paradygmaty komunikowania społecznego. Zdaniem hiszpańskiego naukowca nowa panorama komunikacyjna osoby odpowiedzialnej za instytucjonalne komunikowanie powinna brać pod uwagę przechodzenie od paradygmatu mediatyzacji do paradygmatu dezintermediacji, od paradygmatu dyskursu do paradygmatu dialogu, od paradygmatu technologii do paradygmatu treści, od paradygmatu audytorium do paradygmatu *public square*, od paradygmatu cyklu informacji do paradygmatu przepływu informacji.

Charles Marsh w referacie „The New Role of Communicators: From Content Diffusers to Promoters of Culture” zauważył, że współczesny rozwój technologii cyfrowej oznacza, że każdy członek instytucji stał się osobą publiczną partycypującą w komunikowaniu instytucjonalnym. Ważne jest zrozumienie natychmiastowości przechodzenia dyskursów osób publicznych do agendy medialnej, między innymi za pośrednictwem *social media*. Odpowiedzialni za instytucjonalne komunikowanie powinni, zdaniem Ch. Marsha, tworzyć i rozpowszechniać wiadomości, promując wartości „napędzane kulturą przekazu”, która przeniknie każde przez nich podjęte działanie werbalne i niewerbalne. Profesor Uniwersytetu w Kansas wskazał kilka nowych strategii komunikacyjnych, w jego opinii istotnych we współczesnych procesach komunikowania instytucji, między innymi Force Field Analysis, Monroe’s Motivated Sequence, Planning Grid.

Margaret Doherty przedstawiła „Case Study – Nuns on the Rise”, ukazując możliwości wykorzystania mediów w promocji nowych powołań do życia zakonnego i kapłańskiego w Wielkiej Brytanii. W ciągu 10 lat, pomiędzy 2004 a 2014 rokiem, liczba powołań zakonnych wzrosła prawie dwukrotnie. Życie zakonne stało się atrakcyjnym wyborem dla wykształconych, dynamicznych młodszych i starszych kobiet w UK. Margaret Doherty zwróciła uwagę, że ponad 10 mln osób słyszało lub oglądało świadectwa powołań w programie nadawanym w BBC „Nuns on the Rise” i stąd też nowe media postrzega jako wyzwanie do lepszego komunikowania w świecie.

Norberto González Gaitano w referacie „Public Opinion in the Church. A Communicative and Ecclesiological Reflection” zaprezentował międzynarodowe wyniki badań opinii publicznej na temat Kościoła katolickiego w ostatnich 20 latach. Profesor N.G. Gaitano zauważył, że istnieje opinia publiczna o Kościele, nawet jeśli nie można postrzegać Kościoła jako wspólnoty politycznej czy demokratycznej. Zważywszy jednak, że jest ona wspólnotą, wymaga wymiaru komunikacyjnego. Opinię publiczną w odniesieniu do zagadnień wiary można nazwać *sensus fidelium*, co powinno zdaniem hiszpańskiego naukowca wyrażać się w respektowaniu dogmatów. Opinia publiczna w kwestiach zarządzania sprowadza się w Kościele do pryncypium hierarchicznego. Inne z kolei kwestie zakładają pluralizm poglądów i wolność.

W konferencji nie zabrakło również miejsca na wskazanie interdyscyplinarności procesów komunikowania w dzisiejszym świecie, w szczególności sposób relacji sztuka – religia – komunikowanie. Widoczne było to w wystąpieniu na przykład Antoniego Marii Sicariego („The Communication Power of Mercy”) czy Emmanuela Edwards („Faith and Art. Itinerary of the Vatican Museums”).

Konferencja naukowa organizowana przez Papieski Uniwersytet Świętego Krzyża w Rzymie zaoferowała spojrzenie na zagadnienia komunikowania z różnych perspektyw: politologicznej, socjologicznej, medioznawczej, kulturoznawczej. Oprócz horyzontu ściśle naukowego spotkanie dało obszernie miejsce dla refleksji dziennikarskich, możliwości porównania dziennikarskiej formacji akademickiej i profesjonalnej. Podczas konferencji Daniel Arasa zaprezentował nowe czasopismo naukowe „Church, Communication and Culture”, które ma przyczynić się do rozwoju społeczeństw opartych na wartościach ogólnoludzkich, prezentując aktualne badania nad rolą instytucji religijnych w przestrzeni publicznej. Nowy akademicki *peer review journal* rzymskiej uczelni ma zachęcić do refleksji intelektualnej i dyskusji naukowej na temat nowych ustaleń badawczych w dziedzinie komunikowania indywidualnego i instytucjonalnego. „Church, Communication and Culture” jest pismem *open access* Wydziału Komunikacji Społecznej PUSC, publikowanym we współpracy z wydawnictwem Routledge, Taylor and Francis.

Rafał Leśniczak

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Współczesne meandry komunikowania, czyli teorie średniego zasięgu

Modern Meanders of Communication i.e., Middle Range Theories

Stanisław Michalczyk, *Jednostka i społeczeństwo w świecie mediów. Klasyczne i współczesne idee w teoriach średniego zasięgu*, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, Katowice 2015, ss. 303.

Słowa kluczowe: teorie średniego zasięgu, mass media, komunikowanie, *gatekeeping*, *framing*, *agenda-setting*

Key words: middle-range theory, mass media, communication, *gatekeeping*, *framing*, *agenda-setting*

Monografia naukowa *Jednostka i społeczeństwo w świecie mediów. Klasyczne i współczesne idee w teoriach średniego zasięgu* jest publikacją opisującą i porządkującą współczesną wiedzę na temat głównych teorii średniego zasięgu w odniesieniu do mediów i procesów komunikowania, które zasadniczo dotyczą nadawców, przekazów, odbiorców oraz skutków oddziaływania. Stanisław Michalczyk przedstawił w sposób naukowy i zrozumiały dla czytelnika następujące tematy badawcze, które stanowią osobne rozdziały książki: *gatekeeping*, teorię wartości informacji, *framing*, *agenda-setting*, Elaboration Likelihood Model, Uses and Gratifications, teorię interakcji paraspolecznej, dyfuzję innowacji, efekt osoby trzeciej, spiralę milczenia. Można zauważyć, że układ treści monografii nawiązuje w dużym stopniu do syntetycznej formuły amerykańskiego socjologa mediów Harolda Lasswella, odnoszącej się do poszczególnych ogniw komunikowania masowego. Lasswell zaproponował następującą klasyfikację: teorie komunikatora, teorie zawartości, teorie mediów i systemów medialnych, teorie publiczności i teorie efektów.

Ze względu na aktualność badań książka już spotkała się z wielkim zainteresowaniem w środowisku akademickim. Autor omawianego opracowania, prezentując współczesny stan wiedzy dotyczący teorii średniego zasięgu, opiera się na pracach amerykańskich i niemieckich, uwzględniając także dorobek polskich naukowców.

We wprowadzeniu czytelnik otrzymuje klarowne wyjaśnienie indukcyjnego i dedukcyjnego sposobu budowania teorii, nieabstrakcyjnego i abstrakcyjnego sposobu uzyskiwania wiedzy naukowej. Autor monografii, na podstawie badań medioznawczo-komunikologicznych austriackiego badacza Stefana Webera oraz stosując kryterium zasięgu i stopnia abstrakcyjności, z powodzeniem wyjaśnia istotę paradygmatów, superteorii, teorii bazowych, teorii średniego i małego zasięgu. Wprowadzenie zawiera także typologię teorii w ujęciu Lasswella oraz McQuailla. Czytelnikowi zostaje przedstawione wyjaśnienie istoty klasyfikacji teorii komunikowania masowego w ujęciu brytyjskiego naukowca. McQuail wyróżnił teorie: medialno-kulturowe, medialno-materialistyczne, społeczno-kulturalistyczne oraz społeczno-materialistyczne. Michalczyk zaznajamia czytelnika także z teoriami bazowymi, obejmującymi całość społeczeństwa i relacje społeczeństwa z mediami, wśród których wyróżnia: funkcjonalizm Rolanda Burkarta, teorię systemową Niklasa Luhmanna, teorię działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa, teorię krytyczną szkoły frankfurckiej (jej przedstawiciele to między innymi Max Horkheimer i Theodor Adorno), ekonomię polityczną, studia kulturowe, teorię znaków (Roland Barthes, Michel Foucault, Umberto Eco, Roman Jakobson), konstruktywizm (Siegfried Schmidt, Klaus Merten), teorię technologiczną (Marshall McLuhan) i teorię feministyczną.

W rozdziale pierwszym Michalczyk omawia teorię gatekeepingu. Czytelnikowi zostaje zaproponowane spojrzenie historyczne na poszczególne etapy rozwoju tejże naukowej koncepcji. Przywołani zostają następujący naukowcy oraz ich interpretacja teorii gatekeepingu: Upon Sinclair, Kurt Lewin, David White, Warren Breed, Walter Gieber, Paul Snider, Gertrude Robinson, Pamela Shoemaker. Szczególnie cennym walorem rozdziału pierwszego jest opis badań Bolesława Garlickiego, który w swojej książce *Selekcja informacji w dziennikarstwie*¹ podjął temat selekcji w sensie szczegółowym, to znaczy zajął się doбором treści upowszechnianych w postaci informacji dziennikarskich. Dziennikarz w różnym stopniu uczestniczy w procesie selekcji, ponieważ jest to zależne od umiejscowienia w strukturze redakcji. W rozmieszczeniu wewnętrznych kanałów informacyjnych można wyróżnić tak zwane punkty węzłowe, w których proces selekcji jest szczególnie intensywny. Garlicki podkreśla, że punkty te nie są w każdej redakcji ulokowane na tym samym szczeblu struktury organizacyjnej, stąd też słuszniej jest mówić o fazach selekcji niż o obiegu informacyjnym. Michalczyk opisuje cztery fazy selekcyjne w ujęciu Garlickiego. W pierwszej fazie, autorskiej, wydarzenie zostaje niejako rozłożone na poszczególne fakty. W drugiej fazie, selekcyjnej, następuje gromadzenie różnorodnych materiałów dziennikarskich, ich ocena i wybór pod kątem zgodności z programem i planami pisma, poprawności zebranych danych i faktów. W trzeciej fazie ma miejsce dobór pod kątem przydatności do określonego numeru, ocena wagi materiału i jego hierarchia tematyczna. W czwartej fazie z kolei ma miejsce ocena materiału pod kątem jego miejsca w numerze, sposobu ekspozycji, opracowania wydawniczego, korekty stylistycznej i językowej. Konkluzją prac badawczych

¹ B. Garlicki, *Selekcja informacji w dziennikarstwie*, Kraków 1981.

Garlickiego była teza, że cała twórcza działalność publikujących sprowadza się w zasadzie do procesu selekcji, który w ujęciu decyzyjnym odbywa się na szczeblu zbierania informacji, kształtowania oraz rozpowszechniania wypowiedzi. Sporo uwagi Michalczyk poświęca pięciu poziomom analizy gatekeepingu zaproponowanym przez Pamelę Shoemaker (analiza indywidualna, analiza w kontekście systemów społecznych, analiza działań rutynowych gatekeeperów, analiza instytucji społecznych i analiza organizacji).

Rozdział drugi przybliży czytelnikowi teorię wartości informacji w perspektywie historycznej oraz perspektywie aktualnego stanu badań. Teoria wartości informacji jest nurtem badawczym poświęconym analizie kryteriów selekcyjnych, leżących po stronie nadawcy. Podstawowym terminem, słowem kluczem rozważanego naukowego ujęcia jest termin „czynniki informacji”. Michalczyk definiuje je jako cechy wydarzeń i tematów, które wywierają wpływ na to, czy właśnie dane wydarzenie lub temat staną się informacją medialną. „Czynniki informacji” decydują zatem o tym, czy wydarzenie lub temat są warte przekazania do opinii publicznej. W rozdziale drugim zostają przywołani również Johan Galtung oraz Mari Holmboe Ruge, którzy sporządzili pierwszą w miarę pełną listę czynników informacji. Nie zostaje pominięta w tej części książki tak zwana teoria dwóch komponentów, autorstwa Hansa Kepplingera, który zwraca uwagę na to, że prawdopodobieństwo publikacji zależy, z jednej strony, od samych czynników informacji (cechy wydarzeń), a z drugiej strony – od ich wartości (intensywności). Potwierdzeniem tej tezy badawczej jest analiza zawartości. Michalczyk wymienia pięć istotnych czynników informacyjnych (istotność, personalizacja, kontrowersja, zasięg, niepowodzenia), a ponadto zauważa, że teoria dwóch komponentów tłumaczy relacje między rzeczywistością a rzeczywistością medialną. Szczególnie wartościowe w rozdziale drugim jest zaprezentowanie czytelnikowi trzech zasadniczych hipotez dotyczących wzajemnego oddziaływania czynników informacyjnych: hipotezy kumulacji, teorii komplementarności, koncepcji wykluczenia. W rozdziale drugim cytowani są Galtung i Ruge i ich teoria czterech przypadków kombinacji cech wydarzeń, które mają szczególną siłę oddziaływania: powiązanie wpływowych osób z państwami elitarnymi, połączenie negatywizmu z państwami elitarnymi, połączenie negatywizmu z osobami elitarnymi, połączenie negatywizmu z personalizacją. Czytelnik w opisywanym rozdziale monografii odnajdzie także informacje na temat historycznego rozwoju teorii wartości informacji, związane między innymi z następującymi nazwiskami naukowców: Walter Lippman, Einar Ostgaard, Johan Galtung, Oystein Sande, Winfried Schulz, oraz teorie pokrewne, takie jak: *New Bias*, *agenda-setting*, *framing*.

Rozdział trzeci podejmuje temat *framingu*. Czytelnik monografii Michalczyka zostaje zaznajomiony z naukowymi korzeniami teorii *framingu*. Chodzi o ustalenia psychologii kognitywnej, socjologii oraz politologii. *Framing* jest procesem wielostopniowym, który przebiega na wszystkich szczeblach komunikowania masowego: public relations, dziennikarstwa, zawartości mediów oraz publiczności. Michalczyk z powodzeniem wyjaśnia różnice i podobieństwa między teorią wartości informacji, *framingiem* oraz *agenda-setting*.

Omawiając framing dziennikarski, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego przywołuje ujęcie Bertrama Scheufele'a. Niemiecki naukowiec w zaproponowanej definicji framingu dziennikarskiego wyróżnia cztery elementy: spójny system modelu kognitywnego dziennikarza, dyskurs redakcyjny przebiegający między dziennikarzami, dyskurs zewnętrzny przebiegający między dziennikarzami a otoczeniem zewnętrznym, wpływ na produkcję medialną. W rozdziale trzecim czytelnik odnajdzie ponadto wyjaśnienie istoty framingu medialnego oraz framingu odbiorczego (*framing effect*).

Rozdział czwarty wyjaśnia istotę teorii *agenda setting*. Przywołani zostają twórcy i naukowcy będący pionierami w jej odkryciu i nadaniu tej teorii rangi społecznej i naukowej: Bernard Cohen, Maxwell McCombs, Donald Shaw. Ich badania empiryczne potwierdziły hipotezę, że agenda medialna wpływa na agendę publiczności, które wpływają z kolei na agendę polityczną. Michalczyk podkreśla, że trzy terminy stanowią istotę konstrukcji *agenda-setting*. Do nich należą: temat (*issues*), ważność (*salience*), agenda. W przedstawianym rozdziale czytelnik odnajdzie dość obszerne omówienie wzajemnych interakcji agendy medialnej, publicznej i politycznej, ale także omówienie roli komunikacji interpersonalnej i teorii *second-level agenda-setting*.

W rozdziale piątym Michalczyk prezentuje podstawy modelu Elaboration Likelihood Model (ELM), których twórcami są Richard Petty oraz John Cacioppo. Autor monografii zwraca uwagę, że komunikat może być dostarczany odbiorcy w drodze kontaktów osobistych lub za pośrednictwem mediów. Teoria ELM ma na celu wyjaśnić rolę tych zmiennych, które powodują perswazję, opierając się na założeniu, że człowiek chce mieć poprawne postawy i przekonania, które są przydatne w życiu codziennym. Wypracowanie racjonalnej postawy może dokonywać się metodą centralnej drogi perswazji, zakładającej staranny namysł i analizowanie informacji mających zasadnicze znaczenie dla istoty zagadnienia, lub metodą peryferyjnej drogi perswazji, wymagającej mniejszego wysiłku poznawczego. Droga peryferyjna bowiem zachodzi wówczas, gdy ludzie polegają na prostych wskazówkach zawartych w przekazie, do których można zaliczyć na przykład atrakcyjność źródła czy długość komunikatu. W praktyce zachowania ludzkie nacechowane są swoistym połączeniem tych dwóch sytuacji idealnych. W rozdziale piątym Michalczyk omawia ponadto zagadnienie roli postawy jako kategorii psychologicznej oraz perswazji w logice teorii ELM, jak również strategiczne konsekwencje ELM w planowaniu reklamy. Modelami pokrewnymi teorii ELM są: teoria przemyślanych działań (Theory of Reasoned Action), teoria planowanego zachowania (Theory of Planned Behavior) oraz heurystyczno-systematyczny model obróbki informacji.

Rozdział szósty podejmuje temat teorii Uses and Gratifications, będącej konglomeratem różnych koncepcji. Teoria ta próbuje ująć całościowo zagadnienie korzystania przez ludzi z mediów w aspekcie ich własnej aktywności twórczej. Znaczące osiągnięcia naukowe związane z tą teorią osiągnęli Elihu Katz, Michael Gurevitch, Jay Blumler, Karl Rosengren, Denis McQuail. Podstawy Uses and Gratifications odnoszą się do psychologicznych i społeczno-środowi-

skowych uwarunkowań indywidualnego odbioru treści medialnych. Stawianym pytaniem badawczym jest pytanie o to, co ludzie robią z mediami. Nastąpiło zatem swoiste przeniesienie uwagi z mediów na ich użytkowników. Teza centralna tej koncepcji głosi, że ludzie korzystają z mediów celem zaspokojenia określonych potrzeb, wśród których można wskazać dwie podstawowe: informację i rozrywkę. Michalczyk dość szczegółowo omawia tak zwaną listę gratyfikacji oraz uwarunkowania psychologiczne potrzeb ludzkich. Zagadnienia te pozwalają lepiej zrozumieć istotę modelu Uses and Gratifications. Szczególnie cennym walorem rozdziału szóstego jest prezentacja badań Michaela Schenka, Jacka McLeoda i Lee Beckera. Zagadnienia te są cennym uzupełnieniem polskiej literatury naukowej na temat mediów.

W rozdziale siódmym autor omawianej publikacji prezentuje teorię interakcji społecznej, dotyczącą głównie telewizji i jej odbioru. Istotą tej koncepcji są wzajemne stosunki między bohaterami medialnymi a widzami zachodzące w trakcie sytuacji recepcyjnej, czyli aktów odbioru. W interakcji paraspołecznej istnieją tak zwane ciemne plamy, dowodzące braku możliwości obserwacji przez aktora telewizyjnego widza. Rozwój badań pokazuje, że nie można dziś mówić o jednej spójnej wykładni problemu, ale raczej o powiązanych ze sobą różnych koncepcjach i propozycjach naukowych. Michalczyk wymienia i omawia między innymi teorię pseudowspólnoty Roberta Mertona, symboliczny interakcjonizm Donalda Hortona i Richarda Wohla, gratyfikacje paraspołeczne Karla Rosenberga i Svena Windahla czy też schemat relacji paraspołecznych Uli Gleicha. Teoria interakcji paraspołecznych jest przedmiotem badań interdyscyplinarnych, między innymi socjologów, politologów, psychologów i medioznawców.

W rozdziale ósmym zostaje zaprezentowana teoria dyfuzji innowacji, której twórcą jest amerykański socjolog i badacz komunikowania masowego Everett Rogers. Koncepcja ta tłumaczy rozpowszechnianie się samych mediów i ich form, a także ujmuje media jako główny kanał rozpowszechniania innowacji w systemie społecznym. Dla opisywanej teorii cztery elementy mają podstawowe znaczenie: innowacja, czas, kanały komunikacyjne i system społeczny. Innowacja była rozumiana przez Rogersa jako pewna idea, czynność lub przedmiot, które w wymiarze indywidualnym i społecznym jest postrzegana jako nowość. Przyjmowanie nowości przebiega w określonym, dłuższym lub krótszym czasie. Z tego powodu Rogers wyróżnia pięć faz procesu innowacyjno-dyfuzyjnego, w których główne miejsce zajmują: wiedza, perswazja, decyzja, implementacja oraz potwierdzenie. Kanały komunikacyjne mają charakter komunikacji interpersonalnej oraz medialnej, które nie pozostają w relacji opozycji, ale komplementarności.

Rozdział dziewiąty poświęcony jest koncepcji Third-Person Effect. Tak zwany efekt osoby trzeciej należy do obszaru *media-effects*. Ta teoria naukowa rozpatruje, w jaki sposób jednostki i społeczeństwo postrzegają treści przekazów. W koncepcji tej chodzi o różnice w rozumieniu wpływu mediów na innych i na siebie: oto jednostka uważa, że wpływ czynników zewnętrznych, w tym mediów i innych ludzi, na nią samą jest mniejszy w porównaniu do wpływu na inne osoby. Tymczasem jest to błędna opinia, wynikająca z przeceniania własnych

możliwości i odporności na wpływy zewnętrzne. Pokrewną teorią zaprezentowaną w rozdziale dziewiątym jest First Person Perception.

W dziesiątym rozdziale monografii naukowej Michalczyk prezentuje teorię spirali milczenia, której znakomitą reprezentantką jest Elisabeth Noelle-Neumann, choć teorię tę analizowali wcześniejsi naukowcy, między innymi Paul Lazarsfeld i Phillips Davison. Według niemieckiej badaczki motywy działania człowieka spowodowane są lękiem przed izolacją społeczną. Mechanizm spirali milczenia związany jest zatem z emocjonalną sferą życia jednostki i ma swoje odniesienie do poglądów istniejących w opinii publicznej. Noelle-Neumann zauważyła, że z obawy przed izolacją społeczną ludzie mogą przemilczać własne opinie. Jeżeli media masowe wspierają większość społeczeństwa w jakiejś kwestii obecnej w opinii publicznej, to tym samym przyczyniają się do wzmocnienia efektu spirali milczenia. Michalczyk przywołuje kampanie wyborcze w Niemczech w 1965 i 1972 roku, ukazując praktyczne zastosowanie teorii spirali milczenia w wyjaśnieniu zwycięstwa wyborczego SPD.

Książka *Jednostka i społeczeństwo w świecie mediów. Klasyczne i współczesne idee w teoriach średniego zasięgu* jest publikacją bardzo wartościową na polskim rynku wydawniczym. Stanisław Michalczyk prezentuje współczesny stan badań, odwołując się do najbardziej renomowanych międzynarodowych czasopism naukowych i wybitnych medioznawców rangi światowej. Może to zatem stanowić impuls dla czytelnika do kontynuowania naukowych poszukiwań w naukach o mediach. Publikacja Michalczyka stanowi ważny krok w wyjaśnianiu funkcjonowania mediów i ich wpływu na opinię publiczną.

Autorzy

Authors

Katarzyna Brzoza – dr nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Za interesowania naukowe to przede wszystkim komunikowanie lokalne, komunikowanie masowe i polityczne oraz gender media studies. Autorka artykułów publikowanych w pracach zbiorowych i czasopismach naukowych (np. „Zeszyty Prasoznawcze”, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”).

Grzegorz Bubak – dr hab., kierownik i adiunkt w Zakładzie Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwent hungarystyki i filmoznawstwa UJ. Zajmuje się historią kinematografii węgierskiej oraz historią Węgier w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem roli kultury. Opublikował między innymi monografię *Twórczość filmowa Istvána Szabó* (Kraków 2003) oraz *Od eksperymentu do fabuły. Twórczość filmowa Pétera Tímára* (Kraków 2013), a także artykuły w węgierskich i włoskich czasopismach naukowych.

Bernadetta Darska – dr hab., adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Krytyczka literacka, literaturoznawczyni. W latach 2002–2009 redaktor naczelna pisma literacko-kulturalnego „Portret”. Autorka siedmiu książek. Ostatnio opublikowała *To nas pociąga! O serialowych antybohaterach* (Gdańsk 2012) i *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku* (Gdańsk 2014). Od 2009 roku przez sześć lat prowadziła blog krytycznoliteracki: „A to książka właśnie!”, teraz zaprasza na „Nowości książkowe”: www.bernadettadarska.blogspot.com.

Rafał Leśniczak – dr, studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. W 2004 roku obronił magisterium z teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz przyjął święcenia kapłańskie. W latach 2005–2010 studiował na Wydziale Komunikacji Społecznej Instytucjonalnej Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie, uzyskując stopień doktora komunikacji społecznej instytucjonalnej. Rafał Leśniczak jest członkiem towarzystw naukowych European Communication Research and Education (ECREA), International Association for Media and Communication Research (IAMCR), Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, autorem kilkunastu artykułów naukowych. Jego główne kierunki badań obejmują etykę dziennikarską, komunikowanie polityczne, komunikowanie społeczne i public relations.

Janusz Łastowiecki – mgr, krytyk radiowy, popularyzator i badacz słuchowisk radiowych. Na Uniwersytecie Zielonogórskim przygotowuje pracę doktorską na temat percepcji teatru radiowego. W prowadzonych badaniach koncentruje się na określeniu, na ile możliwy jest odbiór sztuki radia we współczesnych warunkach zdominowanych przez kulturę obrazu. Publikuje w „Tekstualiach”, „Teatrze”, „Twórczości”, „Frazie”, „Pro Libris”, „Autografie”. Na bieżąco jego wywiady i szkice krytyczne ukazują się w portalach „E-teatr”, „Dziennik teatralny” i „Teatr Polskiego Radia”. Oprócz słuchowiska

interesują go związki współczesnego filmu polskiego z dziedzictwem Polskiej Szkoły Filmowej, *field recording* i transowa muzyka eksperymentalna (głównie ambient).

Kinga Przybysz – mgr, doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Absolwentka licencjackich i magisterskich studiów z zakresu dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Główny obszar zainteresowań badawczych autorki obejmuje analizę dyskursu, media katolickie oraz stosunki państwo – Kościół.

Anna Wyrwik – mgr socjologii i kulturoznawstwa latynoamerykańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, studentka III roku studiów III stopnia na Wydziale Polonistyki UJ w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych. Pracuje w Teatrze BARAKAH, gdzie między innymi koordynuje literacki projekt Dramatorium. Publikowała między innymi w „Twórczości”, „Lampie”, „Res Publice”, „Fragile”, jest redaktorem portalu literackiego booklips.pl.

Table of content

| | |
|--|---|
| Marta Więckiewicz-Archacka Introduction | 5 |
|--|---|

Media studies

| | |
|--|----|
| Janusz Łastowiecki How Can Radio Drama Be Described? From Interwar Research to the Latest Research Concepts..... | 11 |
| Katarzyna Brzoza Gender in Internet Pictorial Memes in Selected Polish Examples | 25 |
| Kinga Przybysz <i>In vitro</i> , Abortion and Euthanasia – Bioethics in “Gość Niedzielny’s” Discourse | 45 |

Culture studies

| | |
|--|----|
| Grzegorz Bubak Budapest: A Place Where Cultures Meet Continuously | 63 |
| Anna Wyrwik Manhattan as the Beat Generation’s Area of Activity | 77 |
| Bernadetta Darska From a Monster to a Dream Lover. On the Changing Cultural Image of the Vampire | 93 |

Book reviews and reports

| | |
|--|-----|
| Rafał Leśniczak Church Communication in the Age of Digitalization – Problems and Challenges | 105 |
| Rafał Leśniczak Modern Meanders of Communication i.e., Middle Range Theories | 109 |
| Authors | 115 |

Informacje dla autorów

1. W kwartalniku „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” są drukowane artykuły naukowe, recenzje i materiały kronikarskie (np. sprawozdania z sesji naukowych) dotyczące szeroko rozumianej relacji media – kultura – komunikacja społeczna, napisane w języku polskim lub angielskim.
2. Całość pracy stanowią: 1) tekst główny **oraz** 2) poniższe elementy, **które powinny znaleźć się w jednym pliku z tekstem głównym**:
 - słowa kluczowe w językach polskim i angielskim (5–6 haseł),
 - tytuł artykułu w języku angielskim,
 - bibliografia,
 - streszczenie artykułu w językach polskim i angielskim (Summary), o objętości do 0,5 strony tekstu, zawierające m.in. określenie celu pracy,
 - nazwa ośrodka naukowego i wydziału,
 - aktualny biogram, adres, numer telefonu i adres poczty e-mail autora.
3. Maksymalna objętość artykułu wynosi 20 stron (40 tys. znaków ze spacjami oraz przypisami), a objętość recenzji, sprawozdania i kroniki – 10 stron (20 tys. znaków ze spacjami oraz przypisami).
4. Numer przypisu umieszczamy w tekście głównym, a tekst przypisu – na dole strony.
5. Bibliografię umieszczamy bezpośrednio po tekście głównym, a przed tekstem – streszczenie w języku angielskim.

Bibliografia – przykłady:

Bogusiak M., *Ulica gromi reklamę*, [online] <<http://www.eventspace.pl/knowhow/Ulica-gromi-reklame,90>>, dostęp: 6.07.2010.

Bolton R., *Bariery na drodze komunikacji*, w: *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, red. J. Stewart, tłum. P. Kostyło, Warszawa 2007, s. 174–186.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999.

Fabjański M., *Wspólnota ludzi i wieżowców*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 8.

Hall E., *Ukryty wymiar*, tłum. E. Goździak, Warszawa 1976.

Holmes J.C., *Nothing More to Declare*, Boston 1967.

6. Preferowane parametry układu tekstu w pliku elektronicznym:
 - druk jednostronny,
 - 30 wersów na stronie, po około 60 znaków w wersie (łącznie z odstępami międzywyrazowymi),
 - edytor tekstu Word, czcionka Times New Roman,
 - wielkość czcionki 12 (łącznie z przypisami), odstępy między wierszami 1.5, odstęp między wierszami w przypisach 1.0, akapit 08,
 - marginesy: górny i dolny 25 mm, lewy 35 mm, prawy 25 mm,
 - formatowanie tekstu ograniczone do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa.

Więcej informacji na stronie internetowej: <http://www.uwm.edu.pl/mkks/index.php/pl/dla-autorow.html>

Teksty prosimy nadsyłać w formie elektronicznej na adres: mkks.uwm@gmail.com